

23 marca 2026

NR 68 (18461)

Sport



Pia do Kuby



Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575
Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Trzy dobre mecze to za mało na powołanie



Rozmowa z **Pawłem Kryszatowiczem**, byłym reprezentantem Polski, uczestnikiem finałów MŚ 2002

„W końcu selekcjoner się złamał, powołując Oskara Pietuszelewskiego” – tak kibice komentują piątkowe decyzje Jana Urbana. Zgodzi się pan z takim stawianiem sprawy?

– Nie użyłbym słów „złamał się”. Zakładam, że wysyłając powołania, patrzy na aktualną dyspozycję zawodników. A Oskar po prostu jest w gazie. Przyda się tej reprezentacji, choć może niekoniecznie od początku. Ale na ostatnie pół godziny, lub może ciut mniej – jak najbardziej.

Ojej, zakłada pan, że będziemy w meczu z Albanią szukać w końcówce „magika”, który odwróci zły wynik?

– Nie. Po prostu Pietuszelewski dziś jest w takiej formie, że niezależnie od wyniku, zasługuje na to, by dostać szansę debiutu.

Patrząc na całokształt powołań, trudno uciec od wniosku: „Nudy, panie, nudy”. „Eksperci” medialni już szczypią selekcjonera...

– To jego prawo, by samodzielnie wybierać – ze świadomością, że to on odpowiada za wynik i on zostanie rozliczony. Natomiast co do merytoryki: bardzo mi się podoba postępowanie Jana Urbana. Fakt, że ktoś zagra trzy dobre mecze, jeszcze nie oznacza, że musi już grać w kadrze.

Wracając do Pietuszelewskiego: on, wciąż jeszcze



Karol Czubak w lidze ma wiele powodów do radości. Na te reprezentacyjne musi jednak poczekać.

17-latek, na jednym skrzydle, a na drugim – starszy o 20 lat Kamil Groski. Widzi pan oczami wyobraźni taką scenę?

– Dobrze, że ciągle jeszcze stawiamy na „Grosika” i że będziemy chcieli jego mądrość wykorzystać. Ja wiem, że może cała Pogoń – i „Grosik” też – ma nieco słabszy okres, ale to jest ważna postać, duża osobowość tej reprezentacji.

A skoro po oficjalnym „zakończeniu” wyraził ochotę dalszego grania, to – jak sądzę – powinien być powoływany.

Rzut oka na pańską „branżę”, czyli napastników. Patrzę i... mało co widzę – raptem trzech: Lewandowski, Piątek, Świdzki. Naprawdę nie mamy nikogo, kto podjąłby z nimi rywalizację?

– Nie wiem, czy nie mamy; to jest – moim zdaniem – przyzwyczajenie selekcjonera do sprawdzonych nazwisk. Nawet jeśli Krzysiu Piątek gra w – mówię o poziomie, nie poziomie kontraktów (śmiech) – amatorskiej lidze, bo przecież tak jest, to strzela tam dość regularnie bramki. I tak kadra gra na jednego napastnika, więc trójka-czwórka tych samych

piłkarzy, wokół których obraca się Jan Urban, nie jest zaskoczeniem.

Nie widzi pan, jak rozumie, niczego złego w „konserwatywnym” selekcjonerze?

– Myślę, że Jan Urban troszkę jest „trenerem starej daty”, co nie jest czymś złym. U niego ktoś musi się wyróżniać przez cały sezon; no, może choćby pół, żeby dostać szansę. On wie, że rozliczą go wyniki, i – wobec krótkiego czasu każdego zgrupowania – stawia na stabilizację. Jest rozsądnym człowiekiem i nie ulega presji dziennikarzy, wśród których każdy ma swoich ulubionych zawodników i próbuje ich „powołać” do reprezentacji.

Na przykład Karola Czubaka, by jeszcze do napastników wrócić na chwilę...

– Brawo za jego dyspozycję w ekstraklasie, jest najlepszym snajperem spośród Polaków w niej grających. Tylko – po pierwsze – sprawdziłbym, ile tych goli strzelił z rzutów karnych (trzy – dop. aut.); a w kadrze od „jedenastek” jest przecież „Lewy”. Po drugie – odbił się, i to z hukiem, od niemal najsłabszej drużyny ligi belgijskiej. Niech utrzyma obecną formę jeszcze przez pół roku i wtedy możemy rozmawiać o jego przydatności dla reprezentacji.

No to jeszcze słówko – z perspektywy napastnika – o bramkarzach. Nie będzie na zgrupowaniu Łukasz Skorupskiego. Kto w jego miejsce: Kamil Grabara czy Bartosz Drągowski?

– Trudno mi się wypowiadać, bo – jak mawiano za moich czasów boiskowych – bramkarze „to jest inna dyscyplina”. Patrząc na wymienione przez pana nazwiska, nie widzę zbyt wielkiej różnicy. Grabara ma bardzo dużo pracy w Wolfsburgu, a puszczanie wielu goli nigdy nie buduje zawodnika. Drągowski też jej ma sporo w Widzewie, a do tego – trudno nie odnieść takiego wrażenia – nie jest w najwyższej formie... Byłem na Zachodzie i wiem, że jeśli klub bardzo cię chce, to tam zostajesz. Drągowski tymczasem wrócił do Polski, choć przecież jest w świetnym piłkarsko wieku. To też jest jakiś sygnał.

Czyli co – jednak Grabara?

– W końcu trzeba mu dać poważną szansę w reprezentacji, bo czeka na nią już wiele lat. Najpierw go nie powoływano, bo mówiono, że jego osobowość może „namieszać” w grupie. Jak się okazuje, nie namieszała. No to zróbmy następny krok i dajmy mu pobronić; niech pokaże, jak sobie radzi z taką presją.

**Rozmawiał
Dariusz Leśnikowski**

Nadszedł dzień dzisiejszy

REPREZENTACJA POLSKI

Wypadałoby rzec, że to mecz kluczowy, no ale jeśli uda się pokonać albańskie Orły – to kolejne spotkanie będzie jeszcze bardziej kluczowe. A jeśli uda się awansować na mundial – kluczowość urośnie tym bardziej. Klucz będzie więc rósł i rósł, choć oczywiście istnieje ryzyko... że Polska przegra z Albanią i tyle będzie z tych całych mistrzostw świata.

Tego wolelibyśmy nie doświadczyć, więc pozostaje mieć nadzieję, że Biało-czerwoni godnie przygotowują się do czwartkowego spotkania z Albanią. Dzisiaj do godziny 15.00 wszyscy kadrowicze mają zameldo-

wać się w hotelu Double Tree by Hilton na warszawskim Wawrze. Później odbędą trening na stadionie Legii, a sytuacja powtórzy się też jutro. W środę czeka reprezentację trening na Narodowym, więc – jak na warunki zgrupowania – trener Jan Urban trochę tych treningów będzie miał, aby doszlifować taktyczne niuanse, przećwiczyć stałe fragmenty, scalić jeszcze zespół przed ostrym na pewno spotkaniem z bałkańskokrwiastymi przeciwnikami. A potem? To już zależy od wyniku spotkania i Polaków, i tego drugiego, Ukrainy ze Szwecją. Zanim jednak będziemy myśleć o finale, przejdźmy przez półfinał – choć o porażce

chyba nikt z nas nawet nie myśli.

Piotr Tubacki

PLAN ZGRUPOWANIA REPREZENTACJI

Poniedziałek 23.03

do 15.00 – zbiórka zawodników w Warszawie
14.45 – konferencja prasowa
17.30 – trening na stadionie Legii Warszawa

Wtorek 24.03

17.00 – trening na stadionie Legii Warszawa

Środa 25.03

15.30 – oficjalna konferencja przedmeczowa Polaków
16.15 – oficjalny trening przedmeczowy Polaków
17.00 – oficjalna konferencja przedmeczowa Albańczyków

18.00 – oficjalny trening przedmeczowy Albańczyków

Czwartek 26.03

20.45 – mecz Polska – Albania na Stadionie Narodowym

JEŚLI MECZ Z UKRAINĄ Piątek 27.03

15.50 – wylot do Walencji
19.05 – przylot na miejsce

Sobota 28.03

11.00 – trening na boisku przy hotelu Parador de El Saler

Niedziela 29.03

11.00 – trening na boisku przy hotelu Parador de El Saler

Poniedziałek 30.03

Godziny przedpołudniowe – zmiana bazy reprezentacji

Zegar tyka coraz głośniejsze. Rozpoczynamy zgrupowanie reprezentacji Polski przed meczem z Albanią!

16.45 – oficjalna konferencja przedmeczowa Polaków
17.30 – oficjalny trening przedmeczowy Polaków

Wtorek 31.03

20.45 – mecz Ukraina – Polska na Estadio Ciudad de Valencia (stadion Levante)

JEŚLI MECZ ZE SZWECJĄ Sobota 28.03

11.00 – trening na Stadionie Narodowym

Niedziela 29.03

11.00 – trening na Stadionie Narodowym
16.10 – wylot do Sztokholmu (przylot 17.55)

Poniedziałek, 30.03

16.45 – oficjalna konferencja przedmeczowa Polaków

17.30 – oficjalny trening przedmeczowy Polaków

Wtorek 31.03

20.45 – mecz Szwecja – Polska na Strawberry Arena (stadion AIK)

BARAŻE UEFA O UDZIAŁ W MŚ

Ścieżka A: Włochy – Irlandia Północna, Walia – Bośnia i Hercegowina

Ścieżka B: Ukraina – Szwecja, POLSKA – Albania

Ścieżka C: Turcja – Rumunia, Słowacja – Kosovo

Ścieżka D: Dania – Macedonia Północna, Czechy – Irlandia

Półfinały w czwartek 26 marca o godz. 20.45, finały we wtorek 31 marca o godz. 20.45

PKO BP Ekstraklasa

TABELA																								
	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE											
1. Lech (m)	26	44	46:37	12	8	6	13	22	29:24	6	4	3	13	22	17:14	6	4	3						
2. Zagłębie	26	41	40:30	11	8	7	13	23	24:12	6	5	2	13	18	16:18	5	3	5						
3. Jagiellonia	26	41	43:34	11	8	7	13	23	29:20	7	2	4	13	18	14:14	4	6	3						
4. Górnik	26	39	36:32	11	6	9	13	25	24:13	8	1	4	13	14	12:19	3	5	5						
5. Wisła P. (b)	26	39	28:25	10	9	7	13	24	15:10	7	3	3	13	15	13:15	3	6	4						
6. Raków	26	38	35:33	11	5	10	12	18	13:11	5	3	4	14	20	22:22	6	2	6						
7. Motor	26	37	35:38	9	10	7	14	22	19:15	5	7	2	12	15	16:23	4	3	5						
8. Korona	26	36	33:29	10	6	10	13	20	19:14	6	2	5	13	16	14:15	4	4	5						
9. Cracovia	26	36	31:28	9	9	8	13	20	17:13	5	5	3	13	16	14:15	4	4	5						
10. Katowice	26	36	35:35	11	3	12	13	23	20:15	7	2	4	13	13	15:20	4	1	8						
11. Piast	26	35	32:33	10	5	11	13	18	15:14	5	3	5	13	17	17:19	5	2	6						
12. Lechia	26	34	51:48	11	6	9	13	24	29:18	7	3	3	13	15	22:30	4	3	6						
13. Pogoń	26	34	36:40	10	4	12	13	26	26:17	8	2	3	13	8	10:23	2	2	9						
14. Radomiak	26	33	42:40	8	9	9	13	24	26:12	7	3	3	13	9	16:28	1	6	6						
15. Legia (pp, sp)	26	30	30:31	6	12	8	13	20	16:11	5	5	3	13	10	14:20	1	7	5						
16. Arka (b)	26	30	25:44	8	6	12	13	26	19:14	7	5	1	13	4	6:30	1	1	11						
17. Widzew	26	29	31:34	8	5	13	13	19	16:14	5	4	4	13	10	15:20	3	1	9						
18. Bruk-Bet (b)	26	22	30:48	5	7	14	13	10	14:23	2	4	7	13	12	16:25	3	3	7						
1-2 - elim. LM, 3-4 - elim. LK, PP - elim. LE, 16-18 - spadek.							Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe																	

1-2 - elim. LM, 3-4 - elim. LK, PP - elim. LE, 16-18 - spadek.

Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe

	Arka	Brk-Bet	Cracovia	Górník	Jagiellonia	Katowice	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Widzew	Wisła	Zagłębie
Arka		16.05.	2:1	2.05.	18.04.	2:1	0:0	3:1	2:2	2:2	1:0	2:1	2:1	1:1	1:4	0:0	1:0	4.04.
Brk-Bet	2:0		0:1	1:1	2:1	0:3	1:3	0:2	23.05.	9.05.	1:2	3.04.	1:1	1:1	2:3	2:4	18.04.	1:1
Cracovia	11.04.	2:0		1:1	0:0	1:0	23.05.	2:2	2:2	2:1	1:2	2:3	25.04.	9.05.	2:0	1:0	1:2	0:0
Górník	5:1	0:1	4.04.		2:1	3:0	18.04.	0:1	2:1	3:1	0:1	2:1	0:1	23.05.	3:1	3:2	1:1	9.05.
Jagiellonia	4:0	0:4	5:2	25.04.		2:1	3:1	4.04.	2:0	2:2	4:1	1:2	9.05.	1:1	1:2	3:2	1:2	23.05.
Katowice	4:1	2.05.	0:3	3:1	16.05.		1:0	0:1	2:0	1:1	18.04.	1:3	2:0	3:2	0:1	1:0	4.04.	2:2
Korona	3:0	2:1	0:1	1:1	11.04.	25.04.		1:2	3:0	0:2	2:0	2.05.	1:0	3:0	1:4	16.05.	1:1	1:2
Lech	9.05.	4:1	1:4	2:1	2:2	11.04.	1:1		1:3	25.04.	2:2	3:0	2:2	4:1	4:3	2:1	23.05.	1:2
Lechia	1:0	5:1	1:1	5:2	3:0	2:0	4.04.	3:4		16.05.	3:3	18.04.	2:1	1:2	25.04.	2:1	1:1	0:2
Legia	0:0	1:2	1:0	11.04.	0:0	3:1	1:2	0:0	2:2		23.05.	0:1	1:0	4:1	1:1	2.05.	2:1	18.04.
Motor	1:0	1:1	16.05.	0:0	1:1	2:5	2:0	2.05.	2:3	1:1		0:0	2:1	2:2	11.04.	3:0	1:1	1:0
Piast	25.04.	4:2	0:0	0:1	1:1	9.05.	0:0	1:0	1:2	2:0	1:2		11.04.	3:1	16.05.	0:2	1:0	1:3
Pogoń	1:0	1:1	2:1	0:3	1:2	23.05.	2:1	18.04.	3:4	4.04.	4:1	2:1		2:2	2:0	1:0	2.05.	5:1
Radomiak	3:1	1:1	3:0	4:0	1:2	0:1	0:2	16.05.	2.05.	1:1	4.04.	1:0	5:1		3:1	18.04.	1:1	3:1
Raków	23.05.	1:0	18.04.	0:1	2.05.	1:0	9.05.	2:2	2:1	1:1	2:0	1:3	2:0	0:0		4.04.	1:2	0:1
Widzew	2:0	11.04.	0:0	0:0	1:3	3:0	1:3	2:1	9.05.	1:1	25.04.	23.05.	1:2	3:2	0:1		1:1	1:0
Wisła	0:3	3:1	0:0	6.05.	0:1	1:1	2:0	0:0	11.04.	1:0	9.05.	2:0	2:0	25.04.	2:1	0:2		2:1
Zagłębie	4:0	25.04.	2.05.	2:0	0:0	0:2	1:1	0:1	6:2	3:1	2:2	2:2	16.05.	11.04.	0:0	2:1	2:0	

LIGOWIEC

Michał Zichlarz

Pół tuzina liderów

Przedziwna na miarę ekstraklasy, na to co się w niej dzieje, jest walka o pozycję lidera. 26. kolejka jest tego najlepszym przykładem. W piątek wieczorem, po porażce z Motorem w Lublinie jedną bramką, na czoto kosztem Zagłębia wysunęła się Jagiellonia. Jak się jednak okazało, tylko na kilkanaście godzin. Drużyna z Podlasia nie wykorzystała szansy odskoczenia Miedziowym, bo niespodziewanie uległa Wiśle Płock, która po gorszym okresie – pięć porażek z rzędu – znowu zaczęła wygrywać. Po zwycięstwie z Pasami przyszło zwycięstwo z pretendencem do mistrzostwa. Nafciarze dzięki temu znowu są wysoko. Sobotnia porażka 1:2 z Płoczanami sprawiła, że z soboty na niedzielę ponownie liderowało Zagłębie. To wszystko jednak też tylko czaso-wo. Słabą grę prowadzącej dwójki wykorzystał Lech, wygrał pewnie ze zbliżającą się do spadku Termaliką, odskoczył od prowadzącej dwójki i po raz pierwszy w tym sezonie wskoczył na 1. miejsce!

Kolejorz ma już z głowy puchary – europejski i krajowy. Przed mistrzem Polski już tylko liga, gdzie jak pokazują rezultaty innych, droga do 10. już mistrzowskiego tytułu jest otwarta. Można to osiągnąć nawet nie swoją siłą, ale słabością rywali, którzy zawodzą i tracą punkty. Zastanawia przede wszystkim postawa Jagi. Przez wielu jeszcze niedawno wskazywana była na kandydata nr 1 do tytułu, tymczasem od wygranego meczu z Fiorentiną na wyjeździe przegrywa spotkanie za spotkaniem. W tym czasie rozegrała pięć meczów, z których jeden wygrała, jeden zremisowała, a trzy przegrała, a aż cztery z nich rozgrywała u siebie. O atucie swojego stadionu przy Stolecnej w przypadku ekipy prowadzonej przez Adriana Siemienia nie można mówić. Być może pomoże reprezentacyjna przerwa.

Co do Lecha, to jest obecnie już szóstym liderem! Po 1. kolejce był to Radomiak, po drugiej przewodziła Cracovia, a od 3. do 8. Wisła Płock. Po 9. na pierwsze miejsce wskoczył Górnik i liderował aż przez osiem kolejek, do 17. Potem ponownie pierwsza była Wisła, która skończyła rok na tej pozycji i prowadziła do 19. kolejki, zluźniona w 20. przez Jagę. Ta była pierwsza przez kilka następnych tygodni w lutym i marcu, żeby stracić liderowanie na rzecz rewelacyjnego Zagłębia, które też ostatnio dotuje (dwie porażki z rzędu). Miedziowi byli na czele w kolejkach nr 24. i 25. Teraz zostali zluźnieni przez jedenastkę z Wielkopolski.

Remis, który nie cieszy

Po meczu pełnym dramaturgii i emocji Legia podzieliła się punktami z Rakowem, a po ostatnim gwizdku żadna z drużyn nie była zadowolona z takiego rozstrzygnięcia.

Przed meczem więcej niż o samym spotkaniu mówiło się o tym, czy na ławce trenerskiej przeciwko byłemu klubowi zasiądzie Marek Papszun. 51-latek w tygodniu dopadła bowiem poważna infekcja, finalnie jednak charyzmatyczny szkoleniowiec był na posterunku i szczerze mówiąc: nie wyglądał na chorego. Na jego twarzy dominowała raczej mobilizacja.

Legia od dawna okopała się w strefie spadkowej, ale ewentualna porażka mogła mieć bardzo poważne konsekwencje również dla Częstochowian. Jej widmo wzrosło, gdy okazało się, że listę niedysponowanych zawodników poszerzyli Stratos Svarnas (ostatecznie wszedł na plac gry w końcówce) oraz Patryk Makuch. Pierwszy narzekał na lekki uraz, drugi rozłożyła choroba. Wobec braku Frana Tudora Łukasz Tomczyk musiał zdecydować się na mocno niepewną linię obrony, z Arielem Mosórem oraz Zoranem Arseniem, a okazję debiutu w pierwszym składzie otrzymał Isak Brusberg (w 28 minucie niestety został na noszach zniesiony z boiska powiększając częstochowski „szpital”).

„Asysta sezonu”

Chcąc wykorzystać problemy rywala Legia



Jean Pierre Nsame odpowiadając za... wszystkie gole w niedzielę przy Łazienkowskiej.

zaatakowała od pierwszych minut, ale to Raków wyszedł na prowadzenie już w 6 minucie. Jean Pierre Nsame zaliczył... piękną asystę podając piętą piłkę drugim rozłożyła choroba. Wobec braku Frana Tudora Łukasz Tomczyk musiał zdecydować się na mocno niepewną linię obrony, z Arielem Mosórem oraz Zoranem Arseniem, a okazję debiutu w pierwszym składzie otrzymał Isak Brusberg (w 28 minucie niestety został na noszach zniesiony z boiska powiększając częstochowski „szpital”).

Chcieli więcej

Po zmianie stron aktywniejszą stroną był Raków, co powodowało coraz większą frustrację przy Łazienkowskiej. W okolicach 60 minuty Warszawianie przejęli inicjatywę, a 10 minut później doprowadzili do wyrównania. Nsame zrehabilitował się za błąd z pierwszej połowy, pewnie wykorzystując rzut karny, który sam wywalczył, trafiając w rękę Mosóra. Raków nie zamierzał się godzić z takim stanem rzeczy i zagrał o pełną pulę. Bohaterem chciał zostać Ivi Lopez decydując się na groźny strzał sprzed pola karnego,

MÓWIĄ LICZBY

LEGIA	RAKÓW
54	posiadanie piłki 46
2	strzały celne 4
16	strzały niecelne 8
7	rzuty różne 3
2	spalone 0
18	faule 11
1	żółte kartki 3

ale „piłkę meczową” miał Brunes w 78 minucie trafiając w słupek.

To podział punktów z gatunku tych: lepiej dwóch rannych niż jeden zabity. Przed przerwą reprezentacyjną Raków traci sześć punktów do Lecha, ale tylko trzy do drugiego Zagłębia. Legia opuściła strefę spadkową, ale ma tyle samo punktów (30), co znajdująca się w niej Arka.

Mariusz Rajek

OCENA MECZU ★★★★★		
	1:1 (0:1)	
Legia Warszawa		Raków Częstochowa
1:0 – Diaby-Fadiga, 6 min (asysta rywala); 1:1 – Nsame, 71 min. (z rzutu karnego)		
LEGIA: Hindrich 5 – Piątkowski 5, Augustyniak 6, Pankov 5 – Wszotek 6 (74. Chodyna niesklas.), Szymański 6, Elitim 5, Kun 5 (86. Reca niesklas.) – Biczahczjan 6 (86. K. Urbański niesklas.), Adamski 5 – Nsame 6 (74. Rajović niesklas.). Trener Marek PAPSZUN. Rezerwowi: Tobiasz, Arreiol, Kovacic, Krasniqi, Leszczyński, W. Urbański, Żewłakow.		
RAKÓW: Zych 6 – Mosór 3, Racovitan 5, Arsenić 5 (82. Svarnas niesklas.) – Silva 6, Struski 7 (63. Dawidowicz 5), Repka 6, Amorim 5 – Diaby-Fadiga 7 (63. Ivi Lopez 6), Brusberg 5 (28. Bulat 4) – Brunes 5. Trener Łukasz TOMCZYK. Rezerwowi: Trelowski, Żołneczko, Ilenić, Mircetić, Makuch, Rocha.		
Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok) – 4. Asystenci Bartosz Heinig (Gdańsk) i Piotr Podbielski (Białystok). Czas gry 95 min (50+48). Widzów: 24788. Żółte kartki: Wszotek (59, niesportowe zachowanie) – Amorim (49, faul), Bulat (53, faul), Repka (83, faul)		

WYNIKI 26. KOLEJKI

Piast Gliwice – Radomiak Radom	3:1 (1:0)
Motor Lublin – Zagłębie Lubin	1:0 (0:0)
Cracovia – GKS Katowice	1:0 (0:0)
Lechia Gdańsk – Pogoń Szczecin	2:1 (1:1)
Jagiellonia Białystok – Wisła Płock	1:2 (1:2)
Korona Kielce – Arka Gdynia	3:0 (3:0)
Lech Poznań – Bruk-Bet Termalica Nieciecza	4:1 (3:0)
Widzew Łódź – Górnik Zabrze	0:0
Legia Warszawa – Raków Częstochowa	1:1 (0:1)

PROGRAM 27. KOLEJKI (4-7.04)

Sobota	GKS Katowice – Wisła Płock	12.15
	Raków Częstochowa – Widzew Łódź	14.45
	Górnik Zabrze – Cracovia	17.30
	Jagiellonia Białystok – Lech Poznań	20.15
Poniedziałek	Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Piast Gliwice	12.15
	Radomiak Radom – Motor Lublin	14.45
	Pogoń Szczecin – Legia Warszawa	17.30
	Lechia Gdańsk – Korona Kielce	20.15
Wtorek	Arka Gdynia – Zagłębie Lubin	19.00

WYGRANI...

1. Mistrz na tronie

■ Na potknięciach Jagiellonii i Zagłębia skorzystał Lech Poznań. Kolejorz mierzył się w niedzielne popołudnie z Bruk-Betem. Był oczywistym faworytem i z tej roli wywiązał się bez zarzutów, ponieważ Niecieczanie zostali kompletnie zmiażdżeni. Lech wygrał 4:1, a zabłysnął Leo Bengtsson, który zdobył dwa pierwsze gole, w tym jednego znakomitego, przymierzając idealnie z rzutu wolnego. Piłka odbiła się jeszcze od poprzeczki, przez co Adrian Chohan nie miał szans na interwencję.

2. Odgryźli się

■ Daniel Myśliwiec może być dumny ze swojego zespołu. Piast po pokonaniu Jagiellonii Białystok pokonał też Radomiaka. I nawet gdy rywale doprowadzili do wyrówna-

nia, Gliwiczanie potrafili po raz kolejny ruszyć do ofensywy i odgryźć się. Stosunkowo szybko więc przy Okrzei przekonali się, że do osiągnięcia dobrych wyników potrzebny był przede wszystkim szkoleniowiec z doświadczeniem w ekstraklasie, z odpowiednim warsztatem i pomysłem na grę.

3. Strzela i wygrywają

■ Zeszlotygodniowa porażka z GKS-em Katowice zbliżyła Lechię Gdańsk do strefy spadkowej, ale szybko naprawiła błąd popełniony przy Nowej Bukowej. John Carver odpowiednio zmotywował piłkarzy przed starciem z Pogonią Szczecin, a ci pokonali Portowców. Zabłysnął Tomasz Neugebauer, który zdobył trzeciego gola w 2026 roku. W tym sezonie, gdy tylko 22-latek trafia do siatki, Lechia zawsze wygrywa.

PRZEGRANI...

1. Bez zmian

■ Bezbramkowy remis nie satysfakcjonuje ani Górnika Zabrze, ani Widzewa Łódź. Ekipa Michała Gasparika miała okazję, żeby zrównać się punktami z Zagłębiem i Jagiellonią, a ostatecznie pozostaje za ich plecami z matą stratą. Z kolei Widzew nadal pozostaje w strefie spadkowej. Trudno jednak myśleć o zdobywaniu punktów, jeśli łódzki zespół nie oddał ani jednego celnego strzału! Aleksandar Vuković będzie miał więc sporo materiału do analizy podczas przerwy reprezentacyjnej.

2. Liczy się efekt

■ Cracovia i GKS Katowice nie pokazały nam fantastycznego futbolu. Przez większość meczu nie działo się wiele, poza kilkoma zrywami Katowiczian. Wydawało się, że spotkanie bezbramkowym

remisem. Tymczasem to Pasy zdobyły trzy punkty. Do zdobycia gola potrzebowały rzutu karnego, ale... liczy się efekt. GieK-Sa przed przerwą reprezentacyjną poniosła dwie porażki, a miała zbliżyć się do europejskich pucharów.

3. Sparaliżowani

■ W piątek Jagiellonia awansowała na fotel lidera, nie rozgrywając meczu. Wystarczyła porażka Zagłębia Lubin z Motorem. Myśl o tym, że jest się na pierwszym miejscu, widocznie sparaliżowała piłkarzy Adriana Siemierca, którzy dzień później już spadli ze szczytu, bo przegrali z Wisłą Płock. Forma Dumy Podlasia dalej jest trudna do odgadnięcia. A to nienajlepiej świadczy o poziomie ekstraklasy, bo Jagiellonia jest jednym z głównych kandydatów do mistrzostwa.

KI



Przy Piłsudskiego nie brakowało tylko walki...

W Łodzi 17 tysięcy kibiców zobaczyło ledwie dwa celne uderzenia.

Przed meczem pamiętkową koszulkę z nr 55 otrzymał Piotr Szarpak, w latach 90. ważna postać w zespole Widzewa. Z klubem z Łodzi dwa razy zdobywał mistrzostwo Polski, rozegrał blisko 200 ekstraklasowych meczów, strzelając kilkanaście ważnych bramek. W sobotę skończył właśnie 55 lat.

Przewaga Górników

Po tej uroczystości obecni ligowcy nie grali tak efektywnie jak Szarpak, który potrafił zrobić różnicę w grze 1 na 1. Pierwsze minuty to raczej faule i nieprzepisowe zagrania niż składne akcje. Na pierwszy celny strzał czekaliśmy do 21 minuty, kiedy zza pola karnego wypalił Maksym Chłań, ale Bartłomiej Drągowski był na miejscu. Potem strzelał starający się i będący ostatnio w dobrej formie doświadczony Paweł Olkowski, ale futbolówka minęła cel. Górnicy starali się prowadzić grę, coś kreować, atakować bardziej niż grający o życie łodzianie, którzy jeżeli chodzi o przód, to niewiele byli w stanie zrobić, a Marcel Łubik był zupełnie bezrobotny.

W końcówce pierwszej połowy filigranowy Chłań wymanewrował dwóch rywali, odważnie wjechał w pole karne, uderzył celnie, ale Drągowski kolaniem sparował piłkę i skończyło się na różnym. Pokazał się Łukasz Sadilek, ale w dobrej sytuacji źle dośrodkował. Z minuty na minutę rosta przewaga Zabrze. Z wolnego, jak z Danią w eliminacjach czy w finałach ME, próbował uderzyć Erik Janża, ale też chybił. Widzew? Grał słabo, bez pomysłu i werwy. Dość napisać, że w pierwszych 45 minutach łodzianie nie oddali jakiegokolwiek strzału!

Nuda na boisku

Po przerwie Widzewiacy ruszyli w końcu do ataku, ale niewiele z tego wynikało, bo obrona Zabrze, kierowana przez rozgrywają-

cego swój 403. mecz w ekstraklasie Rafała Janickiego grała bez zarzutu. Nieliczne wrzutki czy oskrzydlające akcje na niewiele się zdały. Po godzinie można było się zorientować, że na boisku jest ktoś taki, jak Sebastian Bergier. Napastnik nr 1 łodzian w końcu pokazał się w polu karnym, ale łatwo został zatrzymany przez Janżę. Nic dziwnego, że szybko zszedł z boiska, zastąpiony przez Andiego Zeqiriego. Czas uciekał, a wynik nie ulegał zmianie, gra zresztą też – na boisku

niewiele się działo. W końcówce niecelnie strzelał Emil Kornvig, a piłka po próbie strzału przewrotną Zeqiriego została zablokowana. Drużyna Aleksandra Vukovicia skończyła mecz bez celnego strzału, a punkt u siebie to za mało, żeby wydostać się ze strefy spadkowej. Po reprezentacyjnej przerwie łatwo też nie będzie, bo 4 kwietnia, w Wielką Sobotę, zespół z Łodzi czeka wyjazd do Częstochowy na mecz z wicemistrzem Polski, Rakowem.

Michał Zichlarz



WIDZEW: Drągowski 5 – Żyro 5, Wiśniewski 5, Kapuadi 5 – Krajewski 4 (64. Isaac 2), Kornvig 5, Alvarez 4 (83. Pawłowski niesklas.), Lerager 4, Shehu 3 (46. Selahi 3), Cheng 3 (28. Kozłowski 3) – Bergier 3 (64. Zeqiri 3). Trener Aleksandar VUKOVIĆ. Rezerwowi: Ilić, Kikolski, Fornalczyk, Visus, Bukari.

GÓRNIK: Łubik 5 – Olkowski 5, Janicki 5, Josema 5 (81. Bochniewicz niesklas.), Janża 5 – Chłań 5 (81. Domingues niesklas.), Hellebrand 5, Ambros 5, Sadilek 5 (76. Kubicki niesklas.), Zmrzły 4 (66. Ikia Dimi 3) – Liseth 4. Trener Michał GASPARIK. Rezerwowi: Pietryga, Loska, Szcześniak, Lukoszek, Massimo, Sauer, Donio, Rupanow.

Sędziował Karol Arys (Szczecin) – 7. Asystenci: Arkadiusz Kamil Wójcik (Warszawa) i Marek Arys (Szczecin). **Czas gry** 94 min (46+48). **Widzów** 16923. **Żółte kartki:** Visus (83. niesportowe zachowanie) - Sadilek (24. faul).

TRZY PYTANIA DO...

Mecz na remis

JAROSŁAWA KUBICKIEGO
pomocnika Górnika



1. Jak ocenić to spotkanie?
- W pierwszej połowie mieliśmy więcej bramkowych okazji. Może mogło być więcej lepszych dograń, dośrodkowań. Można się było pokusić o to, żeby jedną sytuację wykorzystać. Po przerwie Widzew przycisnął, ale podsumowując, to był taki mecz na remis. Piłka

więcej latała w powietrzu niż była na ziemi.

2. Pan zaczął ma ławce rezerwowych. Walka o miejsce w środku pomocy Górnika nie jest łatwa?

- Jest rywalizacja o podstawową jedenastkę. To dobrze że tak to wygląda, bo dzięki temu idziemy

do przodu, rozwijamy się jako zespół.

3. Teraz reprezentacyjna przerwa, ligowcy na nią czekali?

- Ja bym jeszcze pograł, bo ostatnio minut miałem mniej, ale ci, co grali ostatnio od deski do deski, teraz będą mogli trochę odsapnąć.

Szczęśliwi, którzy wygrywają

GieKSa wyhamowała i w Krakowie przegrała drugi mecz z rzędu. To druga taka sytuacja w sezonie.

Przypadkowe zagranie ręką w polu karnym Lukasa Klemenza okazało się dla Cracovii deską ratunkową, na której dopłynęła do brzegu z pierwszym kompletem punktów od początku lutego.

Przelamanie Cracovii

Pierwsza wygrana od sześciu meczów bardzo Krakowian ucieszyła, zwłaszcza, że mieli dość krótką ławkę. Na zwycięstwo u siebie czekali jeszcze dłużej - pięć miesięcy. Po dośrodkowaniu Karola Knapa (w ubiegłym tygodniu przedłużył umowę do końca kolejnego sezonu) w stronę zmiennika Jeana Batouma, dwukrotnego reprezentanta Kamerunu próbował powstrzymać Lukas Klemenz. Napastnik trącił piłkę głową i spadła na wyprostowaną, ale naturalnie ułożoną ręką obrońcy. Sędzia z boiska odgwiżdżał rzut karny, a jego pomocnicy na VAR-ze nie nakłonili go do zmiany decyzji. Ajdin Hasić strzelił z dużą precyzją i dał Cracovii prowadzenie, choć Rafał Strąček wyczuł intencje Bośniaka. Dwa dni przed meczem zapowiadał, że dopiero po rywalizacji z GKS-em czeka



Kamil Glik pomógł obronić zespołowi skromne prowadzenie.

go uczta z okazji zakończenia Ramadanu. Siadając przy stole z rodziną, miał dodatkowe powody do świętowania. Strzelił gola w drugim meczu z rzędu. Tydzień wcześniej jego zespół był lepszy, a przegrał z Wisłą Płock. Teraz sytuacja na boisku wyglądała inaczej, ale wynik pozwolił Krakowianom na złapanie oddechu.

Bez asysty, gola i powołania

Ich trener postanowił sprawdzić kolejnego zawodnika na szpicy, który nie jest typowym napastnikiem. Tym

razem padło na Mateusza Praszelika. Furory nie zrobił, choć po niespełna godzinie był autorem pierwszego celnego (głową), ale niegroźnego uderzenia gospodarzy z niełatwej pozycji. Drugie i ostatnie należało do Hasicia z 11. metrów. A Katowiczanie? Lepiej wyglądali z piłką przy nodze, ale brakowało im zimnej krwi. Chyba najlepszą okazję po błę-

MÓWIĄ LICZBY

CRACOVIA	GKS
41	posiadanie piłki 59
2	strzały celne 4
7	strzały niecelne 13
6	rzuty różne 3
1	spalone 0
11	faule 14
2	żółte kartki 1

dzie Oskara Wójcika miał Ilja Szkurin, jednak obrońca zdążył zareagować i na początku drugiej połowy wybił futbolówkę. W pierwszej nie sięgnął piłki po zagranie za linię obrony Bartosza Nowaka. Pomocnik, którego wielu widziało na liście powołanych do reprezentacji, strzelał też głową, ale bramkarz nie musiał interweniować. A co do braku zaproszenia na zgrupowanie zespołu Jana Urbana, to trener Rafał Górak nie dołączył do chóru oburzonych. Proszony o komentarz odpowiedział, że selekcja była pieczętowała i on tę decyzję szanuje.

Michał Knura

530

DNI przerwy w występach w ekstraklasie miał obrońca Cracovii Kamil Glik. Był reprezentantem Polski wszedł na ostatnie minuty spotkania po raz pierwszy od 6 października 2024 roku.

Cracovia

OCENA MECZU ★★

1:0
(0:0)

GKS Katowice

1:0 - Hasić, 80 min (karny)

CRACOVIA: Madejski 5 - Szutalo 6, Wójcik 5, Henriksson 6, Knap 5 - Klich 4 (77. Dominguez niesklas.), Al-Amari 5, Sans 4 (85. Gliik niesklas.) - Hasić 5 (86. Minczew niesklas.), Praszelik 3 (77. Batoum niesklas.), Tabisz 5 (61. Kame-ri 5). Trener Luka ELSNER. Rezerwowi: Ravas, Cymers, Traore.

GKS: Strąček 5 - Czerwiński 5, Jedrych 5, Klemenz 4 - Jirka 5, Kowalczyk 4 (84. Błąd niesklas.), Rasak 5 (80. Wędrychowski niesklas.), Wasielewski 6 (80. Galan niesklas.) - Wdowiak 5 (68. Marković 4), Nowak 5 - Szkurin 4. Trener Rafa GÓRAK. Rezerwowi: Kudła, Kuusk, Ol-sen, Rogala, Łukasiak, Kokosiński.

Sędziował Paweł Malec (Łódź) - 4. Asystenci: Michał Obukowicz (Warszawa) i Maciej Majewski (Łódź). **Czas gry** 99 min (47+52). **Widzów** 11026. **Żółte kartki:** Klich (5. faul), Sans (26. niesp. zachow.) - Rasak (23. faul).

GŁOS TRENERÓW

■ **Rafał GÓRAK:** - Jest w nas dużo sportowej złości i rozczarowania wynikiem. W grze mojej drużyny zabrakło wytrwałości. W trzeciej strefie wielokrotnie należało zachować się bardziej dojrzałe, a zdobylibyśmy bramki. A tak zapraszaliśmy przeciwnika do tańca i w takich, a nie innych okolicznościach straciliśmy bramkę.

■ **Luka ELSNER:** - Nie był to piękny mecz z naszej strony. Spisaliśmy się dobrze w kluczowych momentach w defensywie, w których nie byliśmy dobrze w ostatnich tygodniach. Cierpieliśmy, ale stawialiśmy opór i to był klucz. Mieliliśmy szczęście i po jednej przypadkowej sytuacji i tak strzeliliśmy gola.

Najpierw trzeba się utrzymać

Rozmowa z **Karolem Szymańskim**, bramkarzem Piasta Gliwice



Zwyciężyliście 3:1 z Radomiakiem i wydaje się, że była to w pełni zasłużona wygrana. Jak z pana perspektywy wyglądało to spotkanie?

- Też uważam, że to było w pełni zasłużone zwycięstwo. Tak naprawdę już w pierwszej połowie mogliśmy zamknąć mecz. W drugiej też mieliśmy swoje sytuacje, był rzut karny Germana Barkowskiej, ale nie udało się go strzelić. Cieszymy się jednak, że ostatecznie skończyło się 3:1.

Lepsza była pierwsza połowa z jednym golem strzelonym, ale w pełni kontrolowana, czy druga, w której wykreowaliście jeszcze więcej sytuacji, choć błędów też się nie ustrzegliście?

- Zdecydowanie lepsza była pierwsza połowa. Lepiej to wyglądało. Ja też z tyłu czułem, że mamy większą kontrolę i tak naprawdę nie miałem żadnej interwencji aż do... gola Radomiaka. To był ich pierwszy celny strzał, ale i tak jesteśmy zadowoleni ze zwycięstwa. Łapiemy delikatny oddech, ale trzeba być cały czas czujnym.

Musił pan wejść do bramki w trudnym momencie, bo po kontuzji Frantiska Placha. Dobry mecz z Jagiellonią, teraz z Radomiakiem. O Słowaku mówią, że jest „ośmiornicą”, bo tak świetnie broni. Podpatrzył pan tę interwencję?

- Nie, każdy ma swój styl. Frantisek Plach to jest Frantisek Plach, a Karol Szymański to Karol Szymański. Nie ma co się ekscytować za bardzo, trzeba zachować spokój, bo wiadomo, jak trudno jest go zastąpić. Cieszę się, że zagrałem dwa mecze i oba wygraliśmy. Oby tak dalej, bo chcemy się jak najszybciej utrzymać, a później... kto wie? Może powalczymy o coś więcej? Ale najpierw chcę to wyraźnie zakomunikować, walczymy cały czas o utrzymanie.

Jak pan postrzega ten sezon ekstraklasy i fakt, że liga jest cały czas wyrównana?

- Każdy z każdym może tutaj wygrać, ale osiem lat jestem w ekstraklasie i nie widziałem jeszcze czegoś takiego. Jest to pierwszy sezon, w którym takie rzeczy się dzieją. W tym momencie

rozgrywek nie ma wyraźnej przewagi nad strefą spadkową.

To świadczy o sile tej ligi, czy raczej o braku wyraźnych liderów, którzy powinni ją ciągnąć w górę?

Piast Gliwice

OCENA MECZU ★★

3:1
(1:0)

Radomiak Radom

1:0 - Felix, 7 min (asysta Lokilo), 1:1 - Wolski, 61 min, 2:1 - Twumasi, 63 min (asysta Felix), 3:1 - Sanca, 89 min.

PIAST: Szymański 5 - Twumasi 7, Czerwiński 5, Drapiński 5, Fikaj 5 (80. Borowski niesklas.) - Diczek 6, Tomaszewicz 6 - Lokilo 6 (66. Leśniak 5), Felix 7 (72. Sanca 1), Vallejo 5 - Barkowski 2. Trener Daniel MYŚLIWIEC. Rezerwowi: Grelich, Chrapek, Dalmau, Katsantonis, Lima, Mokwa.

Sędziował Bartosz Frankowski (Toruń) - 4. Asystenci: Bartosz Kaszyński i Dawid Błażejczyk (obaj Bydgoszcz). **Czas gry** 96 min (46+50). **Widzów** 4 012. **Żółte kartki:** Twumasi (33. faul), Lokilo (54. niesportowe zachowanie), Czerwiński (90+4. faul) - Kingue (51. faul), Luquinhas (65. niesportowe zachowanie), Ouattara (71. faul).

- Ciężko powiedzieć... Można to interpretować w obie strony. Jedni powiedzą, że to dobrze, drudzy - że nie. Dla mnie po prostu jest to wyrównana liga. My potrafimy wygrywać z Legią, Lechem, z różnymi innymi drużynami z góry tabeli, a cię-

żej nam się gra z tymi teoretycznie z dołu.

Po dwóch ostatnich zwycięstwach wydaje się, że jesteście rozpuśczeni. Żałujecie, że będzie teraz przerwa dla reprezentacji?

- Przyda się wolne (śmiech). Nie ma co narzekać, że będzie przerwa!

Styszeliśmy, że udało się wynegocjować od trenera trzy dni wolnego. To mało czy dużo?

- Nieoficjalnie trzy dni, ale wiadomo, że zawsze będzie mało (śmiech).

Rozmawiał
Miłosz Cebó

Motor Lublin

OCENA MECZU ★★

1:0
(0:0)

Zagłębie Lubin

1:0 - Ndiaye, 52 min (asysta Czubak)

MOTOR: Brkić 6 - Wójcik 5, Bartos 6, Matys 6, Luberecki 6 (76. Ede niesklas.) - Wolski 6, Samper 5 (68. Łabojko 3), Rodrigues 6 - Ndiaye 7 (86. Santos niesklas.), Czubak 7, Ronald 5 (68. Van Hoven 3). Trener Mateusz STOLARSKI. Rezerwowi: Tratnik, Meyer, Lewandowski, Karasek, Haxha, Król.

Sędziował Damian Kos (Wejherowo) - 8. Asystenci: Tomasz Niemirowski (Warszawa) i Filip Sierant (Warszawa). **Czas gry** 95 min (47+48). **Widzów** 11 505.

ZAGŁĘBIE: Burić 5 - Corluka 5, Orlikowski 5, Michalski 5, Lucić 5 - Radwański 5 (62. Szabo 4), Dąbrowski 5, Kowalczyk 4 (62. Kolan 3), Kocaba 5 (76. Mlinarić niesklas.), Díaz 6 (62. Sypek 3) - Reguła 6 (76. Kosidisz niesklas.). Trener Leszek OJZYŃSKI. Rezerwowi: Gikiewicz, Woźniak, Dziewiatowski, Ligocki, Popielec, Urbański.

Wracają do gry

Na piątkową porażkę Zagłębia Lubin Jagiellonia Białystok, mająca przed kolejną tylko samo punktów co Miedziowi, odpowiedziała... przegraną z Wisłą Płock.

Gdy wydawało się, że Duma Podlasia wraca na właściwe tory, bo w środku tygodnia pokonała GKS Katowice, to spotkanie z Nafciarzami rozwiązało nadzieje kibiców ekipy Adriana Siemienia. Choć Jagiellonia szybko objęła prowadzenie, a pierwszego gola w ekstraklasie zdobył Samed Bazdar, nie była w stanie go utrzymać i jeszcze w pierwszej połowie dała rywalom zdobyć dwa gole!



Dion Gallapeni (z lewej) zaliczył w sobotę dwie asysty.

Podlaską defensywę rozmontował duet Dion Gallapeni-Deni Jurić. Pierwszy z nich dwukrotnie asystował, drugi dwukrotnie trafiła do siatki. Dla Gallapeniego był to dopiero drugi mecz w Wiśle, odkąd przeniósł się do niej zimą z Widzewa Łódź. Tym jedynym występem udowodnił, że Mariusz Misiura częściej

musi na niego stawiać, a nie tylko wtedy, gdy musi prze-modelować skład z powodu nadmiaru kartek (w sobotę pauzował Nemanja Mijusković). Z kolei australijski snajper rozpędza się, bo w drugim meczu z rzędu trafił do siatki, co wcześniej w tym sezonie mu się nie udawało. Tydzień temu pokonał golkipera Cracovii,

tym razem był bezlitosny dla Sławomira Abramowicza.

Wisła wygrała więc drugi mecz z rzędu po serii pięciu porażek. W praktyce oznacza to, że podopieczni Mariusza Misiury wracają do gry o najwyższe cele. Żaden z rywali nie był w stanie wykorzystać gorszego momentu Nafciarzy, więc ci są

OCENA MECZU ★★★

1:2
(1:2)

Jagiellonia Białystok
 Wisła Płock

1:0 – Bazdar, 11 min (bez asysty), 1:1 – Jurić, 20 min (asysta Gallapeni), 1:2 – Jurić, 33 min (asysta Gallapeni)

JAGIELLONIA: Abramowicz 4 – Wojtuszek 5 (65. Szmyt 4), Vital 4, Pelmar 5 (46. Montoia 5), Wdowik 5 – Romanczuk 4, Mazurek 6 – Pozo 5 (78. Zalewski niesklas.), Imaz 5, Nahuel 4 (65. Drachal 5) – Bazdar 6 (65. Pululu 4). Trener Adrian SIEMIENIEC. Rezerwowi: Damasiewicz, Kobayashi, Kozłowski, Lozano, Sylla.

WISŁA: Leszczyński 4 – Haglind-Sangre 5, Kamiński 7, Lecoeuche 5 – Rogelj 5, Kun 4, Savvidis 5 (87. Hiszpański niesklas.), Nowak 6, Gallapeni 7 (70. Pacheco 5) – Jurić 8, Hamulić 6 (76. Pomorski niesklas.). Trener Mariusz MISIURA. Rezerwowi: Burek, Bokhno, Boorowski, Custović, Djalo, Sarapata, Tavares.

Sędziował Piotr Lasyk (Bytom) – 7. **Asystenci:** Adam Kupsik (Poznań) i Damian Rokosz (Będzin). **Czas gry** 96 min (46+50). **Widzów** 15027. **Żółte kartki:** Gallapeni (7. faul), Pacheco (90+5. faul).

MÓWIĄ LICZBY

	JAGIELLONIA	WISLA
74	posiadanie piłki	26
8	strzały celne	3
17	strzały niecelne	3
8	rzuty różne	1
0	spalone	0
6	faule	10
0	żółte kartki	2

o krok od wejścia na podium. Z kolei Jagiellonia nadal jest w czołówce, ale jej forma jest niepewna. Należy jednak podkreślić, że w meczu z Płoczanami brakowało jej przede wszystkim... szczęścia. Zespół utrzymywał się przy piłce przez 74 procent czasu, oddał 25 strzałów, obijał słupki. Zapewne przy innej fazie księżyca, korzystniejszym ciśnieniu atmosferycznym lub po prostu w bardziej szczęśliwym dniu Jagiellonia... wygrałaby z Wisłą.

Kacper Janoszka

GŁOS TRENERÓW

■ **Mariusz MISIURA:** - Wygrać z najlepszą drużyną w Polsce jest dużą rzeczą. Podnieśliśmy się z sytuacji, gdy na początku straciliśmy bramkę. Uważam, że w pierwszej połowie zagraliśmy fantastycznie, była to chyba nasza najlepsza pierwsza połowa w tym sezonie.

■ **Adrian SIEMIENIEC:** - Nie uważam, żeby ten mecz był zły, nie mam takiego przeświadczenia, że graliśmy źle, widziałem gorsze mecze w naszym wykonaniu. Nawet takie, które wygrywaliśmy. Po prostu też tym meczem zarządziliśmy i finalnie go przegraliśmy. Jeżeli wygrywaliśmy 1:0 z przeciwnikiem, który bardzo często skupia się na organizacji w niskim bloku i szuka szans w kontrataku czy przy statych fragmentach, nie można doprowadzić do stanu 1:2 u siebie.

Albańczyk straszy Polaków

Kiedy gdański klub ogłaszał jego transfer latem 2024 roku, Bujar Pllana był przedstawiany jako Kosowianin. Grał w młodzieżowych reprezentacjach tego kraju, ale seniorskie powołanie dostał już do kadry Albanii. Jej paszport otrzymał w zeszłym miesiącu i towarzyszące temu spekulacje potwierdziły się – Pllana będzie w czwartek na Narodowym po stronie rywali Białoczerwonych.

– Nie wiem, czy zagram w tym meczu, ale chcę zrobić swoją robotę. To będzie wielkie spotkanie! – mówił Pllana o meczu z Polską, choć wypowiedź towarzyszyła pomorskim derbom z Pogonią. Już Albańczyk („to głos z serca, jej reprezentowanie to moje marzenie z dzieciństwa”) był jednym z gdańskich bohaterów tego starcia. W 11 minucie poszedł pazerem na dośrodkowaną piłkę i „szczupakiem” wyprowadził Lechię na prowadzenie.

OCENA MECZU ★★★

2:1
(1:1)

Lechia Gdańsk
 Pogoń Szczecin

1:0 – Pllana, 11 min (głową, asysta Żelizko), 1:1 – Mukairu, 37 min (asysta Ulvestad), 2:1 – Neugebauer, 54 min (asysta Cirković).

LECHIA: Paulsen 8 – Kłudka 5, Dia-czuk 4, Pllana 8, Wojtko 5 – Kapić 6, Żelizko 7 – Wójtowicz 3 (65. Kurminowski 3), Neugebauer 6 (72. Wjunnyk niesklas.), Cirković 8 (90. Głogowski) – Sezonienko 5. Trener John CARVER. Rezerwowi: Weirauch, Sarnawskij, Mavraj, Kalahur, Carenko, Bambecki.

POGOŃ: Cojocar 6 – Loncar 4 (78. Koutiris niesklas.), Keramitsis 4, Szalai 3, Borges 6 – Ulvestad 6, Acosta 5 (62. Pozo 5) – Agger 4 (70. Greenwood 3), Ława 5 (62. Grosicki 4), Mukairu 7 – Cuić 4 (62. Angielski 4). Trener Thomas THOMASBERG. Rezerwowi: Kamiński, Mendy, Ali, Biegański, Czapliński.

Sędziował Wojciech Myć (Włodawa) – 7. **Asystenci:** Tomasz Listkiewicz (Warszawa), Krzysztof Nejman (Płock). **Widzów** 17 642. **Czas gry:** 93 min (45+48). **Żółta kartka** Wojtko (43. faul)

Jeszcze przed przerwą Portowcy wyrównali (rykoszet pomógł Paulowi Mukairu), ale decydującego gola na początku drugiej połowy

strzelili gospodarze. I tu na należy wymienić drugiego bohatera.

Dwa tygodnie temu został postacią kolejki „Spor-

Lechia miała kilku bohaterów, którzy pozwolili jej wygrać derby Pomorza. Na jednego z nich... uwagę powinien zwrócić selekcjoner Jan Urban.

GŁOS TRENERÓW

■ **Thomas THOMASBERG:** Znowu szybko straciliśmy gola i to nie jest wynik, który nas zadowala. Powinniśmy lepiej punktować na wyjazdach. Najwięcej pretensji można mieć o drugą bramkę, bo było nas wtedy wielu w polu karnym, a zawodnicy Lechii jakoś potrafili się przedrzeć. Nie możemy być zadowoleni z postawy obrony w drugiej połowie

■ **John CARVER:** Obie drużyny miały wiele szans na gole. To był ekstremalnie trudny mecz przeciwko zespołowi, który w ostatnich 6 spotkaniach tylko raz przegrał. Daliśmy jednak radę i tak jak jesienią w Szczecinie – wygraliśmy.

tu” i teraz znowu może powalczyć o to miano. Aleksandar Cirković okiwał czterech (!) szczezińskich obrońców, na finiszu rajdu zakładając siatkę niemrawemu Attili Szalaiowi i asystując Tomaszowi Neugebauerowi. Serb mógł mieć... jeszcze trzy kolejne asysty, ale dwóch jego poddań nie wykorzystali kole-dzy, a na początku meczu (po wielbłądzie Szalai) sam zaprzepaścił okazję na wyłożenie „patelni” kole-dze, robiąc to nieprecyzyj-

nie. A trzeci bohater Lechii? Bramkarz Alex Paulsen, który chce być „jedyneką” Nowej Zelandii na mundialu. W końcówce popisał się dwiema pięknymi paradami przy strzałach Pogoni, poza tym będąc pewnym przez całe spotkanie. Mając gracy w takiej formie, nie mogło dziwić, że Gdańsk znowu pokonał Szczecin – a to wszystko bez dwóch gwiazd, Camilo Meny i Tomasa Bobceka!

Piotr Tubacki

MÓWIĄ LICZBY

LECHIA		POGOŃ	
41	posiadanie piłki	59	
7	strzały celne	7	
8	strzały niecelne	11	
7	rzuty różne	9	
10	faule	6	
0	spalone	4	
1	żółte kartki	0	

16

LAT ma pomocnik Portowców Natan Ława, który z Lechią zadebiutował w wyjściowej jedenastce. Kolejne urodziny będzie obchodził 26 czerwca. Wychowanek Portowców to syn Bartosza, który zagrał 218 spotkań w ekstraklasie, z czego ponad 90 w Pogoni.



Fot. PAP/Jakub Kaczmarczyk

Dla Leo Bengtssona to premierowy dublet na polskich boiskach i pierwszy od 2022 roku.

Poznań miasto lidera!

Lehici w kilka minut załatwili sprawę, pokonali jedenastkę z Niecieczy i objęli przodownictwo w ekstraklasie!

Mistrzowie Polski przed spotkaniem wiedzieli, że muszą wykorzystać wpadki Zagłębia oraz Jagiellonii. Przez pierwsze pół godziny wydawało się jednak, że gospodarze mogą mieć kłopoty i wykreują nowego bohatera...

Raz, dwa, i trzy!

Wspomnianym bohaterem mógł zostać bramkarz Bruk-Betu Adrian Chovan. Goście zostali wrzuceni na poznańską karuzelę i nie umieli z niej wyjść. Słowak utrzymywał swój zespół przy życiu, a gospodarze łapali się za głowy po kolejnych niewykorzystanych sytuacjach. Termalica miała jedną stuprocentową okazję, której nie wykorzystała

MÓWIĄ LICZBY

LECH	BRUK-BET
68 posiadanie piłki	32
9 strzały celne	5
17 strzały niecelne	5
6 rzuty różne	5
1 spalone	1
7 faule	17
0 żółte kartki	5
0 czerwona kartka	1

Jesus Jimenez. Lehici co prawda zdobyli szybko gola, ale Patrik Walemark nadeptnął na rękę Chovana i sędzia odgwizdał rzut wolny.

Za głowy złapali się także wszyscy na stadionie, gdy już Lechowi zaczęło iść. Leo Bengtsson świetnie uderzył z rzutu wolnego, piłka odbiła się od poprzeczki i wylądowała w bramce. Mistrzowie Polski dostali

po tej bramce takiej energii, że kilka minut później było już 3:0! Szwedzki skrzydłowy dobił strzał po swoim rodaku, Mikaelu Ishaku; za moment Pablo Rodriguez posłał kapitalne prostopadłe podanie, a Ali Gholizadeh minął bramkarza i wbił piłkę do pustej bramki. – Czuje się wspaniale. Myślę, że zagrałiśmy bardzo dobrą pierwszą połowę, strzeliliśmy trzy fantastyczne gole – mówił Bengtsson.

Nerwowa końcówka

Trzy bramki przewagi wprowadziły rozluźnienie w szeregi Lechitów i na przykład Walemark nie trafił z kilku metrów do... pustej bramki. Szwedowi pokazał za to jeden z gości, jak powinno się skutecznie strzelić. Gabriel Isik pomknął z piłką, przełożył ją sobie na lewą nogę i płaskim strzałem pokonał Bartosza Mrozka. Golekper gospodarzy po tym голу miał ręce pełne roboty, ale poradził sobie ze świetnym uderzeniem Krzysztofa Kubicy oraz groźną dobitką Morgana Fassbendera.

– Przez 15 minut nie byliśmy dobrzy w naszej grze, wtedy była nerwowość, były miękkie nogi u moich piłkarzy, kiedy nie mieli kontroli – podsumował ten okres gry trener Niels Frederiksen.

Ostatecznie sytuacja uspokoiła się po drugiej żółtej kartce Kubicy. Zwycięstwo Lecha efektywnym golem z dystansu przypieczętował Taofeek Ismaheel. Tym samym mistrzowie Polski po raz pierwszy w tym sezonie zostali liderami ekstraklasy!

Miłosz Cebo

Ten nokaut widział Gołota

Najpierw cios między oczy „z bańki”, potem poprawka lewym hakiem i na koniec prosty ścinający rywala z nóg na dobre – piłkarze Korony wzięli przykład z mistrza ringu i błyskawicznie postali rywali na deski.

Andrzej Gołota w czwartek wziął udział w otwartym treningu Wojskowego Klubu Bokserskiego Rushh Kielce, w piątek zaś oglądał na żywo walki jego zawodników z przeciwnikami z ekipy Potężnie Ciechocinek. Najwyraźniej jednak – wobec braku nokdaunów i nokautów na ringu – brakło mu nieco adrenaliny. W niedzielne południe wybrał się więc na Exbud Arenę i zastrzyk energii oraz emocji dostał ogromny. Tę pierwszą zafundowali mu kibice, ustawiając się w długim ogonku chętnych po autograf i wspólne selfie. O te drugie postarali się piłkarze Korony, nie dając w pierwszej połowie Gdynianom ani chwili na złapanie oddechu.

VARka zdemolowana

– Dobre te wrzutki Korony... – kręcił z niedowierzaniem głową Damian Węglarz, bramkarz Arki. Miał na myśli nie tylko sytuację z 22 min, gdy Marcel Pięczek na długim słupku przeskoczył Oskara Kubia i „z bańki” posłał piłkę do siatki, ale i z 42 minuty. Po kolejnej centrze Patryk Szysz zastosował niedozwolone i w boksie, i w futbolu uderzenie przeciwnika w plecy, co dostrzegł Daniel Stefański przed ekranem. Jarosław Przybył przybył przed monitor, a potem podyktował „jedenastkę”. Węglarz w tym roku dwie już złapał, Mariusz Stepiński nie zostawił mu jednak żadnych wątpliwości ni szans. To był – nomen omen – stempel Kielczan na wygranej, bo w międzyczasie lewym hakiem (a może sierpowym?) zza „szesnastki” nie dał golkeeperowi – wyraźnie zamroczonemu wcześniejszym ciosem, bo poruszającym się w zwolnionym tempie – okazji do dobrej interwencji Stjepan Davidović.

OCENA MECZU ★★★	
Korona Kielce	Arka Gdynia
3:0 (3:0)	

1:0 – Pięczek, 22 min (głową, asysta Błanik), 2:0 – Davidović, 24 min (asysta Błanik), 3:0 – Stepiński, 44 min (karny)

KORONA: Dziekoński 7 – Rubeżić 5, Sotiriou 6, Resta 6 – Dtugosz 6, Svetlin 6, Remacle 6 (76. Gustafson niesklas.), Pięczek 6 – Davidović 7 (84. Zwoźny niesklas.), Błanik 7 (71. Cebula niesklas.) – Stepiński 6 (76. Antonin niesklas.). Trener Jacek ZIELIŃSKI. Rezerwowi: Mamla, Matuszewski, Nono, Nikołow, Cizek, Smolarczyk.

ARKA: Węglarz 4 – Szota 3 (60. Zator 3), Marcijanik 4, Gojny 3 – Kocyla 3, Jakubczyk 4, Sidibe 2 (46. Nguiam-ba 3), Kubiak 3 (46. Gapińdaszwili 4) – Szysz 3, Kerk 5 (80. Rzucho-wski niesklas.) – Gutkovskis 3 (46. Rusyn 4). Trener Dawid SZWARGA. Rezerwowi: Grobelny, Hermoso, Navarro, Oliveira.

Sędziował Jarosław Przybył (Kluczbork) – 6. Asystenci: Sebastian Mucha (Kraków), Maciej Kosarzewski (Opole). **Widzów** 10872. **Czas gry** 95 min (47+48). **Żółte kartki:** Rubeżić (74. niesp. zach.) – Gapińdaszwil (74. niesp. zach.).

VAR popracował raz jeszcze, krótko po przerwie. Znów przeciwko Arce, anulując gola Sebastiana Kerka z powodu pozycji spalonej.

Niedopuszczalne!

– Pierwsza połowa była niedopuszczalna w naszym wykonaniu! Jeśli walczysz o utrzymanie, musisz zacząć od intensywności, nastawienia, dobrej organizacji, agresji – pieklił się Dawid Szwarga po końcowym gwizdku, choć tak naprawdę bliski rzucenia ręcznika na ring (sorry: boisko) był już w przerwie. Zamiast tego dokonał aż trzech roszad. – Ale tak naprawdę do zmiany było więcej zawodników niż ta trójka – zaznaczał.

Zapomnieli o zegarku

Zmiany w składzie i zmiana stron niewiele zmieniła obraz meczu. Walczący (pardon: grający) na miękkich nogach marynarze z Gdyni wciąż sprawiali wrażenie takich,

MÓWIĄ LICZBY

KORONA	ARKA
54 posiadanie piłki	46
4 strzały celne	5
9 strzały niecelne	4
7 rzuty różne	3
2 spalone	1
14 faule	14
1 żółte kartki	1

co to przesadzili z ilością przyjętego grogu. Korona zaś mogła już tylko kontrolować przebieg meczu i zastanawiać się, jak to będzie na przyjęciu u Jacka Zielińskiego z okazji 65. urodzin. – Życzenia życzeniami, cała otoczka dookoła – OK, ale ten mecz ważył dużo. I takie życzenia przyjmuję. Zespół zrobił mi najlepszy prezent, jaki mógł – powiedział szkoleniowiec na konferencji prasowej. Najwidoczniej stary „suchar” o zegarku wręczanym trenerowi zamiast zwycięstwa w Kielcach odszedł już w zapomnienie!

(DaD)

OCENA MECZU ★★★★★	
Lech Poznań	Bruk-Bet Termalica Nieciecza
4:1 (3:0)	

1:0 – Bengtsson, 33 min (wolny), 2:0 – Bengtsson, 36 min (bez asysty), 3:0 – Gholizadeh, 38 min (asysta Rodriguez), 3:1 – Isik, 65 min (bez asysty), 4:1 – Ismaheel, 87 min (asysta Thordarson)

LECH: Mrozek 6 – Pereira 5, Skrzypczak 4, Mońka 6, Gurgul 6 – Kozubal 4, Rodriguez 6 (60. Thordarson 5) – Gholizadeh 7 (78. Ismaheel 1), Walemark 3 (60. Palma 4), Bengtsson 8 (84. Dudek niesklas.), – Ishak 4 (84. Agnero niesklas.). Trener Niels FREDERIKSEN. Rezerwowi: Andrejew, Gumny, Ouma.

BRUK-BET: Chovan 5 – Isik 6, Matysik 3, Putiwcew 2 – Hilbrycht 3 (90. Jakubik niesklas.), Ambrosiewicz 3, Kubica 2, Guerrero 2 (53. Masoero 4), Biniek 2 (53. Fassbender 5) – Durdov 2 (53. Zapolnik 4), Jimenez 3 (81. Strzałek niesklas.). Trener Marcin BROŚ. Rezerwowi: Mleczo, Trubeha.

Sędziował Patryk Gryckiewicz (Toruń) – 5. Asystenci: Marcin Boniek i Michał Sobczak (obaj Bydgoszcz). **Czas gry** 94 min (47+47). **Widzów** 36 239. **Żółte kartki:** Kubica (52. faul), Matysik (71. faul), Putiwcew (82. faul), Masoero (90+1. faul). **Czerwona kartka:** Kubica (79. faul, druga żółta).



Fot. PAP/Piotr Polak

Choć to Marcel Pięczek (nr 6) całą akcję z 22 minuty zakończył w parterze, efekt jego uderzenia „z bańki” był doskonały: piłka wpadła do siatki.

TABELA
PO 26. KOLEJCE

1. Wisła	26	53	58:25	15	8	3
2. Śląsk (s)	26	44	50:40	12	8	6
3. Chrobry	26	44	38:25	13	5	8
4. Pogoń G.M. (b)	26	42	44:38	11	9	6
5. Polonia W.	26	41	42:37	11	8	7
6. Ruch	26	41	40:36	11	8	7
7. Wieczysta (b)	25	40	52:38	11	7	7
8. Miedź	26	39	44:44	11	6	9
9. Stal Rz.	26	39	40:41	11	6	9
10. ŁKS	26	38	38:38	10	8	8
11. Polonia B. (b)	25	36	39:32	10	6	9
12. Puszcza (s)	26	35	35:32	8	11	7
13. Odra	26	31	26:33	7	10	9
14. Pogoń S.	26	30	27:30	7	9	10
15. Stal M. (s)	26	23	35:51	6	5	15
16. Górnik	26	20	30:46	3	11	12
17. Znicz	26	20	28:52	5	5	16
18. GKS	26	15	31:59	3	6	17

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 26. KOLEJKI

Znicz Pruszków – Stal Rzeszów	2:3 (1:3)
Górnik Łęczna – Pogoń Grodzisk Mazowiecki	3:0 (0:0)
Odra Opole – Wisła Kraków	1:1 (1:1)
ŁKS Łódź – Ruch Chorzów	2:2 (1:2)
Puszcza Niepołomice – Śląsk Wrocław	1:1 (0:1)
Polonia Warszawa – Miedź Legnica	1:1 (0:0)
Polonia Bytom – GKS Tychy	1:1 (1:0)
Stal Mielec – Wieczysta Kraków	3:1 (2:1)
Pogoń Siedlce – Chrobry Głogów	1:2 (0:1)

PROGRAM 27. KOLEJKI (2-7.04.)

Czwartek: Wisła – Górnik (18.00), **Sobota:** Wieczysta – ŁKS, Śląsk – Pogoń S., GKS – Znicz (wszystkie 19.30), **Poniedziałek:** Stal Rz. – Odra (12.00), Puszcza – Polonia W. (14.30), Chrobry – Ruch (17.00), Pogoń G.M. – Stal M. (19.30), **Wtorek:** Miedź – Polonia B. (18.00)

	Chrobry	Górnik	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal Rz.	Śląsk	Tychy	Wieczysta	Wisła	Znicz
Chrobry		2:0	2:1	2:2	3:0	3:0	2:1	0:1	2:0	1:2	4:04.	18.04.	7.02.	1:2	2:05.	1:2	0:1	16.05.
Górnik	11.04.		1:2	2:0	16.05.	3:0	1:1	0:3	1:2	2:2	0:1	1:1	0:4	2:05.	1:0	0:3	1:2	1:1
ŁKS	1:3	23.05.		0:0	1:1	11.04.	2:05.	5:0	2:2	0:3	2:2	2:0	25.04.	2:1	3:1	0:0	1:1	1:0
Miedź	0:1	18.04.	2:1		2:1	1:1	2:2	4:04.	1:1	23.05.	16.05.	2:05.	2:1	3:1	6:1	3:2	2:0	2:1
Odra	0:2	3:1	1:1	2:1		9:05.	1:0	25.04.	23.05.	11.04.	1:1	0:2	2:1	1:1	0:0	2:0	1:1	0:2
Pogoń G.	1:1	3:3	3:0	4:0	2:1		18.04.	2:1	3:2	1:1	2:2	4:04.	2:1	2:2	16.05.	2:05.	1:1	4:1
Pogoń S.	1:2	1:1	3:1	25.04.	0:1	1:2		2:0	1:1	0:0	2:1	16.05.	9:05.	2:3	11.04.	0:2	0:0	1:0
Polonia B.	2:0	2:2	2:3	4:0	0:0	3:0	1:1		2:05.	1:1	0:1	4:1	0:1	16.05.	1:1	4:2	11.04.	2:0
Polonia W.	25.04.	9:05.	0:1	1:1	1:0	2:1	2:0	2:1		1:2	0:0	5:2	2:3	11.04.	1:2	1:6	16.05.	0:0
Puszcza	0:0	2:1	16.05.	1:3	1:1	1:1	3:0	18.04.	4:04.		1:1	1:1	4:1	1:1	1:2	0:1	0:3	2:05.
Ruch	2:1	2:1	2:1	3:1	2:05.	25.04.	0:2	1:1	2:3	2:0		2:1	4:0	2:2	2:1	11.04.	18.04.	1:2
Stal M.	1:2	1:1	1:2	1:2	2:1	1:2	0:0	23.05.	1:3	9:05.	2:2		11.04.	25.04.	4:0	3:1	0:4	1:2
Stal Rz.	2:2	1:1	1:4	1:2	4:04.	1:0	1:1	3:1	18.04.	2:2	0:1	3:2		11.04.	2:1	1:1	16.05.	2:05.
Śląsk	2:1	3:1	9:05.	3:1	3:0	23.05.	4:04.	2:3	1:1	2:0	3:1	2:1	1:1		2:1	1:1	3:0 wo	18.04.
Tychy	0:1	2:2	18.04.	4:3	1:1	1:2	1:3	1:2	1:1	1:2	9:05.	0:1	23.05.	2:4		3:3	3:4	4:04.
Wieczysta	23.05.	2:2	4:04.	9:05.	18.04.	25.10.	2:1	przet.	28.02.	3:1	4:2	2:0	1:2	3:3	25.04.		1:1	4:0
Wisła	9:05.	4:04.	5:0	3:2	2:2	3:2	23.05.	1:0	1:2	25.04.	3:0	3:0	2:1	5:0	3:1	1:1		1:1
Znicz	0:2	25.04.	1:1	11.04.	2:3	0:0	0:1	9:05.	1:4	0:3	23.05.	4:5	2:3	2:1	4:0	2:3	0:7	

KOMENTARZ
„SPORTU”Piotr
TubackiW Tychach
bez zmian

Górnik Łęczna jedzie z Pogonią Grodzisk 3:0, Stal Mielec miażdży bogaczy z Wieczystą 3:1, Znicz Pruszków co prawda przegrywa ze Stalą Rzeszów, ale prowadził; i mimo że ponad pół meczu gra w ostabieniu, oddaje znacznie więcej uderzeń. A w Tychach? Udało się nie przegrać, to jakiś plus, ale nie przegrywaniem można zdobyć tylko i wyłącznie nieutrzymanie. A przecież rywalem była równie beznadziejna w 2026 roku Polonia Bytom, która nie potrafi pozbierać się po zmianach w sztabie szkoleniowym. Może i GKS z trenerem Rene Pomsem wygląda lepiej niż z Łukaszem Piszczkiem – ale to wciąż mało! Gdyby jeszcze różnice były mniejsze, gdyby konkurenci w walce o byt byli tak samo słabi... no ale nie są. Oni faktycznie walczą. Niektórzy tacy kibice rzucają тезami, że GKS to najgorsza drużyna w historii 1. ligi, ale spokojnie – Zagłębie Sosnowiec spadało mając tylko punkt więcej, a Tyszanom jeszcze kilka meczów zostało. Jeśli jednak nie wygrają już do końca, to... pobiją antyrekorde Sosnowiczan z XXI wieku, którzy nie wygrali w 26 kolejnych meczach (rekord ustanowili ulegając... GKS-owi Tychy). Na razie tyska seria wynosi 20, a zostało 8 kolejek. Wśród kibiców humory pozostają więc bez zmian, a balsamem na ich serca pozostają hokeiści – którzy pewnie awansowali do finału kosztem... Zagłębia Sosnowiec.

STRZELCY

21 Rodado (Wisła)
15 Zjawiński (Polonia W.)
11 Adamski (Pogoń G.M.), Banaszak

(Śląsk), Junior (Stal Rz.), Stanclik
(Miedź)
10 Arak (Polonia B.)

9 Feiertag (Wieczysta), Majewski
(Znicz), Samiec-Talar (Śląsk), Szwedzik (Ruch)

BRAMKI 27

ŻÓŁTE KARTKI 34

CZERWONE KARTKI 5

FREKWENCJA 32288

Po jednej dobrej połowie

Jesienią punkt ze Śląskiem w Niepołomicach przyjęliby bez zastanowienia, ale po sobotnim remisie nie mogli być w pełni usatysfakcjonowani.

Bez rozstrzygnięcia zakończył się mecz dwóch najlepiej punktujących zespołów w 2026 roku (licząc z walkowerem dla Śląska za mecz z Wisłą). Gospodarzom nie udało się przedłużyć serii zwycięstw do pięciu.

Świetny początek

W sobotni wieczór na stadionie przy Kusocińskiego w Niepołomicach jedenastki Tomasza Tułacza i Ante Szimundzy nie traciły czasu na wzajemne badanie i czekanie, co zrobi rywal. Postawili na otwartą grę, nie brakowało walki. Piotr Samiec-Talar, podobnie jak w jesienią we Wrocławiu (wówczas było 2:0 dla gospodarzy), otworzył wynik. Po ataku z boku boiska przyjął przepuszczoną piłkę, położył obrońcę i trafił z pięciu metrów. Gol dodał energii Wojtkowym i parli po drugim. Michał Perchel nie pozwolił

się jednak pokonać po raz drugi, interweniując na linii. Po pół godzinie gry Tułacz zareagował na boisko wydarzenia pierwszą zmianą.

W samo okienko

Z Michałem Walskim, a także wprowadzonymi w przerwie Christopherem Simonem i Kacprem Śmiglewskim gospodarze zdominowali rywala, z którymi dziewięć miesięcy temu razem spadli z ekstraklasy. Nie od razu przyniosło to remis (zmarnowana okazja Amarilda Gjoniego), ale otrzymali nagrodę za konsekwencję. Po stałym fragmencie Wojciech Hajda wymierzył w okienko i gospodarze ruszyli po pełną pulę. W drugiej połowie Puszcza miała aż 73 proc. posiadania piłki, co wiele mówi o tym, jak bardzo stłamsili Wrocławian. Goście w drugiej połowie nie oddali ani jednego celnego strzału.

Michał Knura



Fot. Michał Kędziński/PressFocus

Wojciech Hajda odżył po powrocie z Legnicy do Niepołomic i jest jednym z motorów napędowych Puszczy.

GŁOS TRENERÓW

■ **Tomasz TUŁACZ:** - Zastużony remis, chociaż w drugiej połowie mocno naciskał iśmy przeciwnika. Zawodnikom należą się pochwały za to, że dużo zrobili, by odwrócić losy meczu. By udało się to w pełni, brakło nam głównie dobrych decyzji przy bramce rywala. Ugraliśmy jednak remis z bardzo dobrym zespołem, który postawił nam bardzo trudne warunki. Traktujemy ten punkt jako ważny, dodany.
■ **Ante SZIMUNDZA:** - W pierwszej połowie byliśmy znacznie lepsi i mogliśmy zamknąć mecz przed przerwą. W drugiej byłem zdziwiony, że

podmieniono sędziego. Podczas pierwszej części spotkania sędziowanie było świetne, w drugiej miałem odczucie, że nastawienie arbitra zupełnie się zmieniło. To jednak nie jest powód tego, że nie wygraliśmy. Nie utrzymaliśmy swojego poziomu gry z piłką przy nodze. Daliśmy się zdominować agresywnej grze przeciwnika. Patrząc na boiskowe realia, na dobrą grę Puszczy, nieco mniejsze boisko, jestem zadowolony z tego, że ugraliśmy remis. Przeciwnik musiał zdobyć efektownego, pięknego gola, by przebić się przez naszą defensywę.



0:1 - Samiec-Talar, 7 min, 1:1 - Hajda, 68 min

PUSCZA: Perchel - Barczak, Piekarski, Przybytko, Kasolik - K. Stepien (32. Walski), Nascimento, Iwao (46. Simon), Hajda, Korczakowski (46. Śmiglewski) - Gjoni. Trener Tomasz TUŁACZ.

Sędziował Dominik Sulikowski (Gdańsk). **Widzów** 2000. **Żółte kartki:** Iwao, Śmiglewski, Nascimento - Ba, Jambor, Kurowski.



ŚLĄSK: Szromnik - Matsenko, Ba, Malec - Kurowski, Mokrzycki, Samiec-Talar, Sokołowski (80. Marjanac), Llinares - Jambor (63. Yriarte), Banaszak. Trener Ante SZIMUNDZA.

Prawda jest taka...

Miało być przełamanie fatalnej passy wicemistrza jesieni kosztem aktualnego outsidera. Skończyło się na szóstym kolejnym meczu bez wygranej i potężnej burzy na trybunach bytomskiego obiektu.

Tłoku przed kasami i przy przeprawie przez kołowrotki tym razem na arenie przy Piłkarskiej nie było; wiosenne wyniki Polonii znacząco wpłynęły na frekwencję. I tak jednak nie wszyscy zdążyli jeszcze zająć swoje miejsca na trybunach, gdy poderwał wszystkich z siedzisk Oliwier Kwiatkowski. Skrzydłowy, szykujący się do kolejnej wyprawy na zgrupowanie kadry U-21 w rozgrywkach Elite League, fajerwerki odpalił w momencie, gdy echo powtarzało jeszcze słowa hymnu bytomskiego klubu: „Jeszcze Polonia nie zginęła”. Jego strzał zza „szesnastki” nie był przesadnie silny, za to piekielnie precyzyjny: piłka odbiła się od słupka i wpadła do siatki. – Fajnie zaczęliśmy mecz, dobrze w niego weszliśmy, z pozytywną energią – opisywał wyjściowe nastroje 20-latek.

Tyski koszmar raz jeszcze

– Niektórzy nawet nie zdążyli piłki jeszcze dotknąć i już było 0:1... – odpowiadał Damian Kądzior, doświadczony pomocnik tyszan. A ich trener, Rene Poms, mógł w tym momencie tylko ciężko westchnąć. – Początek pechowy na maksa – zaznaczał po końcowym gwizdku przyznając, że miał w tym momencie z tyłu głowy swój debiut sprzed tygodnia. Wrocławski Śląsk w pierwszym kwadransie nie oddał w Tychach strzału w światło bramki, a prowadził 2:0...

Tym razem jednak obie strony napisały zupełnie inny scenariusz. Nie licząc uderzenia wspomnianego Kądziora z woleja obok spojenia słupka z poprzeczką (38 min), o pierwszej



Wydawało się, że po голу już w 29. sekundzie – na zdjęciu: radość jego autora, Oliwiera Kwiatkowskiego – poloniści wygrają po raz pierwszy w tym roku i zamkną dyskusję nad przyszłością swego szkoleniowca. Nic z tych rzeczy...

połowie można zapomnieć. Goście brakiem werwy w poczynaniach uśpili nawet grupę własnych kibiców; gospodarze z kolei z minuty na minutę swych fanów zaczęli pobudzać do coraz gwałtowniejszych komentarzy pod swym adresem.

Kądzior potrafi

Zapowiedzią ciut większych emocji u progu drugiej połowy były uderzenia Kądziora i Kwiatkowskiego, pewnie wyłapanie przez bramkarzy. Debiutujący między słupkami bytom-

skiej bramki Wojciech Banasik chwilę potem jednak skapitulował po płaskim mierzonym strzale eksprezentanta w dolny róg jego bramki. To był wynik, który nijak nie mógł satysfakcjonować miejscowych. Nie byli go jednak w stanie zmienić, bo Jakub Mądryk poradził sobie i z uderzeniem Jean Franco Sarmiento z ostrego kąta, i ze strzałem Tomasza Gajdy. Ofensywna bezzadność frustrowała polonistów (– Nie mam mieszanych uczuć – mówił nam Kwiatkowski, gdy pytaliśmy go o pome-

czowe emocje. – Mam tylko te negatywne, bo wiem, jak potrafimy grać u siebie), ale jeszcze bardziej – ich fanów.

Szanujcie serca swych legend!

Zarówno tych z trybuny VIP (– Przecież oni grają na 20 procent tego, co pokazywali jesienią – znakomity piłkarz Polonii z z lat 70. i 80., Czesław Bryłka, wyszedł wcześniej. – To nie na moje serce – tłumaczył), jak i tych z „młyna”. „K***a mać, Polonia grać!” – popłynęło w kierunku murawy. – To sport zawodowy, kibic ma

OCENA MECZU ★ ★

Polonia Bytom - GKS Tychy

1:1 (1:0)

1:0 – Kwiatkowski, 1 min, 1:1 – Kądzior, 55 min

POLONIA: Banasik - Michalski (64. Sarmiento), Szymański, Azaćkyj, Matić, Zieliński - Kwiatkowski, Łabojko, Gajda, Andrzejczak (64. Łukowski) - Wojtyra (64. Wołkowicz). Trener Patryk CZUBAK.

TYCHY: Mądryk - Machowski, Lipkowski, Łasicki, Luis Silva, Błachiewicz (82. Krawczyk) - Kądzior (82. Listkowski), Szpakowski, Keiblinger, Barański (68. Ryguła) - Rumin (68. Łysiak). Trener Rene POMS.

Sędziował Mateusz Jenda (Warszawa). **Widzów** 1513. **Żółte kartki:** Łukowski - Łasicki, Szpakowski.

6-6-6

Polonia to trzeci klub, w którym Patryk Czubak ma okazję samodzielnie prowadzić pierwszy zespół seniorów – na dodatek w trzeciej klasie rozgrywkowej. Na przełomie lipca i sierpnia 2023, jako opiekun olsztyńskiego Stomilu, zrezygnował z pracy z drugoligowcem po sześciu oficjalnych meczach: pięciu ligowych i jednym pucharowym (wygrana, remis, cztery przegrane). Na przełomie września i października

2025 sześciokrotnie (trzy wygrane, w tym jedna karnymi, trzy porażki) zasiadał te na ławce Widzewa, wiodąc tódzkie piłkarzy do boju również w pięciu grach ekstraklasowych i pucharowym starciu w Niecieczy. Teraz, na przełomie lutego i marca, sześć razy do tej pory wysyłał na murawę pierwszoligowca z Bytomia (dwa remisy, cztery klapy). Czy tym razem do czeka meczu numer siedem? Diabelnie ciekawe pytanie... (DaL)

prawo wyrażać opinię w taki sposób, w jaki chce – odnosił się do tej sytuacji Patryk Czubak, trener Polonii. – Choć oczywiście nie jest przyjemnie być tego „beneficjentem” – dodawał.

Dwuwersz z dedykacją

Bo to na nim skupiała się ostatecznie złość widzów. „Chłopie, nie wstyd ci?” – nawoływano doń kulturalnie zza jego pleców, bo ławka trenerska gospodarzy umiejscowiona jest pod sektorem VIP-owskim. Druga strona już nie gryzła się w język. „Czubak, wyp***aj” – „apelowało” kilkuset szalikowców, żegnając schodzą-

cego do szatni szkoleniowca słowami „Prawda jest taka, nie chcemy tutaj Czubaka”.

– Nigdy nie zdarzyła mi się tak długa seria bez wygranego meczu – przyznawał opiekun gospodarzy. Ale przyczyny tego stanu rzeczy wskazać nie potrafił. Za to na pytanie o własną przyszłość na trenerskiej ławce odpowiadał konkretnie. – Mój kontrakt obowiązuje. I dopóki będzie obowiązywał, będę się wybie- rać na kolejne mecze – odrzekł, gdy zagadnięty został o swój udział w spotkaniu w Legnicy, który czeka Polonię po reprezentacyjnej przerwie.

Dariusz Leśnikowski

OCENA MECZU ★ ★

Polonia Warszawa - Miedź Legnica

1:1 (0:0)

1:0 – Zjawieński, 64 min, 1:1 – Jovicić, 83 min

POLONIA: Kuchta – Brasido, Salihu, Cisse (69. Budnicki), Janasik – Gnase, Skrabb (77. Mróz) – Vega, Wojciechowski (86. Wasin), Dadok (67. Durmus) – Zjawieński (77. Kosterz). Trener Mariusz PAWLAK.

MIEDŹ: Lucić – Kwiecień, Jovicić, Grudniewski – Szymoniak, Rakip (60. Petrović), Serafin, Polak (77. Kuczek) – Cordoba (72. Bochnak), Stancik (77. Mansfeld), Mioc (60. Antonik). Trener Janusz NIEDŹWIEDŹ.

Sędziował Marcin Szczerbowicz (Olsztyn). **Widzów** 1850. **Żółte kartki:** Salihu – Petrović, Serafin.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Stal Mielec - Wieczysta Kraków

3:1 (2:1)

1:0 – Cybulski, 22 min, 1:1 – Maigaard, 32 min, 2:1 – Pisek, 39 min, 3:1 – Fucak, 86 min

STAL: Gostomski – Diez, Szala, Puerto, Matynia – Wlazło (83. Cykało) – Nunez, Pisek (88. Domariński) – Kruzelnicki (88. Kowalski), Fucak (88. Odolak), Cybulski (68. Gerbowski). Trener Ireneusz MAMROT.

WIECZYSTA: Mikutko – Fila, Pazdan (46. Dankowski), Olsson, Pestka – Piazon, Maigaard, Pusić (77. Paulinho) – Villar (57. Semedo), Feiertag (57. Carlitos), Dziegielewski (46. Gajos). Trener Kazimierz MOSKAL.

Sędziował Mateusz Piszczelok (Katowice). **Widzów** 2492. **Żółte kartki:** Fucak, Gerbowski – Pazdan, Dankowski (x2). **Czerwone kartki:** Dankowski (74. dwie żółte).

OCENA MECZU ★ ★

Pogoń Siedlce - Chrobry Głogów

1:2 (0:1)

0:1 – Lis, 17 min (głową), 0:2 – Nowakowski, 50 min, 1:2 – Drag, 59 min

POGOŃ: Lemanowicz – Jakubik, Dembek, Flis, Miś – Poczubut (55. Drag), Dzieciot (86. Szuprytowski) – Demianiuk (55. Famulak), Podliński, Rosolek – Niezgoda (55. Zbróg). Trener Adam NOCŃ.

CHROBRY: Arndt – Kozajda, Grić, Mazur, Lis – Lewkot (75. Ozimek), Mandryś – Laskowski (75. Bonecki), Nowakowski, Bartlewicz (62. Ibe-Toriti) – Strózik (90+2. Bąk). Trener Łukasz BECELLA.

Sędziował Filip Kaliszewski (Gdańsk). **Widzów** 1500. **Żółte kartki:** Jakubik (x2) – Lewkot, Strózik, Nowakowski. **Czerwona kartka:** Jakubik (90+5. dwie żółte).

Zamknąć i zaorać

Chorzowianie w Łodzi byli zespołem trochę lepszym, ale na fatalnej murawie piłkarski klasyk zakończył się niezadowolającym nikogo podziałem punktów.

Rzadko się zdarza taka konstelacja gwiazd, jaka zaświeciła na piłkarskim niebie podczas pierwszego wiosennego weekendu w Łodzi: w sobotę i w niedzielę można było oglądać czterech byłych mistrzów Polski, a mający już 99-letnią historię stuleciowy „klasyk” ŁKS – Ruch był ledwie suportem przed niedzielnym meczem Widzewa z Górnikiem.

Młody, a rutyniarz

Gdy nie można meczu wygrać, trzeba umieć zremisować. ŁKS nie mógł wygrać z Ruchem, bo goście byli zespołem lepszym, ale zdołał dwukrotnie doprowadzić do wyrównania, a w doliczonych siedmiu minutach był bliżej gola niż przyjezdni. Ataki Ruchu były groźne od samego początku i Aleksander Bobek został szybko rozgrzany strzałami Patryka Szwedzika i Szymona Szymańskiego. Jeden kontratak Łodzian nie wystarczył, by zagrozić bramce Ruchu i zgodnie z logiką wydarzeń – na boisku Niebiescy uzyskali prowadzenie.

Ostatni przyłożył nogę do piłki Shuma Nagamatsu, ale nie można było nie zauważyć wkładu, jaki włożył w tę akcję 19-letni Jakub Jendryka. Latem



Mało kto w Ruchu zna łódzkie klimaty tak dobrze, jak Jakub Jendryka (z lewej).

przeszedł on z III-ligowych rezerw Legii do II-ligowej Unii Skierniewice i nie czekając na kolegów, którzy są na najlepszej drodze do awansu, szybko od nich znalazł się w I lidze. Może się zdarzyć, że w ciągu roku przeskoczy trzy szczeble, bo powrót Ruchu do ekstraklasy jest przecież realny. Była to jego czwarta asysta

w siódmym meczu tej wiosny! Ciągłe było go widać w akcji, wykonywał rzuty wolne i różne z wprawą 30-letniego rutyniarza.

Zwycięstwa tylko wyjazdowe

ŁKS wyrównał już po pięciu minutach, gdy po dośrodkowaniu z rzutu różnego blisko bramki z piłką znalazł się Andreu Arasa,

który wygrał klubową rywalizację o pozycję napastnika „na szpicy” z Fabianem Piaseckim, Mateuszem Lewandowskim i Bastienem Tomą. Do szatni weseli na przerwę schodzili jednak goście, bo 10. swojego gola w tym sezonie zdobył Patryk Szwedzik, tym razem po wrzucie z autu.

Wydawało się, że ŁKS nie odrobi straty po raz

OCENA MECZU ★ ★ ★

ŁKS Łódź
– **Ruch Chorzów**
2:2 (1:2)

0:1 – Nagamatsu, 26 min, 1:1 – Arasa, 31 min, 1:2 – Szwedzik, 44 min, 2:2 – Hino-kio, 69 min

ŁKS: Bobek – Loeffelsend, Rudol, Craciun, Pingot – Terlecki, Wysocki (59. Lewandowski), Hino-kio, Toma (59. Piasecki), Norlin (79. Krykun) – Arasa. Trener Grzegorz SZOKA.

RUCH: Gradecki – Konczkowski, Komor, Łukić, Karasiński – Jendryka, Ventura (90+1. Szwoch), Szymański, Nagamatsu (90+1. Rosół), Szwedzik (81. Ceglarz) – Szczepan (81. Kolar). Trener Waldemar FORMALIK.

Sędziował Piotr Rzucidło (Warszawa). **Widzów** 10 868. **Żółte kartki:** Piasecki – Szwedzik.

GŁOS TRENERÓW

■ **Grzegorz SZOKA:** Podziękować chciałbym kibicom, którzy licznie przyszli na stadion i wspierali nas do końca. Przykro mi jednak, że ich zawiedliśmy i że nie wszystkich udało się przekonać, że warto być z nami. Zgubiły nas nerwy, były problemy z utrzymaniem piłki, zbyt często zdarzały się błędne decyzje.

■ **Waldemar FORMALIK:** Zbyt łatwo straciliśmy bramki po statych fragmentach. W końcówce ŁKS nacisnął, był groźny na polu karnym. Zakończyło się remisem, z którego nie jesteśmy zadowoleni.

SKĄD SIĘ WZIĄŁ JAKUB JENDRYKA?

■ Przyszedł zimą i od pierwszego meczu ma pewne miejsce w składzie Ruchu. Po raz pierwszy mógł zagrać w Łodzi, przed swoimi kolegami i krewnymi, chociaż pochodzi z podłódzkiego Bychlewa. Nie wsiadł jednak w tramwaj 41 i nie pojechał do Łodzi, do SMS-u, Widzewa albo ŁKS-u, tylko udał się w znacznie bardziej skomplikowaną podróż. Już w wieku 10 lat opuścił zespół trampkarzy Jutrzenki Bychlew i rozpoczął treningi w mającej dobrą renomę szkółce w Zduńskiej Woli. Tam wypatrzyli go trenerzy akademii Widzewa, a gdy skończył 16 lat, przeniósł się do Legii. Stamtąd było już blisko do Skierniewic. W Unii znali go z III-ligowych meczów z rezerwami Legii i po awansie ściągnęli do siebie. Kuba ma przed sobą piękną karierę!

drugi. Po zdobyciu gola Ruch nadal atakował, a gospodarze nie byli w stanie choćby zbliżyć się do jego pola karnego. Po raz drugi okazało się jednak, jak groźną bronią może być wrzut piłki z autu. W ŁKS-ie specjalizuje się w tym Sebastian Rudol, który narobił na polu karnym takiego zamieszania, że sprytny Koki Hinokio

zaskoczył zastąpiętego bramkarza.

Ruch nie wygrał, ale w czterech kolejnych meczach, po dwóch wcześniejszych porażkach, zdobył 10 punktów. ŁKS nie wygrał po raz szósty na swoim boisku, które jest w takim stanie, że lepiej byłoby je zamknąć i zaorać, bo Łodzianie... i tak punkty zdobywają na wyjazdach. **Wojciech Filipiak**

Niepokój lidera

Brzmie to bardzo dziwnie, ale lider – zespół, który wyraźnie przewodzi w wyścigu do ekstraklasy – w meczu z Odrą powiększył swoje niechlubne serie. Po pierwsze, remis 1:1 na murawie opolskiego stadionu, obchodzącego rocznicę oddania do użytku, jest 8. z rzędu spotkaniem, w którym Wisła straciła gola. Ostatni raz na zero z tyłu Krakowianie zagraли 30 listopada ubiegłego roku, wygrywając 3:0 pod Wawelem ze Stalą Mielec. Także do jesiennych kartek kalendarza trzeba się cofnąć, żeby znaleźć ostatnie wyjazdowe zwycięstwo Białej Gwiazdy, bo od 2 listopada – po pokonaniu Chrobrego w Głogowie 1:0 – podopieczni Mariusza Jopa 4 razy zremisowali.

Bolesny początek

Żeby wszystko było jasne, dodajmy, że w stolicy polskiej piosenki faworyt... powinien się cieszyć ze zdobycia jednego punktu! W trzecim meczu pod wodzą Piotra Plewni niebiesko-czerwoni pokazali bowiem, że ich potencjał jest dużo wyższy niż miejsce w tabeli. Już w 3 minucie Opolanie pokazali lwi pazur i przeprowadzili składną akcję, po której do piłki zagraną przez Krystiana Palacza minimalnie spóźnił się Mateusz Spychała.

Goście nim się otrząsnęli, szybko musieli dokonać dwóch zmian. Jordi Sanchez dwukrotnie boleśnie ugodzony piłką (w 3 minucie przez Jirziego Pirocha, a w 6 minucie przez Filipa Kendzię) oraz Maciej Ku-

W Opolu Krakowianie przedłużyli swoją kiepską serię i w dodatku... stracili dwóch zawodników.

ziemka (po zderzeniu głowami z Adrianem Purzyckim w 8 minucie) po interwencji sztabu medycznego musieli bowiem opuścić murawę. Dlatego jeszcze przed końcem kwadransu pojawili się na niej najlepszy snajper I ligi Angel Rodado (który miał odpocząć, bo czuje lekkie bóle) oraz Marko Božić.

96 sekund radości

Napór Opolan trwał jednak nadal i jego efektem było trafienie po krótko rozegranym rzucie różnym. Joshua Perez spod chorągiewki podał do Szymona Midy, którego nie upilnował James Igbekeme, a do dośrodkowanej piłki najlepiej wyskoczył Purzycki – i głową pokonał Patryka Letkiewicza.

Radość miejscowych trwała... 96 sekund. Tyle bowiem przyjezdni potrzebowali, żeby wyrównać. Rodado na tyle utrudnił interwencję Kendzi, starającemu się wybić futbolówkę ze swojego pola karnego, że piłkę na 19. metrze przejął Božić i płaskim, mocnym strzałem w dolny róg nie dał szans Arturowi Haluchowi.

Letkiewicz ratuje Wisłę

W ten sposób w 35 minucie został ustalony wynik, ale to wcale nie znaczy, że komplet widzów na Itaka Arena nudził się do ostatniego gwizdka. Odra oddała w sumie 12 strzałów, a Wisła 7, zaś te najtrudniejsze do obrony Opolanie zanotowali w końcówce.

W 83 minucie Tomasz Prziskryl huknął zza linii po-

OCENA MECZU ★ ★

Odra Opole
– **Wisła Kraków**
1:1 (1:1)

1:0 – Purzycki, 35 min (głową), 1:1 – Božić, 37 min

ODRA: Haluch – Kendzia, Piroch, Chrzanowski – Spychała (88. Ramos), Purzycki (75. Tront), Liber, Palacz – Mida (75. Kupczyk), Feliks, Perez (66. Prziskryl). Trener Piotr PLEWNIA.

WISŁA: Letkiewicz – Giger, Biedrzycki (85. Uryga), Gruczyński, Lelieveld – Kuziemka (13. Božić), Duda (66. Carbo), Igbekeme, Ertlthaler, Duarte (66. Krzyżanowski) – Sanchez (13. Rodado). Trener Mariusz JOP.

Sędziował Damian Sylwestrzak (Wrocław). **Widzów** 9865. **Żółte kartki:** Biedrzycki, Gruczyński, Duda.

la karnego i bramkarz Wisły musiał się popisać parą, żeby uratować zespół przed porażką. Także w doliczonym czasie groźne było po bramkę Krakowian, ale najpierw Lucas Ramos finalizując kontrę niedokładnie zaadresował podanie do Prziskryla, a następnie płaski strzał Filipa Kupczyka

z dystansu znowu z największym trudem obronił bramkarz Wisły. Jej kibice, oglądający mecz z trybun, mieli więc powody do niepokoju, bo wiosenny dorobek 2 zwycięstw i 4 remisów (nie licząc walkowera ze Śląskiem Wrocław) świadczy, że coś się w grze lidera zacięło.

Jerzy Dusik

KRÓTKA PIŁKA

HOLANDIA

KARNY MODERA

■ W niedzielę doszło do hitu w lidze holenderskiej, czyli starcia Feyenoordu z Ajaksem. Drużyna z Rotterdamu była uznawana za faworyta tego starcia, ale skończyło się remisem 1:1. Udział w takim rozstrzygnięciu miał Jakub Moder. Polak wybiegł w podstawowym składzie Feyenoordu, a w decydującym momencie nie dał się ponieść emocjom. Pod koniec spotkania sędzia podyktował rzut karny za faul na Jordanie Lotombie, a do piłki podszedł właśnie Moder. 26-letni pomocnik silnym strzałem zmylił bramkarza Maartena Paesa i zapewnił swojej drużynie punkt. Dla 35-krotnego reprezentanta Polski, który dopiero pod koniec stycznia uporął się z problemami zdrowotnymi, to pierwszy gol w tym sezonie. Z kolei Feyenoord zajmuje drugie miejsce w tabeli, ale do liderującego PSV traci aż 15 punktów.

BELGIA

ASYSTA SKÓRASIA

■ W lidze belgijskiej rozegrano ostatnią kolejkę sezonu zasadniczego. Każdemu zespołowi zależało na jak najlepszej pozycji przez podziałem na grupy – mistrzowską, pucharową i spadkową. Drużyna Gentu, w której występuje Michał Skóraś, ostatecznie zajęła 4. miejsce. Zespół Polaka zwyciężył 3:1 z Dender, a on sam zaliczył asystę. Nasz skrzydłowy wyraźnie odżył po przeprowadzce z Club Brugge do Gentu. Ma na swoim koncie dwa gole, a niedzielna asysta była jego szóstą. 26-latek w dobrej formie stawia się na zgrupowaniu reprezentacji Polski.

KOREA POŁUDNIOWA

DUBLET KLIMALI

■ Rozgrywki K League 1 rozpoczęły się kilka tygodni temu. FC Seoul rozpoczął sezon w najlepszy możliwy sposób, wygrywając cztery dotychczasowe spotkania. Napastnikiem tego zespołu jest Patryk Klimala, który w ostatnim meczu z Gwangju na boisku pojawił się z ławki rezerwowych i ustrzelił dublet, a FC Seoul wygrał 5:0. Polski snajper po kontuzji przez którą w Korei stracił ostatnie kilka miesięcy, w 2026 rok wszedł bardzo dobrze. 27-latek strzelał w Azjatyckiej Lidze Mistrzów, a teraz zdobył swoje pierwsze ligowe gole.

(MC)

652 dni nieobecności

Arkadiusz Milik wrócił na boisko po długiej przerwie i od razu mógł zostać bohaterem Juventusu.

WŁOCHY

Dnia 7 czerwca 2024 roku Arkadiusz Milik podpisał cyrograf z diablem. Napastnik podczas towarzyskiego spotkania reprezentacji Polski z Ukrainą doznał kontuzji kolana i od tamtego dnia toczył nierówną walkę. Nierówną, bo chociaż wyleczył jeden uraz, był bliski powrotu do gry, to nagle pojawiły się kolejne problemy zdrowotne. Te już na szczęście prawdopodobnie za 32-latką, który tydzień temu znalazł się w kadrze Juventusu na mecz z Udinese, ale wtedy jeszcze całe spotkanie przesiedział na ławce rezerwowych. W miniony weekend, po 652 dniach nieobecności, Milik w końcu pojawił się na boisku! Stara Dama grała z Sassuolo, a Polak wszedł w 79 minucie przy wyniku 1:1. Kibice zgromadzeni na Allianz Stadium przywitani go gromkimi brawami, a on sam dziesięć minut później mógł zostać bohaterem swojego zespołu. Dośrodkowanie Kenana Yildiza poleciało idealnie na głowę 32-latkę, który oddał groźny strzał, ale bramkarz Sassuolo obronił to uderzenie. Milik na boisku spotkać się mógł z rodakiem, Sebastianem Walukiewiczem, który rozegrał całe spotkanie w barwach gości.

Ostatecznie rezultat spotkania się nie zmienił i jest on bardzo bolesny dla Ju-



Fot. https://www.juventus.com/en/

Arkadiusz Milik w jednym ze swoich starć po powrocie na boisko.

ventusu, któremu... ucieka Liga Mistrzów. W niedzielę Como pokonało 5:0 Piszę, zajmuje czwarte miejsce i ma trzy punkty przewagi nad drużyną z Turynu. Włoskie media odnotowały powrót 73-krotnego reprezentanta Polski, zwracając uwagę, że trener Luciano Spalletti zyskuje typowego środkowego napastnika, który może się przydać w dalszej części sezonu.

67-letni szkoleniowiec w miniony weekend mógł także pobić swój osobisty rekord. Gdyby Bianconeri zwyciężyli, to Spalletti wygrałby 300. spotkanie w Serie A jako trener. Pozwoliłoby mu to wpisać się na elitarną listę. Tylko trzem

szkoleniowcom w historii włoskiej piłki udało się ta sztuka. Byli nimi Giovanni Trapattoni, Nereo Rocco i obecny opiekun Milanu, Massimiliano Allegri.

Milosz Cebo

SERIE A

- **Cagliari – Napoli 0:1 (0:1)**
0:1 – McTominay (2)
- **Genoa – Udinese 0:2 (0:0)**
0:1 – Ekkelenkamp (66), 0:2 – Davis (90+6)
- **Parma – Cremonese 0:2 (0:0)**
0:1 – Maleh (54), 0:2 – Vandeputte (68)
- **Milan – Torino 3:2 (1:1)**
1:0 – Pavlović (36), 1:1 – Simeone (44), 2:1 – Rabiot (54), 3:1 – Fofana (56), 3:2 – Vlasicić (83. karny)
- **Juventus – Sassuolo 1:1 (1:0)**
1:0 – Yildiz (14), 1:1 – Pinamonti (52)

- **Como – Pisa 5:0 (2:0)**
1:0 – Diao (7), 2:0 – Douvikas (29), 3:0 – Baturina (48), 4:0 – Paz (75), 5:0 – Perrone (81)
- **Atalanta – Verona 1:0 (1:0)**
1:0 – Zappacosta (37)
- **Bolonia – Lazio 0:2 (0:0)**

0:1 – Taylor (72), 0:2 – Taylor (82)

■ **Roma – Lecce 1:0 (0:0)**

1:0 – Vaz (57)

Spotkanie Fiorentina – Inter zakończyło się po zamknięciu wydania.

1. Inter	29	68	65:23
2. Milan	30	63	47:23
3. Napoli	30	62	46:30
4. Como	30	57	53:22
5. Juventus	30	54	52:29
6. Roma	30	54	40:23
7. Atalanta	30	50	41:27
8. Lazio	30	43	31:28
9. Bologna	30	42	38:36
10. Sassuolo	30	39	36:40
11. Udinese	30	39	35:42
12. Parma	30	34	21:38
13. Genoa	30	33	36:42
14. Torino	30	33	34:53
15. Cagliari	30	30	31:42
16. Fiorentina	29	28	34:43
17. Cremonese	30	27	25:44
18. Lecce	30	27	21:40
19. Verona	30	18	22:52
20. Pisa	30	18	23:54

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY

14 – Martinez (Inter), 11 – Douvikas (Como), 10 – Hojlund (Napoli), Paz (Como), Yildiz (Juventus), Davis (Udinese)

POLACY W SERIE A

Jakub Piotrowski (Udinese)	od 46 min
Adam Buksa (Udinese)	kontuzja
Daniel Mikotajewski (Parma)	poza kadrą
Arkadiusz Milik (Juventus)	od 79 min
Sebastian Walukiewicz (Sassuolo)	90 min
Nicola Zalewski (Atalanta)	do 63 min
Łukasz Skorupski (Bologna)	kontuzja
Adrian Przyborek (Lazio)	ławka
Jan Ziółkowski (Roma)	ławka
Radosław Żelezny (Roma)	poza kadrą
Filip Marchwiński (Lecce)	ławka

Raz jedni, raz drudzy

W Ligue 1 lider zmieniał się co kilka godzin, jednak PSG utrzymał przewagę...

FRANCJA

Wpiątek piłkarze RC Lens powrócili na zwycięską ścieżkę. W poprzedni weekend niespodziewanie doznali porażki z Lorient 1:2, ale odkuli się wygraną 5:1 z Angers. – Dajemy sobie, że tak powiem, prawo do pomyłki, ale nakładamy też na siebie obowiązek, żeby bardzo szybko się podnieść – mówił odnosząc się do obu spotkań trener Pierre

Sage. Dzięki temu zwycięstwu Lens awansowało na pierwsze miejsce, ale straciło je po kilkudziesięciu godzinach...

Wszystko za sprawą wygranej PSG z Niceą. Zespół Luisa Enrique nie miał problemów, zwyciężył 4:0 i przeskoczył Lens. Mistrzowie Francji mają aktualnie punkt więcej, ale też jedno spotkanie rozegrane mniej. Gola dla Paryżan zdobył 18-letni Dro Fernandez, który na początku roku został wykupiony z FC Barcelona. – Czy byłam zadowolony z gola Dro? W wieku 18 lat zdobycie pierwszej bramki jest ważne. Jestem bardzo za-

dowolony – przekonywał Enrique.

Obie drużyny toczą zacięty bój, a już niedługo dojdzie do ich bezpośredniego starcia. Najpierw jednak przerwa na kadrę, kolejna ligowa kolejka, a następnie Paryżanie zmierzą się z Liverpooliem w ćwierćfinale Ligi Mistrzów. Piłkarze Lens będą zatem mogli wykorzystać zmęczenie swoich rywali.

Milosz Cebo

LIGUE 1

- **Lens – Angers 5:1 (3:0)**
1:0 – Thauvin (13), 2:0 – Edouard (25), 3:0 – Sangare (39), 4:0 – Edouard (48), 4:1 – Machine (62), 5:1 – Udol (72)

- **Toulouse – Lorient 1:0 (0:0)**
1:0 – Emersonn (81)
- **Auxerre – Brest 3:0 (1:0)**
1:0 – Okoh (24), 2:0 – Okoh (58), 3:0 – Namaso (70)
- **Nicea – PSG 0:4 (0:1)**
0:1 – Mendes (42. karny), 0:2 – Doue (49), 0:3 – Fernandez (81), 0:4 – Zaire-Emery (85)
- **Lyon – Monaco 1:2 (1:0)**
1:0 – Sulc (42), 1:1 – Akliouche (62), 1:2 – Balogun (72. karny)
- **Marsylia – Lille 1:2 (1:0)**
1:0 – Nwaneri (43), 1:1 – Meunier (49), 1:2 – Giroud (86)
- **Paris – Le Havre 3:2 (2:0)**
1:0 – Immobile (29), 2:0 – Seko (33. samobójcza), 2:1 – Ndiaye (61), 3:1 – Gory (86), 3:2 – Kyeremeh (90+2)
- **Rennes – Metz 0:0**

Spotkanie Nantes – Strasbourg zakończyło się po zamknięciu wydania.

1. PSG	26	60	58:22
2. Lens	27	59	54:24
3. Marsylia	27	49	54:35
4. Lyon	27	47	41:29
5. Lille	27	47	42:34
6. Monaco	27	46	47:38
7. Rennes	27	44	43:37
8. Strasbourg	26	37	40:31
9. Toulouse	27	37	38:32
10. Lorient	27	37	37:41
11. Brest	27	36	34:39
12. Angers	27	32	24:37
13. Paris	27	31	32:43
14. Le Havre	27	27	22:35
15. Nicea	27	27	32:52
16. Auxerre	27	22	22:36
17. Nantes	25	17	22:42
18. Metz	27	14	25:60

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY

15 – Greenwood (Marsylia), 14 – Panichelli (Strasbourg), Lepaul (Rennes)

Kwaśny żywot Kwasnioka

Po powrocie do Niemiec Jakub Kamiński rozpocznie pracę z nowym szkoleniowcem.

NIEMCY

Dla mnie to jeden punkt zdobyty – mówił po szalenie emocjonujących derbach Nadrenii pomocnik FC Koeln Erik Martel. To właśnie on zapewnił Koźłom remis 3:3 w starciu z Borussią Moenchengladbach w 84 minucie, a chwilę później... wyleciał z boiska za drugie „żółtko”. Tych w sumie Kolończycy obej-

rzeli aż 8 (za emocjonalne reakcje dostało się też Kamińskiemu), zaś ich rywale karani byli dwukrotnie.

W opozycji do Martela był dyrektor sportowy Thomas Kessler – Punkt to za mało – stwierdził wprost człowiek zatrudniony w klubie końcem stycznia. To właśnie on odpowiada za poszukiwanie nowego trenera FC Koeln, bo wczoraj wieczorem Lukas Kwasniok został zwolniony. Przez cały dzień

odbywały się w klubie spotkania, rozmowy, dywagacje – także z urodzonym w Gliwicach trenerem, który w 3 meczach miał zdobyć 4 punkty, a zgarnął tylko 2. Skoro więc nie wypełnił ultimatum... – Mieliśmy w tym meczu wiele do zaoferowania, ale niestety nie trzy punkty. Widać wyraźnie, że trzeba coś zmienić, żebyśmy znowu wygrali – powiedział od razu po meczu Kessler, niespecjalnie kryjąc się ze

swoimi zamiarami. Dobę później, zwalniając Gliwiczana, mówił zaś: – Ostatnio zauważyliśmy trend spadkowy naszego rozwoju. Rzeczywistość jest taka, że nie zdobyliśmy wystarczającej liczby punktów.

Kolonia od początku listopada wygrała tylko dwukrotnie i sunie w dół, operując przy samej strefie barażowej. Nowym trenerem Kamińskiego został Rene Wagner, asystent Kwasnioka, który parę lat temu pracował w FC Koeln jako asystent Steffena Baumgartla. Posadę objął tymczasowo.

Piotr Tubacki



Erik Martel (zdjęcie) obejrzał czerwoną kartkę w derbach, a Lukas Kwasniok - w gabinetach.



Kto jak kto, ale akurat Nico O'Reilly zasłużył sobie na to, aby dźwignąć

Nie gwiazdy warte dziesiątki milionów wychowanek dał Manchesterowi City

ANGLIA

Puchar Ligi – z tytułowego punktu widzenia znany jako Carabao Cup – padł łupem Obywateli. Nos Mike-la Artety został utarty przez jego mentora Pepa Guardiolo, który owocnie spędził ze swoimi piłkarzami przerwę między połowami – w pierwszej bowiem nieco lepiej w dosyć topornym meczu prezentował się Arsenal, ale po wyjściu z szatni sprawy w swoje ręce wzięli Obywatele. A dokładnie ich wychowanek, Nico O'Reilly.

Arsenal słynie z wyjątkowo twardej gry przy stałych

fragmentach, po których zdobywa wiele bramek. Pytany przed pierwszym gwizdkiem o wyjściową jedenastkę Guardiolo żartował: – Wybrałem najwyższą możliwą drużynę. I niczym prorok wypowiedział się na temat 21-letniego O'Reilly'ego: – To nie tak, że Nico nie grał przez cały sezon i wystawiłem go tylko ze względu na rzuty różne. Nico zagrał mnóstwo spotkań, a jego wszechstronność jest ważna – wyjaśnił Guardiola. Ważna okazała się też jego skuteczność, bo to nie Erling Haaland czy Antoine Semenyo odpowiadali za strzelanie

FINAL PUCHARU LIGI

Arsenal – Manchester City 0:2 (0:0)
0:1 – O'Reilly (60), 0:2 – O'Reilly (64)
ARSENAL: Arrizabalaga – White (82. Jesus), Saliba, Magalhaes, Hincapie (65. Calafiori) – Zubimendi, Rice – Saka, Havertz (66. Madueke), Trossard (82. Martinelli) – Gyokeres
CITY: Trafford – Nunes, Kusanow, Ake, O'Reilly – Rodri – Semenyo, Cherk (90. Foden), Silva, Doku – Haaland.

PREMIER LEAGUE

Bournemouth – Manchester United 2:2 (0:0)
0:1 – Fernandes (61), 1:1 – Christie (67), 1:2 – Hill (71, sam.), 2:2 – Kroupi (81)
Brighton and Hove Albion – Liverpool 2:1 (1:1)
1:0 – Welbeck (14), 1:1 – Kerkez (30), 2:1 – Welbeck (56)
Fulham – Burnley 3:1 (0:0)
0:1 – Flemming (60), 1:1 – King (67), 2:1 – Wilson (73), 3:1 – Jimenez (90+5)
Everton – Chelsea 3:0 (1:0)
1:0 – Beto (33), 2:0 – Beto (62), 3:0 – Ndiaye (76)
Leeds – Brentford 0:0
Newcastle United – Sunderland 1:2 (1:0)

1:0 – Gordon (10), 1:1 – Talbi (57), 1:2 – Brobbey (90)
Aston Villa – West Ham United 2:0 (1:0)
1:0 – McGinn (15), 2:0 – Watkins (68)
Tottenham Hotspur – Nottingham Forest 0:3 (0:1)
0:1 – Jesus (45), 0:2 – Gibbs-White (62), 0:3 – Awoniyi (87)

1. Arsenal	31	70	61:22
2. Man. City	30	61	60:28
3. Man. Utd	31	55	56:43
4. Aston Villa	31	54	42:37
5. Liverpool	31	49	50:42
6. Chelsea	31	48	53:38
7. Brentford	31	46	46:42
8. Everton	31	46	37:35
9. Fulham	31	44	43:44
10. Brighton	31	43	41:37
11. Sunderland	31	43	32:36
12. Newcastle	31	42	44:45
13. Bournemouth	31	42	46:48
14. Crystal Palace	30	39	33:35
15. Leeds	31	33	37:48
16. Nottingham	31	32	31:43
17. Tottenham	31	30	40:50
18. West Ham	31	29	36:57
19. Burnley	31	20	33:61
20. Wolverhampton	31	17	24:54

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

BUNDESLIGA

Kolonia – Borussia Moenchengladbach 3:3 (2:2)
0:1 – Castrop (1), 1:1 – El Mala (4), 2:1 – Ache (7), 2:2 – Sander (20), 2:3 – Castrop (60), 3:3 – Martel (84)
KOLONIA: Schwaebe – Neumann (70. Thielmann), van den Berg, Ozkacar, Lund – Johannesson (70. Chavez), Martel – Marina (77. Waldschmidt), Kamiński, El Mala (77. Kainz) – Ache (77. Buelter).
GLADBACH: Nicolas – Sander, Elvedi, Diks – Scally (88. Friedrich), Reitz, Engelhardt, Castrop (85. Ullrich) – Honorat (88. Machino), Tabaković, Stoeger (85. Bolin).
RB Lipsk – Hoffenheim 5:0 (4:0)
1:0 – Gruda (17), 2:0 – Baumgartner (21), 3:0 – Baumgartner (30), 4:0 – Gruda (44), 5:0 – Heinrichs (78)
Heidenheim – Bayer Leverkusen 3:3 (0:2)
0:1 – Tillman (22), 0:2 – Schick (35), 1:2 – Behrens (56), 2:2 – Pieringer (72), 2:3 – Schick (79), 3:3 – Pieringer (85)
Bayern Monachium – Union Berlin 4:0 (2:0)
1:0 – Olise (43), 2:0 – Gnabry (45+1), 3:0 – Kane (49), 4:0 – Gnabry (67)
Wolfsburg – Werder Breme 0:1 (0:0)
0:1 – Njinmah (68)
Borussia Dortmund – HSV 3:2 (0:2)
0:1 – Otele (19), 0:2 – Sambi Lokonga (38), 1:2 – Bensebaini (73), 2:2 – Guirassy (78), 3:2 – Bensebaini (84)
Mainz – Eintracht Frankfurt 2:1 (1:1)

1:0 – Nebel (6), 1:1 – Brown (20), 2:1 – Nebel (89)
St Pauli – Freiburg 1:2 (1:0)
1:0 – Sinani (24), 1:1 – Matanović (65), 1:2 – Matanović (78)
Augsburg – Stuttgart 2:5 (0:3)
0:1 – Undav (12), 0:2 – Tomas (29), 0:3 – Narthey (31), 1:3 – Rieder (57), 1:4 – Undav (58), 2:4 – Kade (71), 2:5 – Demirović (83)

1. Bayern	27	70	97:25
2. Dortmund	27	61	58:28
3. Stuttgart	27	53	56:36
4. Lipsk	27	50	53:35
5. Hoffenheim	27	50	54:39
6. Leverkusen	27	46	52:36
7. Eintracht	27	38	50:51
8. Freiburg	27	37	39:44
9. Union	27	31	31:46
10. Augsburg	27	31	33:50
11. Mainz	27	30	33:42
12. HSV	27	30	31:40
13. Gladbach	27	29	33:46
14. Werder	27	28	30:47
15. Kolonia	27	26	38:47
16. St Pauli	27	24	24:44
17. Wolfsburg	27	21	35:57
18. Heidenheim	27	15	27:61

Strzelcy
31 – Kane (Bayern), 18 – Undav (Stuttgart), 15 – Diaz (Bayern)

Program 28. kolejki
4.04: Leverkusen – Wolfsburg, Gladbach

– Heidenheim, HSV – Augsburg, Freiburg – Bayern, Werder – Lipsk, Hoffenheim – Mainz (wszystkie 15.30), Stuttgart – Dortmund (18.30), 5.04: Union – St Pauli (15.30), Eintracht – Kolonia (17.30)

2. BUNDESLIGA

Hannover – Eintracht Brunzswik 1:0 (1:0): Nawrocki (30)
Karlsruhe – Greuther Fuerth 3:1 (0:1): Pinto Pedrosa (46), Fukuda (90+3), Schleusener (90+7) – Futkeu (5)
Norymberga – Kaiserslautern 3:0 (1:0): Loczozwili (2, 83), Markhiev (58)
Paderborn – Dynamo Drezno 2:1 (0:1): Tigges (66, 85) – Vermeij (32)
Elversberg – Arminia Bielefeld 3:1 (1:0): Petkov (38, 69), Conde (76) – Lanert (84)
Darmstadt – Schalke 1:1 (1:1): Lidberg (45+5) – Sylla (44)
Fortuna Duesseldorf – Hertha Berlin 2:5 (1:4): Gechter (4, sam.), Itten (54) – Reese (18, 26), Kownacki (44), Winkler (45+6), Schuler (90+4)
Preussen Muenster – Magdeburg 1:3 (0:1): Amenyo (80) – Żukowski (45+2, 72), Tachie (90+5)
Bochum – Holstein Kiel 2:3 (1:2): Hoffmann (14, 65) – Davidson (8), Harres (45+1), Therkelsen (70)

1. Schalke	27	52	38:24
2. Elversberg	27	51	47:29
3. Paderborn	27	51	45:31
4. Darmstadt	27	50	49:30

5. Hannover	27	49	46:34
6. Hertha	27	44	42:33
7. Kaiserslautern	27	40	45:41
8. Karlsruhe	27	37	43:51
9. Norymberga	27	36	37:37
10. Bochum	27	33	38:36
11. Fortuna	27	31	26:40
12. Dynamo	27	29	45:46
13. Brunzswik	27	29	29:44
14. Greuther	27	29	40:59
15. Arminia	27	28	39:39
16. Holstein	27	28	34:42
17. Magdeburg	27	27	39:50
18. Preussen	27	26	31:47

1-2 – awans, 3 – baraże o awans, 16 – baraże o utrzymanie, 17-18 – spadek

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga
Adam Dźwigala (St Pauli) ławka
Kamil Grabara (Wolfsburg) 90 min
Jakub Kamiński (Kolonia) 90 min, asysta, żółta
Kacper Potulski (Mainz) ławka
Arkadiusz Pyrk (St Pauli) 90 min
2. Bundesliga
Bartosz Bialek (Darmstadt) kontuzja
Michał Karbownik (Hertha) 90 min
Dawid Kownacki (Hertha) do 85 min, gol, asysta
Marcel Lotka (Fortuna) ławka
Maik Nawrocki (Hannover) do 90 min, gol
Łukasz Poreba (Elversberg) 90 min
Dariusz Stalmach (Magdeburg) kartki
Mateusz Żukowski (Magdeburg) do 88 min, 2 gole



trofeum!

Fot. PAP/EPA

W funtów, ale kolejne trofeum!

goli, a właśnie młodzieńki lewy obrońca! O'Reilly zdobył dwie bramki i... dwie głowy, więc jednak jego 193 cm wzrostu (tylko Haaland jest wyższy pośród piłkarzy z pola) przydały się! Raz pomógł mu rezerwowy bramkarz Arsenalu (grający tylko w krajowych pucharach) Kepa Arrizabalaga, fatalnie wypuszczając piłkę z rąk.

Co ciekawe, choć Guardiola widzi O'Reilly'ego na lewej obronie, to w zespołach młodzieżowych grał on głównie w środku pola, a nawet w ataku – więc ofensywa nie jest mu obca. Nie jest to też pierwszy lepszy

młodzian, bo ma już za sobą dwa występy w reprezentacji Anglii, a w tym sezonie jest na ogół podstawowym piłkarzem. Wcześniej strzelił już 6 goli i zanotował 5 asyst, a w lutym zanotował dublet z Newcastle. – To niesamowite uczucie – mówił wczoraj bohater. – Wygraliśmy finał i pokonaliśmy zespół, który jest naprawdę dobry. Musimy na tym budować, oby to dodało nam impetu. Od dziecka grałem w środku pola, zawsze wchodziłem w pole karne i strzelałem gole. Wprowadzenie tego do seniorów na najwyższym poziomie jest dla mnie dobre i pozwala zdobywać bramki. Poza tym w sobotę... miałem urodziny, więc to dla mnie kapitalny weekend! – cieszył się zasłużenie O'Reilly.

Piotr Tubacki

Strzelcy

22 – Haaland (Man. City), 19 – Thiago (Brentford), 15 – Semenyo (10 Bournemouth, 5 Man. City)

Program 32. kolejki

10.04: West Ham – Wolverhampton (21.00), 11.04: Arsenal – Bournemouth (13.30), Brentford – Everton, Burnley – Brighton (oba 16.00), Liverpool – Fulham (18.30), 12.04: Crystal Palace – Newcastle, Nottingham – Aston Villa, Sunderland – Tottenham (wszystkie 15.00), Chelsea – Man. City (17.30), 13.04: Man. Utd – Leeds (21.00)

CHAMPIONSHIP

Preston – Stoke 3:1, Blackburn – Middlesbrough 0:0, Derby – Birmingham 1:0, Ipswich – Millwall 1:1, Bristol City – West Brom 0:1, Charlton – Norwich 0:1, Hull – Sheffield Wed. 3:1, QPR – Portsmouth 6:1, Sheffield Utd – Wrexham 1:2, Southampton – Oxford 2:0, Watford – Leicester 0:0, Swansea – Coventry 0:3

Czołówka tabeli

1. Coventry	39	80	81:40
2. Middlesbrough	39	71	59:37
3. Ipswich	38	69	67:39
4. Millwall	39	69	53:44
5. Hull	39	66	62:57
6. Southampton	39	63	63:48

SZKOCJA

Falkirk – St Mirren 1:2, Hearts – Dundee 1:0, Kilmarnock – Livingston 2:0, Motherwell – Hibernian 0:0, Rangers – Aberdeen 4:1, Dundee Utd – Celtic 2:0

Czołówka tabeli

1. Hearts	31	66	53:25
2. Rangers	31	63	56:26
3. Celtic	31	61	56:34
4. Motherwell	31	54	49:23
5. Hibernian	31	48	48:35
6. Falkirk	31	43	39:40

POLACY NA WYSPACH

Premier League

Matty Cash (Aston Villa) 90 min

Łukasz Fabiański (West Ham) kontuzja

Championship

Krystian Bielik (West Brom) kontuzja

Michał Helik (Oxford) 90 min, żółta

Olaf Kobacki (Sheffield Wed.) kontuzja

Przemysław Placheta (Oxford) kontuzja

Jakub Stolarczyk (Leicester) 90 min

Szkocja

Maksymilian Stryjek (Kilmarnock) ławka

Niepokonana

Barcelona wygrała przed własną publicznością 13 meczów z rzędu i jest coraz bliżej mistrzostwa.

HISZPANIA

Ronald Araujo na przełomie 2025 i 2026 roku zmagał się z problemami psychicznymi. Barcelona podeszła do jego sytuacji z wyrozumiałością i w pełni wspierała kapitana, który potrzebował chwili na regenerację umysłu. Pod koniec stycznia powoli był wdrażany do meczów ligowych, zaczął wchodzić z ławki na ostatnie minuty. W końcu jednak Hansi Flick potrzebował Urugwajczyka w pełnym wymiarze czasu. W niedzielę w rywalizacji z Rayo Vallecano po raz pierwszy od 9 listopada Araujo zagrał w pierwszym składzie w meczu ligowym. Z potrzeby chwili, z powodu urazu mięśniowego Julesa Kounde, wystąpił na prawej obronie, choć przecież jest środkowym defensorem. I nie zawiódł. Był solidny nie tylko w defensywie, ale przede wszystkim był człowiekiem, który zapewnił Dumie Katalonii trzy punkty. W meczu, w którym Rayo szczelnie się broniło, on znalazł drogę do bramki. Po dośrodkowaniu z rzutu różnego 27-latek głową pokonał bramkarza. Działo się to w pierwszej połowie, a Barcelona utrzymała jednobramkowe prowadzenie do ostatniego gwizdka.

Seria idealna

O tym, jak bardzo trudne było to spotkanie, opowiedział gwiazdor niedzielnego meczu. – Cierpieliśmy bardziej niż sądziliśmy. Wiedzieliśmy, że Rayo to mocny rywal, który gra intensywnie, który posiada szybkich zawodników. Najważniejszy nie jest jednak styl wygranej, a utrzymanie dobrej serii zwycięstw przed własną publicznością. Jest to też ważne przed tym, gdy rozjedziemy się na przerwę reprezentacyjną – powiedział Araujo. Wspomniana przez niego fantastyczna seria trwa od 22 listopada – wówczas Barcelona wróciła na Camp Nou po pierwszym etapie remontu. Od tego momentu wygrała wszystkie 13 spotkań w roli gospodarza.

Urugwajczyk odniósł się także do trafienia z niedzielного meczu. – Miałem trochę szczęście, że mogłem pomóc drużynie golem. Akurat stałem w dobrym miejscu, żeby oddać strzał. Bardzo się z tego cieszę, bo wymagam od siebie dużo,

jeśli chodzi o wejścia w pole karne – przekazał Urugwajczyk. O jego roli w zespole wypowiedział się także trener Dumy Katalonii. – Zaprezentował spokój, co było ważne dla drużyny. Cieszę się z powodu jego występu, który doda mu pewności siebie. Zaraz wyjeżdża na zgrupowanie i 10 dni z reprezentacją będą dla niego dobre. W końcu będzie wśród ludzi, którzy wkrótce będą grać na mundialu. Wróci z odpowiednim nastawieniem, dzięki czemu będziemy mogli walczyć o wielkie cele – powiedział Hansi Flick.

Champions League. Ekipa Diego Simeone musi mieć się na baczności, jeśli liczy na zwycięstwa w obu spotkaniach. Przekonała się o tym zresztą już w rewanżu pucharowych zmaganiach, w którym Barcelona niemal odrobiła czterobramkową stratę z pierwszego meczu.

Zablokowany

W pierwszym składzie Barcy na mecz z Rayo znalazło się miejsce dla Roberta Lewandowskiego, który w środku tygodnia ustrzelił dublet w meczu z Newcastle. Polak nie miał zbyt wielu okazji do zdobycia go-

la i został zastąpiony przez Ferrana Torresa od razu po rozpoczęciu drugiej połowy. Zmiennik nie zagrał znacząco lepiej, a to oznacza, że przedłuża się niemoc strzelecka Torresa, który w trakcie sezonu był bardzo blisko wywalczenia sobie na stałe miejsca w pierwszym składzie. Wraz z rozpoczęciem nowego roku przestał jednak zdobywać bramki tak często, jak w rundzie jesiennej. Po raz ostatni do siatki trafił 31 stycznia w meczu z Elche (3:1). Od tego momentu nie był w stanie pokonywać bramkarzy ani w lidze, ani w Champions League, ani też w Pucharze Króla. W tym czasie Lewandowski zdobył cztery gole – dwa w Lidze Mistrzów i dwa w LaLiga.

Kacper Janoszka



Ronald Araujo powrócił do pierwszego składu i zapewnił Barcelonie trzy punkty.

Atletico w strachu

Widać, że Barcelona wraca na odpowiednie tory po tym, jak odpadła z Pucharu Króla, przegrywając z Atletico Madryt w dwumeczu 3:4. Od momentu odpadnięcia z tych rozgrywek Blaugrana wygrała trzy kolejne mecze w Primera Division. Ponadto pokonała też Newcastle w dwumeczu Ligi Mistrzów, w drugiej odsłonie rywalizacji wygrywając aż 7:2! Podopieczni niemieckiego szkoleniowca są w świetnej formie, a to dobrze dla nich wróży na bardzo skomplikowany czas po reprezentacyjnej przerwie. Już na „dzień dobry” wyjadą na stadion Metropolitano, żeby w lidze zmierzyć się z Atletico i odegrać za porażkę w Pucharze Króla. Z kolei zaledwie cztery dni później po raz kolejny zagrają z Los Colchoneros, tym razem u siebie w ćwierćfinale

■ Villarreal – Real Sociedad 3:1 (3:0)

1:0 – Moreno (7), 2:0 – Mikautadze (15), 3:0 – Pepe (23), 3:1 – Sucić (47)

■ Elche – Mallorca 2:1 (0:0)

0:1 – Torre (58), 1:1 – Mir (62), 2:1 – Morrente (71)

■ Espanyol – Getafe 1:2 (0:2)

0:1 – Duarte (45+3), 0:2 – Arambarri (45+7), 1:2 – R. Fernandez (68)

■ Levante – Real Oviedo 4:2 (2:2)

1:0 – Espi (4), 2:0 – Espi (25), 2:1 – Chaira (44), 2:2 – Vinas (45+3, karny), 3:2 – Losada (52), 4:2 – Romero (90+3)

■ Osasuna – Girona 1:0 (0:0)

1:0 – Budimir (80)

■ Sevilla – Valencia 0:2 (0:2)

0:1 – Duro (38), 0:2 – Ramazani (45+5)

■ FC Barcelona – Rayo Vallecano 1:0 (1:0)

1:0 – Araujo (24)

■ Celta – Deportivo Alaves 3:4 (3:1)

1:0 – Jutgla (19), 2:0 – Jutgla (37), 3:0 – H. Alvarez (27), 3:1 – T. Martinez (45+3), 3:2 – A. Perez (50), 3:3 – T. Martinez (74), 3:4 – Rebbach (78)

■ Athletic – Real Betis 2:1 (2:0)

1:0 – Vivian (25), 2:0 – Sancet (45), 2:1 – Fornals (75)

1. Barcelona	29	73	78:28
2. Real M.	28	66	60:24
3. Villarreal	29	58	54:34
4. Atletico	28	57	47:25
5. Betis	29	44	44:37
6. Celta	29	41	41:35
7. Sociedad	29	38	44:45
8. Getafe	29	38	25:31
9. Athletic	29	38	32:41
10. Osasuna	29	37	34:35
11. Espanyol	29	37	36:44
12. Valencia	29	35	32:42
13. Girona	29	34	31:44
14. Rayo	29	32	28:35
15. Sevilla	29	31	37:49
16. Alaves	29	31	30:41
17. Elche	29	29	38:46
18. Mallorca	29	28	34:47
19. Levante	29	26	34:48
20. Oviedo	29	21	20:48

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 – spadek

Strzelcy

23 – Mbappe (Real M.), 18 – Muriqi (Mallorca), 14 – Yamal (Barcelona), Budimir (Osasuna)

TABELA PO 24. KOLEJCE							
1. Unia (b)	24	54	52:29	17	3	4	
2. Warta (s)	24	45	40:27	12	9	3	
3. Olimpia	24	44	49:31	12	8	4	
4. Sandecja (b)	24	40	38:30	11	7	6	
5. Podhale (b)	24	40	30:22	10	10	4	
6. Świt	24	37	40:38	10	7	7	
7. Śląsk II (b)	24	36	44:35	10	6	8	
8. Podbeskidzie	24	33	40:36	9	6	9	
9. Sokół (b)	24	31	41:37	8	7	9	
10. Chojniczanka	24	31	35:33	8	7	9	
11. Hutnik	24	30	34:33	8	6	10	
12. Stal (s)	24	29	41:36	6	11	7	
13. Resovia	24	29	30:34	7	8	9	
14. Zagłębie	24	27	29:45	8	5	11	
15. Rekord	24	26	31:41	6	8	10	
16. Kalisz	24	23	24:36	5	8	11	
17. ŁKS II	24	20	26:45	4	8	12	
18. Jastrzębie	24	6	18:54	0	7	17	

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek;
Jastrzębiu odjęto punkt za zaległości finansowe

STRZELCY							
15 - Sabiño (Unia)							
14 - Kubiak (Sokół)							
11 - Szabala (Chojniczanka)							
10 - Frelek (Olimpia), Prusiński (Hutnik), Szykawa (Zagłębie)							
9 - Kurzeja (Podhale)							

WYNIKI 24. KOLEJKI	
GKS Jastrzębie - Hutnik Kraków	0:2 (0:1)
Świt Szczecin - Stal Stalowa Wola	0:0
Sandecja Nowy Sącz - ŁKS II Łódź	4:1 (2:0)
Podbeskidzie Bielsko-Biała - Olimpia Grudziądz	1:1 (1:1)
Śląsk II Wrocław - Resovia	5:0 (4:0)
Sokół Kleczew - MKS Chojniczanka	0:2 (0:1)
Unia Skierniewice - Podhale Nowy Targ	3:3 (2:1)
Zagłębie Sosnowiec - Warta Poznań	2:2 (1:1)
KKS 1925 Kalisz - Rekord Bielsko-Biała	2:1 (1:1)

25. KOLEJKA - 27-29 MARCA	
Olimpia - ŁKS II, Chojniczanka - Jastrzębie, Stal - Sandecja, Warta - Śląsk II, Hutnik - Unia, Podbeskidzie - Kalisz, Zagłębie - Rekord, Resovia - Świt, Podhale - Sokół	przełożony na 15 kwietnia.

„Rezerwista” w roli głównej

Sosnowiczanie dwukrotnie dogonili wynik, a na miano bohatera zapracował Michał Barć, najsukuteczniejszy zawodnik... drugiego zespołu.

P przed meczem z Wartą trener Zagłębia Grzegorz Bąk dokonał kilku korekt. Największą niespodzianką był brak w wyjściowym składzie Szymona Sobczaka, którego miejsce zajął Michał Barć, najsukuteczniejszy gracz drugiej drużyny. Na ławce usiadł także Mateusz Kabała, którego między słupkami zastąpił Kacper Siuta.

Lepiej w mecz weszli goście, którzy już w pierwszej akcji zdobyli bramkę. Kacper Szymanek zwiódł w polu karnym Grzegorza Janiszewskiego i uderzył lewą nogą między nogami Siuty. Zagłębie przez kilka dobrych minut nie mogło się zebrać, ale po zimnym prysznicu wzięło się za odrabianie strat. W 22 minucie bliski wyrównania był wspomniany Barć, ale po jego strzale z dystansu piłka odbiła się od poprzeczki. Napastnik miejscowych dopiął jednak swego i jeszcze przed przerwą zdobył debiutancką bramkę w pierwszym zespole. 22-latek skutecznie wykonał rzut karny podyktowany za faul na Janiszewskim.

Początek drugiej połowy ponownie należał do Wartę, która szybko odzyskała prowadzenie. Podobnie jak przy pierwszym straconym



Tym uderzeniem Michał Barć doprowadził do remisu...

OCENA MECZU ★ ★	
Zagłębie Sosnowiec	Warta Poznań
2:2 (1:1)	

0:1 - Szymanek, 6 min, 1:1 - Barć, 40 min (karny), 1:2 - Stefaniak, 57 min, 2:2 - Barć, 60 min

ZAGŁĘBIE: Siuta - Janiszewski, Matras, Mironowicz (46. Gryszkiewicz) - Preden-kiewicz (85. I. Dziedzic), Broniewski (84. Zawojński), Łaskowski, Barć (76. Sobczak), Gogół, Szot - Szykawa (87. Wołowicz). Trener Grzegorz BĄK.

Sędziował Rafał Sztydelko (Rzeszów). **Widzów** 2321.

Żółte kartki: I. Dziedzic, Zawojński - Steblecki, Kwiatkowski, Awdiejew, Szymanek, Waluś, **czerwona** Steblecki (65, druga żółta).

gol u nie popisał się Janiszewski. Defensor Zagłębia skiksował w polu karnym,

do piłki dopadł Marcel Stefaniak i z bliska pokonał Siutę. Radość w ekipie z Poznania

nie trwała jednak długo, bo już kilkadziesiąt sekund później mieliśmy remis. W roli głównej znów wystąpił Barć. Po podaniu Jewgienija Szykawki znalazł się on sam na sam z bramkarzem i szansy nie zmarnował. Po 5 minutach drugą żółtą kartkę zobaczył Sebastian Steblecki i goście musieli sobie radzić w osłabieniu. Sosnowiczanie zwiertzyli szansę na wygraną, lecz mimo kilku okazji, nie zdołali dopiąć swego. Co prawda w 85 minucie piłka przekroczyła linię bramkową, ale... sędziowie tego nie zauważyli. Zagłębie zdobyło punkt, jednak nie poprawiło znacząco sytuacji w tabeli.

Krzysztof Polackiewicz

Przewaga bez efektów

Mimo że przez znaczną część spotkania warunki dyktowali goście, to do Bielska-Białej wracali na tarczy.

Niezwyczajnie istotne dla dolnego rejonu tabeli spotkanie rozpoczęło się od zdecydowanych ataków przyjezdnych. Sygnał do ataku dał Tomasz Boczek, którego uderzenie głową po rzucie różnym z trudem sparował Maciej Krakowiak. Aktywność gości wymierny efekt przyniosła w 12 minucie, kiedy indywidualną akcją popisał się Jan Ciućka. Pomocnik Rekordu zszedł z piłką do środka i precyzyjnym strzałem z 16 metrów nie dał bramkarzowi najmniejszych szans. Kaliszanie, choć początkowo zepchnięci do defensywy, potrafili odpowiedzieć w najmniej oczekiwanym momencie. Wykorzystali zamieszanie po wrzucie z autu, kiedy piłka spadła pod nogi Jakuba Jelenia. Wypożyczony z Górnik

Zabrze napastnik uderzył natychmiastowo, a piłka po rękach Wiktora Kaczorowskiego wpadła do siatki. Mimo optycznej przewagi i kilku groźnych szarż Daniela Ściślaka czy Wojciecha Łaskiego, pierwsza połowa zakończyła się remisem, który nie zdawał się nie oddawać w pełni przebiegu zdarzeń na boisku.

Druga odsłona miała podobny scenariusz - Rekord starał się budować ataki pozycyjne, podczas gdy gospodarze czekali na stałe fragmenty gry i kontrataki. Kluczowy moment nastąpił po godzinie. Po dośrodkowaniu z rzutu różnego Jakub Paszkowski strzałem głową dał miejscowym prowadzenie.

Bielszczanie do samego końca dążyli do wyrównania. Blisko celu był Ciućka,

OCENA MECZU ★ ★ ★	
KKS 1925 Kalisz	Rekord Bielsko-Biała
2:1 (1:1)	

0:1 - Ciućka, 12 min, 1:1 - Jeleń, 22 min, 2:1 - Paszkowski, 60 min (głową)

KALISZ: Krakowiak - Flak (85. Cierpka), Wypych, Kieliba, Staszak, Grabowski - Danielak (69. Zawistowski), Andruszko, Paszkowski (85. Derkacz), Hirosawa (69. Janiak) - Jeleń (79. Zdybowski). Trener Damian NOWAK.

REKORD: Kaczorowski - Pawtowski, Boczek, Sobociński, Poznański (70. Mazurek) - Tekieli (64. Klichowicz), Ściślak (78. Kasprzak), Gibiec (70. Rys), Ciućka, Łaski - Świdorski (64. Hornik). Trener Piotr TWOREK.

Sędziował Błażej Syropiatko (Szczecin). **Widzów** 400.

Żółte kartki: Danielak, Wypych, Zdybowski, Staszak, Zawistowski.

którego uderzenie minęło obramowanie bramki, oraz wprowadzony z ławki Kacper Kasprzak, groźnie uderzający głową po centrze Dawida Mazurka. W końcówce w pole karne KKS-u wędrowały kolejne dośrodkowania Jana Sobocińskiego, jednak de-

fensywa gospodarzy, choć momentami rozpaczliwie, zdołała wyjść obronną ręką z obłężenia. Wygrana miejscowych sprawiła, że dystans punktowy dzielący obie ekipy niebezpiecznie się zmniejszył...



(gru)

Jan Ciućka cieszył się wczoraj tylko raz...

Frajerski remis

Górale zdominowali początek meczu z wiceliderem i szybko objęli prowadzenie, ale zdołali sięgnąć tylko po punkt.

Podbeskidzie od początku chciało narzucić swój styl gry, zdominować mecz przez pressing i te pierwsze fragmenty właśnie tak wyglądały. Nie przetrwaliśmy tego - mówił po końcowym gwizdku trener gości Artur Kosznicki, mając na myśli sytuację z 11 minuty. Bielszczanie egzekwowali rzut wolny z prawej strony boiska. Dalibor Takacz wypatrzył lukę w ustawieniu rywali, zagrał płasko w okolicę pola karnego, gdzie do piłki dopadł Marcin Urynowicz, który płaskim strzałem po rykoszecie wpakował ją do siatki.

Podbeskidzie chciało pójść za ciosem, ale po strzałach Krzysztofa Kolanki i Macieja Górskiego czujność w bramce Olimpii zachowywał Sebastian Sobolewski. Po upływie dwóch kwadransów do głosu zaczął dochodzić zespół wicelidera. Sygnałem ostrzegawczym było długie podanie za linię obrony, niepewne interwencja Konrada Foren-



1:0 - Urynowicz, 11 min, 1:1 - Cichoń, 37 min

PODBESKIDZIE: Forenc - Sochań (77. Stomka), Biernat, Gach - Sitek (78. Czerwik), Kanach, Urynowicz, Takacz (57. Kizyma), Kolanko - Górski, Tomczyk (69. Martosz). Trener Marcin WŁODARSKI.

OLIMPIA: Sobolewski - Stolec, Zbiaciak, Czajka, Ciupa - Jarzec, Frelek, Sewerzyński, Cichoń (90. Fietz), Moneta (75. Koperski) - Pawłowski (68. Siemaszko). Trener Artur KOSZNICKI.

Sędziował Mariusz Mysza (Stalowa Wola). **Widzów** 2264.

Żółte kartki: Kanach, Urynowicz, Gach - Zbiaciak, Sewerzyński, Czajka, Ciupa, Frelek, Sobolewski, Siemaszko, **czerwona** Frelek (73, druga żółta).

ca przed polem karnym i nieskuteczna dobitka Łukasza Monety, jednak w 37 minucie doszło do wyrównania. Trzy szybkie podania i błąd w ustawieniu obrony sprawiły, że Kacper Cichoń stanął oko w oko z Forencem i płaskim strzałem obok bramkarza trafił do siatki. Jeszcze tuż przed przerwą obie strony mogły i powinny zdobyć drugiego gola. Najpierw po fatalnym błędzie Kacpra Gacha po rajdzie przez

niemal pół boiska w sytuacji sam na sam z Forencem stanął Kacper Jarzec, ale przegrał tę pojedynek. W doliczonym czasie pierwszej połowy po prostopałym podaniu Górskiego w pole karne wpadł rozpędzony Oskar Tomczyk, ale i w tej sytuacji górą był bramkarz.

Druga odsłona straciła nieco na tempie. Najlepszą okazję po nieco ponad godzinie gry zmarnował Górski, który po błędzie bramkarza i przechwycie

Mateusza Kizymy, miał sporo miejsca i czasu, by przymierzyć, ale jego strzał z kilku metrów nieznacznie minął dalszy słupek bramki. Kwadrans przed końcem drugą żółtą i w konsekwencji czerwoną kartkę zobaczył kapitan Olimpii Dominik Frelek, ale mimo gry w przewadze i okazji Urynowicza czy Wojciecha Słomki drugi gol dla gospodarzy nie padł.

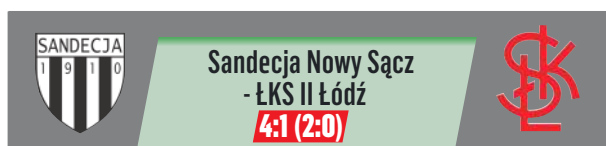
- Jestem bardzo zły, bo drugi mecz z rzędu frajersko straciliśmy punkty. Myślałem, że taki jak ostatnio w Krakowie już się nam nie przydarzy - kręcił głową niepokieszony Marcin Włodarski. - W pierwszych 15 minutach mogliśmy zamknąć to spotkanie, bo mieliśmy sporo sytuacji. Z takim rywalem powinno się szanować punkt, ale jesteśmy niezadowoleni - ocenił szkolenowiec Podbeskidzia.

(gru)



Fot. Krzysztof Dzierżawa/PressFocus

Marcin Urynowicz otworzył wynik meczu pod Klimczokiem, ale po końcowym gwizdku miał prawo być niepokieszony.



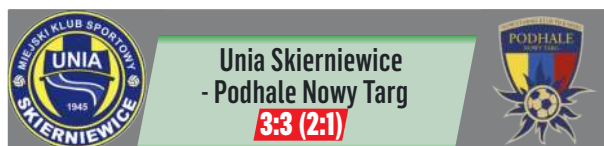
1:0 - Żurawski, 3 min, 2:0 - Juszczyk, 29 min, 3:0 - Wotczek, 67 min, 3:1 - Coulibaly, 73 min, 4:1 - Brenkus, 75 min

SANDECJA: Jeleń - Ogorzały, Sta-by, Pleśnierowicz (76. Kowalik), Smajdor (67. Nawotka) - Oure (61. Wotczek), Brenkus, Juszczyk (61. Talar), Żurawski (61. Piszczek), Pietraszkiewicz - Kotłbon. Trener Rafat SMALEC

ŁKS II: Jakubowski - Kotarba (71. Sokotowski), Czerwiński, Słezak, Frakowski - Coulibaly, Kabziński, Szczepański (71. Zawadzki), Sopol (52. Kniat), Młynarczyk (59. Jurkiewicz) - Siwek (46. Rzemyszkiewicz). Trener Konrad GEREGA.

Sędziował Szymon Rutkowski (Bydgoszcz). **Widzów** 7119.

Żółte kartki: Smajdor, Żurawski, Piszczek - Sopol, Kniat, Frakowski.



1:0 - Bida, 23 min (karny), 2:0 - Mierzwa, 26 min, 2:1 - Voszko, 41 min, 2:2 - Kurzeja, 77 min, 2:3 - Kurzeja, 84 min, 3:3 - Gąska, 87 min

UNIA: Murawski - Mierzwa, Woliński, Stępień, Straus, Czarnecki (69. Szymd) - Gąska, Makuch (83. Ławrynówicz), Kosior, Bida (69. Toporkiewicz) - Sabitlo. Trener Kamilił SOCHA.

PODHALE: Styrzcula - Salak, Voszko, Michota - Cesar Pena, Lelito, Cielemecki (68. Seweryn), Burkie-wicz, Hamed (60. Giel), Rubiś (68. Mikołajczyk) - Kurzeja (90. Marcinho). Trener Tomasz KUŻMA.

Sędziował Damian Kruplewski (Olsztyn). **Widzów** 1700.

Żółte kartki: Makuch, Sabitlo - Voszko, Michota, czerwona Michota (90+7, druga żółta).



0:1 - Kiełsi, 42 min, 0:2 - Burka, 58 min

JASTRZĘBIE: Molga - Kriegl, Wybraniec, Millimono - Tomal, Bednorz, Ivo Lopes (73. Siga), Bykowski (56. Gościński), Jastrzemski (56. Kąkolowski), Bąk (73. Lubowiecki) - Matyszek (30. Koczy). Trener Krzysztof GÓRECKO.

HUTNIK: Wróblewski - Daniel Ho-yo-Kowalski (78. Kędziora), Bracik, Gandziarowski - Kiełsi, Burka (79. Jopek), Urbańczyk, Semik (68. Bil), Zawada - Prusiński (61. Basse), Szablowski (61. Sowiński). Trener Krzysztof ŚWIĄTEK.

Sędziował Kajetan Kasprzyk (Legnica). **Widzów** 812.

Żółte kartki: Bąk - Semik.



0:1 - Oleksiewicz, 8 min, 0:2 - Oleksiewicz, 49 min

SOKÓŁ: Mazur - Andrzejewski, Bartosiak, Gawlik, Smoliński - Kubacki, Szczepankiewicz, Dudziński, Śliwa, Sangowski - Retlewski. Trener Tomasz POZORSKI.

CHOJNICZANKA: Primel - Goliński, Bykow, Tkocz - Bąkowicz, Szczepanek (68. Olejnik), Joao Guilherme, Michalik (62. Lemka), Eizenchart (83. Kamiński) - Szabala, Oleksiewicz (83. Firlej). Trener Mateusz GLINIECKI.

Sędziował Arkadiusz Nestorowicz (Biała Podlaska). **Widzów** 400.

Żółte kartki: Bykow, Tkocz.

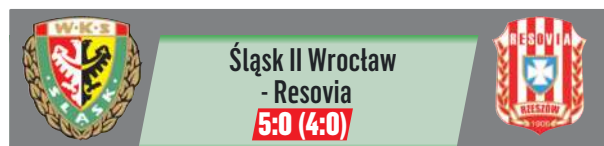


ŚWIT: Klon - Ciechanowski, Rogala, Remisz, Góral (45. Kisty) - Zawadzki (74. Maszało), Obst, Kozłara (74. Nowak), Kort, Aftyka (64. Nowicki) - Lebedyński (63. Ropski). Trener Tomasz KAFARSKI.

STAL: Smytek - Jaroszewski, Furtak, Oko, Zaucha - Tomalski (75. Sobeczko), Radecki (69. Lelek), Hrnčiar (81. Surzyn), Hebel, Kendzia (69. Morawiec) - Śpiewak (75. Wolny). Trener Maciej MUSIAŁ.

Sędziował Paweł Szuta (Piła). **Widzów** 650.

Żółte kartki: Lebedyński, Zawadzki, Ciechanowski - Furtak, Zaucha, Radecki, Wolny, Morawiec.



1:0 - Ciućka, 28 min, 2:0 - Milewski, 36 min, 3:0 - Milewski, 44 min, 4:0 - Muszyński, 39 min, 5:0 - Rostek, 65 min

ŚLĄSK: Głogowski - Rostek (76. Dziuba), Ł. Gerstenstein, Muszyński, Ry-giel, Żulewski - Ciućka (46. Markowski), Wojtczak, Schierack (71. Chodera), Milewski (67. Kamiński) - O. Gerstenstein (67. Kosmański). Trener Michał HETEL.

RESOVIA: Tetyk - Banach (61. Rębisz), Szymocha, Geniec, Kowalski - Haberek - Szkiela (13. Ciszewski), Małachowski, Letniowski, Strzeboński (46. Czyżycki), Jaroch (76. Hanc) - Ortiz (46. Bałdyga). Trener Paweł MŁYNARZYK.

Sędziował Maciej Pelka (Poznań). **Widzów** 200.

Żółta kartka Ortiz.

TABELA PO. 23 KOLEJCE

1. Lechia	22	46	54:13	13	7	2
2. Zagłębie II (s)	23	44	58:36	13	5	5
3. Sparta (b)	23	43	38:23	12	7	4
4. Polkowice	22	43	37:26	13	4	5
5. Goczałkowice	22	40	37:23	11	7	4
6. Warta	23	35	41:36	10	5	8
7. Skra (s)	22	35	44:41	9	8	5
8. Ślęza	23	34	34:39	10	4	9
9. Górnik II	23	31	48:32	9	4	10
10. Kluczbork	22	29	38:32	8	5	9
11. Stowianin (b)	23	29	34:39	8	5	10
12. Carina	22	29	32:39	7	8	7
13. Karkonosze	21	26	33:35	7	5	9
14. Polonia (b)	22	26	34:39	6	8	8
15. Miedź II	22	23	38:44	6	5	11
16. Starowice Dln. (b)	23	20	22:51	5	5	13
17. Pniówek	23	18	23:46	5	3	15
18. Stal (b)	23	7	21:72	2	1	20

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

15 - Kasprzyk (Karkonosze)
 14 - Mettusko (Skra), Olek (Lechia)
 13 - Podgórski (Polonia)
 11 - Hanzel (Pniówek), Kurianowicz (Stal)
 10 - Keita (Miedź II), Sajdak (Skra)
 9 - Biskup (Kluczbork), Haraszkiewicz (Carina), Jeleń (Górnik II)
 8 - Marcjana (Ślęza), M. Mazurek (Sparta), Szafranek (Zagłębie II), Wójcik (Ślęza), Wróblewski (Goczałkowice), Żagiel (Goczałkowice)
 7 - Kusztal (Zagłębie II), D. Nowogórski (Zagłębie II), Siwiński (Warta)

POZOSTAŁE WYNIKI

■ **Polonia Nysa - Górnik II Zabrze 1:2 (0:2)**
 0:1 - Rupanow, 24 min, 0:2 - Płocica, 40 min (karny), 1:2 - Pawlak, 84 min
 ■ **Miedź II Legnica - Carina Gubin 3:1 (1:1)**
 0:1 - Haraszkiewicz, 26 min, 1:1 - Podgórski, 32 min, 2:1 - Czyborra, 52 min, 3:1 - Żur, 85 min (karny)
 ■ **Pniówek 74 Pawłowice - LZS Starowice Dolne 1:3 (0:1)**
 0:1 - Grabczyński, 43 min (samobójcza), 1:1 - Buchczik, 69 min, 1:2 - Gojko, 52 min, 1:3 - Gribow, 63 min
 ■ **Stowianin Wolibórz - Górnik Polkowice 2:1 (0:0)**
 0:1 - Rymaniak, 57 min, 1:1 - Krakowski, 58 min, 2:1 - Barski, 79 min
 ■ **Warta Gorzów Wielkopolski - Karkonosze Jelenia Góra 3:1 (1:0)**
 1:0 - Waliś, 17 min, 1:1 - Kasprzyk, 84 min (karny), 2:1 - Iskra, 46 min, 3:1 - Rybicki, 55 min
 ■ **Zagłębie II Lubin - MKS Kluczbork 3:2 (2:0)**
 1:0 - Szafranek, 32 min, 2:0 - Kaczmarek, 35 min, 2:1 - Janicki, 75 min, 3:1 - Nowogórski, 77 min, 3:2 - Trojanowski, 81 min
 ■ **Stal Jasień - KS Panattoni Goczałkowice 0:3 (wo)**

MECZ ZALEGŁY - 25 MARCA: Skra - Miedź II

24. KOLEJKA - 27-29 MARCA

Kluczbork - Polonia, Carina - Pniówek, Górnik II - Stowianin, Polkowice - Miedź II, Goczałkowice - Sparta, Starowice Dln. - Warta, Skra - Zagłębie II, Ślęza - Lechia, Karkonosze - Stal 3:0 (wo).

Lider odprawiony z kwitkiem

Niepokonana od 12 września Lechia przyjechała pod Jasną Górę jak po swoje, a wyjeżdżała z pustymi rękami.

Mistrzowie rundy jesiennej i od dawna przewodzący tabeli stawili się przy Loretańskiej w celu umocnienia się na szczycie tabeli. Zielonogórzanie nie zważali na to, że Skra ostatnio wygrała na tym stadionie z Kluczborkiem i zremisowała w Jeleniej Górze. Ruszyli na nią z impetem, czego efektem było objęcie prowadzenia. Sędzia jednak dopatrzył się spalonego i nie uznał gola. Goście długo rozpałali tę sytuację, a 13 minuta okazała się dla nich pechowa. Nie upilnowali szarżującego Szymona Jarka, który idealnie wyłożył piłkę, a Ivan Mettusko przystawił do niej stopę, kierując do siatki.

Zawodnicy lidera szybko się jednak otrząsnęli. Po przechwycie piłki w środku pola wyprowadzili kontrę, a z wyrównującego trafienia cieszył się Przemysław Bargiel. To nie zdeprymowało Częstochowian - grali konsekwentnie i zdecydowanie. Znalazło to przełożenie na okazje strzeleckie. W 27 minucie przed szansą stanął Przemysław Sajdak, ale z jego uderzeniem,

którym chciał wyjaśnić podbramkowe zamieszanie, fenomenalnie poradził sobie Jakub Bursztyn.

Po zmianie stron gra nadal była szybka i zacięta, z lekkim wskazaniem na miejscowych. Na efekty trzeba było jednak trochę poczekać. Na kwadrans przed końcem kolejny raz błysnął Jarek. Pomocnik Skry ponownie urwał się rywalom na prawym skrzydle, pognął nim na wysokość pola karnego, a z jego płaskie podanie przytomnie wykończył Seweryn Cieślak. Przyjezdni walczyli do końca i na kilka sekund przed ostatnim gwizdem mogli dopiąć swego, lecz nie zdołali sfinalizować kontry. Trybuny odechnęły, a po chwili razem z zawodnikami świętowały pokonanie kandydata do awansu.

- Gratuluję moim chłopakom, że do samego końca mieli wiarę w zwycięstwo - powiedział trener Skry, Dariusz Kłacza. - Byliśmy w tym meczu bardzo skuteczni w ofensywie. Mogę obiecać, że w kolejnych spotkaniach będzie podobnie.

Marek Hajkowski

■ Skra Częstochowa - Lechia Zielona Góra 2:1 (1:1)

1:0 - Mettusko, 13 min, 1:1 - Bargiel, 15 min, 2:1 - Cieślak, 75 min

SKRA: Warszakowski - Jarek, Kucharczyk, Józefczyk, Mikołajczyk - Mazanek (73. Łukasiewicz), Gołębiowski, Suski (73. Cieślak), Nocoń, Sajdak - Mettusko (73. Kossakowski). Trener Dariusz KLACZA.

LECHIA: Bursztyn - Flis, Ostrowski, Korzeniowski, Zientarski (81. Dębski) - Nahrebecki (81. Aleksandrowicz), Ziarkowski (56. Mycan), Więcek, Bargiel, Szmigiel - Lisowski (56. Majchrzak). Trener Sebastian MORDAL.

Sędziował Sebastian Godek (Rzeszów). **Widzów** 200.

Żółte kartki: Suski, Kossakowski - Majchrzak.



Fot. Tomasz Wójcik

Przed momentem Seweryn Cieślak (nr 28) zapewnił zwycięstwo Skrze.

Zmarnowana szansa Beniaminek z Katowic mógł zrównać się z liderem, ale musiał uznać wyższość dobrze spisującej się tej wiosny ekipy z Wrocławia.

Spartanie wyszli na boisko świadomi porażki Lechii Zielona Góra w Częstochowie. Wiedzieli, że jeśli pokonają Ślęzę, zrównają się punktami z liderem. Walczyli od pierwszego gwizdka, nacierali na bramkę Wrocławian, imponowali dojrzałością i pełnym zaangażowaniem. Konsekwencja w realizowaniu założeń taktycznych mogła się podobać, ale nie przekładała się na okazje bramkowe. Goście byli konkretniejsi, a mówiąc ściślej mieli w swych szeregach Przemysława Marcjana. W 52 minucie ustawił on piłkę 18 metrów od bramki i tak nią zakręcił, że wpadła do siatki

tuż przy słupku. Strata gola nie załamała Katowiczian. Natychmiast rzucili się do ataku i za sprawą Mateusza Mazurka mogli wyrównać, ale zabrakło precyzji. - Myślę, że byliśmy dobrze przygotowani na charakter gry Ślęzy i w dużej mierze realizowaliśmy swoje założenia. Niestety, o wyniku zadecydował jeden moment - świetne uderzenie zawodnika rywala. Taka jest piłka nożna. Jeśli przeciwnik ma piłkarza, który potrafi zrobić różnicę, trzeba się liczyć z tym, że może on rozstrzygnąć mecz. Szkoda tego spotkania, bo uważam, że było ono bardzo wyrównane i mogliśmy się pokusić o jakąś

zdobycz. Zabrakło skuteczności i szczęścia. Trzeba też pamiętać, że graliśmy z bardzo dobrą drużyną. To nie przypadek, jeśli zespół regularnie zdobywa kilkanaście punktów w ostatnich meczach. Jeśli chodzi o ewentualne kontrowersje czy decyzje sędziowskie, nie chcę ich oceniać. Skupiam się na tym, co zależy od nas i nad czym możemy pracować - powiedział Tomasz Wróbel, trener Sparty, mając na myśli sytuację z ostatnich minut, kiedy jeden z jego podopiecznych był faulowany tuż przed polem karnym, ale arbiter nie przerwał gry.

(mha)



Doświadczenie Roberta Pisarczuka pomogło Ślęcie wygrać w Katowicach.

■ Sparta Katowice - Ślęza Wrocław 0:1 (0:0)

0:1 - Marcjana, 52 min (wolny)

SPARTA: Kucharski - Michalski (82. Rogala), Zacharczenko, Piątek, Skroch - Sobolewski, Kuliński, Łusiusz (70. Torres), Kurianowicz (58. Uchnast) - Zambrano (46. Woźniak), Paszek (58. M. Mazurek). Trener Tomasz WRÓBEL.

ŚLĘZA: Koziół - Toboła, Chmielewski (68. Jakóbczyk), Pisarczuk - Marcjana, Mamiś (68. Wawrzyniak), Korba, Afonso, Zawadzki, Bieńkowski - Popowicz (82. Wójcik). Trener Grzegorz KOWAŁSKI.

Sędziował Michał Grabowski (Przemyśl). **Widzów** 150.

Żółte kartki: Kuliński - Toboła.

Fot. Tomasz Kudłal/PressFocus

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA I

GKS Wiekielec - Znicz Biata Piska 3:1, Warta Sieradz - Widzew II Łódź 1:2, Wiśła II Płock - Wigry Suwałki 2:2, KS Wasilków - Olimpia Elbląg 0:1, Świt Nowy Dwór Maz. - Mławianka 1:1, GKS Betchatów - Lechia Tomaszów Maz. 1:0, KS CK Troszyn - Żabkowie 4:0, Broń Radom - ŁKS Łomża 2:0, Jagiellonia II Białystok - Legia II Warszawa 0:1.

1. Legia II	23	59	64:20
2. Warta	22	48	40:20
3. Łomża	23	46	52:24
4. Wigry	23	40	43:33
5. Żabkowie (b)	23	38	58:40
6. Wiśła II	22	38	38:32
7. Troszyn (b)	23	35	57:35
8. Świt	23	31	34:40
9. Broń	23	31	28:40
10. Widzew II (b)	22	30	45:49
11. Olimpia (s)	22	30	34:38
12. Lechia	23	29	45:37
13. Jagiellonia II	23	29	26:31
14. Betchatów	23	26	37:50
15. Wiekielec	21	23	22:31
16. Mławianka	23	19	34:47
17. Wasilków (b)	22	14	21:50
18. Znicz (b)	22	5	14:75

GRUPA II

Lech II Poznań - Polonia Środa Wlkp. 1:1, Unia Swarzędz - Tłuchowia 5:1, Wikęd Luzino - Noteć Czarnków 3:0, Pogoń Nowe Skalmierzyce - Victoria Września 1:2, Cartusia - Wda Świecie 1:1, Kluczewia Stargard - Zawisza Bydgoszcz 0:0, Lipno Stęszew - Flota Świnoujście 2:3, Pogoń II Szczecin - Błękitni Stargard 3:0, Elana Toruń - Wybrzeże Rewalskie odbędzie się dzisiaj.

1. Wikęd (b)	23	48	52:27
2. Zawisza	22	47	47:16
3. Polonia	22	46	45:29
4. Elana	22	43	35:25
5. Lech II	23	37	47:32
6. Flota	21	37	31:22
7. Cartusia	22	35	33:30
8. Kluczewia (b)	23	33	34:26
9. Błękitni	23	32	37:35
10. Wda	23	32	25:38
11. Lipno (b)	23	31	31:38
12. Noteć	22	29	30:32
13. Unia	23	24	26:31
14. Pogoń II	23	24	43:51
15. Pogoń	23	22	20:35
16. Victoria (b)	22	19	22:33
17. Tłuchowia (b)	22	16	18:44
18. Rewal	22	13	10:42

GRUPA IV

Świdniczanica - Wiślanie Skawina 0:1, Wiśła II Kraków - Star Starachowice 3:0, Czarni Połaniec - Podlasie Biata Podl. 3:2, Pogoń-Sokół Lubaczów - Stal Krasnik 2:0, Siarka Tarnobrzeg - Chelmianka 0:2, KSZO 1929 Ostrowiec Święt. - Avia Świdnik 1:2, Cracovia II - Korona II Kielce 2:1, Sparta Kazimierza Wlk. - Sokół Kolbuszowa Dolna 0:1, Wistoka Dębica - Naprzód Jędrzejów 0:1.

1. Avia	23	50	57:27
2. KSZO	23	48	47:20
3. Chelmianka	23	48	39:21
4. Star	23	43	36:23
5. Wiślanie	23	43	44:34
6. Pogoń-Sokół	23	37	43:29
7. Korona II	23	36	44:39
8. Siarka	23	35	45:33
9. Wistoka	23	33	25:21
10. Podlasie	23	33	37:36
11. Wiśła II	23	31	48:42
12. Czarni	22	30	38:37
13. Naprzód (b)	22	25	29:39
14. Cracovia II (b)	23	25	27:45
15. Stal (b)	23	19	28:41
16. Sokół (b)	23	18	22:43
17. Świdniczanica	23	15	26:51
18. Sparta (b)	23	7	20:74

(g)

4. LIGA ŚLĄSKA

■ **Drama Zbrosławice - Decor Betk 4:1 (2:0)**

Bramki: Pietryga 19, Siwek 42, 73, Ankwicz 67 - Piwczyk 83.

■ **Rozwój Katowice - Przem-sza Siewierz 2:2 (1:1)**

Bramki: Rogowski 11, Rogosz 83 - Mędrała 38 - głową, Szromek 58.

■ **Gwarek Tarnowskie Góry - Unia Turza Śląska 1:0 (1:0)**

Bramka - Jaszczyk 31.

■ **Raków II Częstochowa - Podlesianka Katowice 2:0 (1:0)**

Bramki: Bandura 34 - głową, Kotala 86.

■ **Szombierki Bytom - Ruch Radzionków 1:1 (1:00)**

Bramki: Krzemień 33 - Sprot 56.

■ **ROW 1964 Rybnik - Piast II Gliwice 5:2 (1:1)**

Bramki: Mandryś 4, Kucze-ra 48 - karny, 54, Herman 72, Cywka 90+2 - Maziarz 2, Żymetka 60.

■ **Victoria Częstochowa - Spółnia Landek 2:2 (2:1)**

Bramki: Mikołajczyk 25, Błę-

dowski 85 - Fabian 30, Mere-baszwiłi 40.

■ **Znicz Kłobuck - Kuźnia Ustroń 0:3 (wo)**

■ **Orzeł Łękawica - Polonia Łaziska Górne 0:3 (wo)**

1. Raków II	20	47	44:12
2. ROW	20	46	58:18
3. Podlesianka (s)	20	45	38:18
4. Spółnia	20	38	46:29
5. Drama	20	36	43:28
6. Polonia	20	35	30:23
7. Kuźnia	20	32	33:18
8. Ruch	20	31	34:30
9. Piast II	20	29	35:36
10. Szombierki (b)	19	27	40:38
11. Decor	20	23	44:41
12. Victoria	20	20	33:56
13. Unia (s)	20	16	31:41
14. Rozwój	20	15	30:45
15. Przem-sza	19	12	28:61
16. Gwarek	20	6	17:79
17. Orzeł (b)	20	31	32:30
18. Znicz (b)	20	21	36:49

21. kolejka - 28 marca: Gwarek - Raków II, Unia - Szombierki, Kuźnia - Rozwój, Przem-sza - ROW, Piast II - Drama, Decor - Victoria, Polonia - Podlesianka, Spółnia - Orzeł 3:0 (wo), Ruch - Znicz 3:0 (wo).

(mar)



Fot. Kamil Dreniek/GLKS 1938

Wzięty w kleszcze Adam Żak i jego koledzy z Katowice-Podlesia zostali wypchnięci z fotela lidera.

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I

Odra Miasteczko Śl. - Ruch II Chorzów 1:2, Zagłębie II Sosnowiec - GKS II Katowice 0:3, Unia Dąbrowa Górnicza - Liswarta Kzepice 2:5, Gwarek Ornontowice - Concordia Knurów 1:1, AKS Mikołów - Szczakowianka Jaworzno 0:1, Unia Rędziny - Śląsk Świętochłowice 2:1, CKS Czeladź - Piłica Koniecpol 5:2, Jedność 32 Przysowice - Orzeł Miedary odbędzie się dzisiaj (18).

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I

Polonia II Bytom - MOSiR Sparta Zabrze 4:1, ŁTS Łąbędy - Sośnica Gliwice 3:0, Unia Strzybnica - Olimpia Boruszowice 0:1, Victoria Pilchowice - AP Team Gliwice 4:0, Tem-po Paniówki - UKS Ruch Radzionków 1:1, Silesia Miechowice - Orzeł Nakto Śl. 1:1, LKS Żyglin - Ruch Koztów 2:1, Górnik Bobrowniki Śl. - Start Sierakowice 0:4, Gwarek II Tarnowskie Góry - Burza Borowa Wieś 0:5.

1. Sierakowice	19	47	57:15
2. Strzybnica	19	43	53:23
3. Łąbędy	19	42	61:29
4. Borowa Wieś	19	38	49:24
5. Pilchowice (b)	19	35	33:19
6. MOSiR Sparta	19	34	42:32
7. Boruszowice	19	33	42:25
8. UKS Ruch (b)	19	32	41:34
9. Paniówki	19	29	39:40
10. Bobrowniki Śl.	19	29	51:54
11. Polonia II (b)	19	27	38:29
12. Sośnica	19	22	32:31
13. Żyglin	19	19	41:45
14. Koztów	19	19	36:50
15. Nakto Śl.	19	15	33:63
16. Gwarek II (b)	19	15	31:73
17. AP Team (b)	19	6	23:56
18. Miechowice (s)	19	4	18:78

GRUPA II

Stradom Częstochowa - Warta Kamińskie Młyny 3:2, Orzeł Psary-Babienica - Spar-

1. Zagłębie II	18	42	52:18
2. Ruch II	18	42	47:20
3. Rędziny	18	38	43:23
4. GKS II (b)	18	32	33:24
5. Ornontowice (s)	18	29	41:27
6. Czeladź (b)	18	29	41:39
7. Kzepice	18	27	44:40
8. Mikołów	18	26	37:30
9. Unia D. G. (s)	18	22	30:40
10. Miedary	17	20	42:40
11. Koniecpol (b)	17	18	31:37
12. Szczakowianka	18	16	21:34
13. Śląsk	18	16	34:49
14. Miasteczko Śl.	18	16	25:44
15. Concordia (b)	18	13	17:39
16. Przysowice	16	8	13:47

ta Tworóg 2:3, KS Panki - Unia Kalety 1:3, Zieloni Żarki - Warta Poraj 4:1, Lotnik Kościelec - LKS Kamienica Polska 1:0, Pogoń Kłomnice - Lot Konopiska 1:2, Jedność Boronów - Skalniak Kroczyce 3:1, Płomień Lgota Mała - Amator Golce 1:1.

1. Kroczyce	17	39	40:20
2. Kalety	17	36	38:16
3. Żarki (s)	17	36	30:18
4. Golce	17	31	36:25
5. Kamińskie Młyny	17	30	35:23
6. Kamienica Polska	17	28	36:30
7. Konopiska	17	28	41:41
8. Boronów	17	26	39:27
9. Panki (s)	17	25	40:32
10. Lgota Mała	17	23	25:23
11. Kościelec	17	22	36:36
12. Stradom	17	20	30:26
13. Kłomnice (b)	17	16	32:52
14. Psary-Babienica (b)	17	11	38:60
15. Poraj (b)	17	11	20:57
16. Tworóg (b)	17	9	15:45

GRUPA III

LKS Gamów - Borowik Szczekowice 0:2, Dąb Gaszowice - Kolejkarz Chatupki 3:2, Górnik Radlin - Start Mszana 0:1, Naprzód Czyżowice - Ruch Stanowice 5:0, Przyszłość Rogów - Płomień Potomia 1:0, Unia Racibórz - LKS 1908 Nędza 1:2, Unia II Turza Śl. - Czarni Gorzyce 1:0, Silesia Lubomia - LKS Krzyżanowice 3:4. Naprzód Syrynia pauzował.

GRUPA II

Podbeskidzie II Bielsko-Biała - Błyskawica Drogomyśl 3:0, Beskid Skoczów - LKS Czaniec 1:1, BKS Stal Bielsko-Biała - MKS Łędziny 1:1, Stal-Śrubiarnia Żywiec - GLKS Wilkowice 1:1, Góral Istebna - Forteca Świerklany 1:1, MRKS Czechowice-Dziedzice - Panattoni II Goczałkowice 0:1, GKS II Jastrzębie - Rekord II Bielsko-Biała 2:2, Drzewiarz Jasienica - LKS Tworków 2:4.

1. Goczałkowice II (b)	18	40	46:17
2. Czechowice-Dz.	18	40	43:23
3. Podbeskidzie II (s)	18	33	47:27
5. Tworków	18	33	39:31
4. Czaniec	18	31	38:24
6. Skoczów	18	29	35:27
8. Rekord II (s)	18	28	29:27
7. Jasienica	18	27	46:38
9. Drogomyśl	18	23	25:21
10. Stal-Śrubiarnia	18	22	44:32
11. Wilkowice	18	19	23:34
12. Łędziny (b)	18	19	22:39
13. Jastrzębie II	18	16	26:42
14. Świerklany	18	15	21:37
15. BKS Stal	18	13	16:38
16. Istebna (b)	18	7	16:59

1. Mszana (b)	19	46	55:19
2. Krzyżanowice (s)	18	37	45:28
3. Unia Racibórz	19	35	44:25
4. Turza Śl. II	19	35	40:23
5. Radlin	19	34	45:28
6. Gorzyce	19	34	33:23
7. Czyżowice	19	33	48:37
8. Rogów	19	33	44:41
9. Stanowice	19	29	46:46
10. Chatupki (b)	19	27	49:37
11. Gaszowice	19	26	43:47
12. Lubomia	19	22	34:34
13. Szczekowice (b)	19	20	31:43
14. Nędza	19	19	25:46
15. Syrynia	18	11	27:56
16. Potomia	19	11	18:47
17. Gamów (b)	18	6	24:71

GRUPA IV

Stadion Śląski Chorzów - Pogoń Imielin 1:0, Slavia Ruda Śl. - Niwy Brudzowice 0:2, Kamionka Mikołów - Warta Zawiercie 0:5, Cyklon Rogoźnik - Sarmacja Będzin 2:5, Górnik Piaszki - Górnik Wojkowice 1:1, Unia Żabkowice - Siemianowiczanka 2:0, Górnik Sosnowiec - Wawel Wirek 1:0, Unia Kosztowy - Jastrząb Bielszowice 1:3.

1. Sarmacja	17	42	76:17
2. Piaszki	17	39	52:27
3. Zawiercie	17	35	44:18
4. Wojkowice	17	35	38:21
5. Brudzowice	17	31	43:33
6. Wirek	17	30	25:29
7. Rogoźnik	17	28	36:32

(g)

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

■ **AZS UŚ Katowice - Dremar Opole Komprachcice 4:3 (0:1)**

Bramki: Popławski 23, Mrowiec 24, 27, Wilk 26 - Barański 15, Suchodolski 26, Bugarński 31.

■ **Rekord Bielsko-Biała - Piast Gliwice 2:2 (0:0)**

Bramki: Budniak 24, Kenji 37 - Korpela 21, Pegacha 24.

■ **Legia Warszawa - We-Met Kamiennica Królewska 4:3 (1:3)**

Bramki: Alamikkotervo 19, Lutaj 29, Storożuk 34, Pinto 39 - Mera 2, 3, Giacomelli 11.

■ **Ruch Chorzów - BSF Bochnia 0:11 (0:3)**

Bramki: Leszczak 6, 23, 36, Prokop 12, Przybył 13, 34, Cabalceta 23, Almeida 24, Galesiś 24, Borkowski 29, Karpiak 34.

■ **FC Toruń - Śląsk Wrocław 1:2 (1:1)**

Bramki: Szczepaniak 10 - Moen 4, de Souza 21.

■ **Red Dragons Pniewy - Widzew Łódź 5:1 (2:1)**

Bramki: Kozak 11, Kostecki 14, Ramirez 35, Gomes 39, Błaszczak 39 - Hula 3.

■ **Contract Lubawa - Eurobus Przemyśl 3:1 (3:0)**

Bramki: Grubalski 11, Farenik 11, Mataja 13 - Santana 27.

■ **Futsal Świecie - GI Malepszy Leszno 2:2 (2:1)**

Bramki: Elsner 2, Inacio 12 - Betowski 15, Szypczyński 40.

1. Eurobus	25	66	130:38
2. Piast	25	61	128:37
3. Construct	25	56	125:51
4. Leszno	25	55	111:62
5. Rekord	25	47	91:49
6. We-Met	25	38	89:69
7. Legia	25	36	94:104
8. Katowice	25	34	71:116
9. Red Dragons	25	33	87:77
10. Toruń	25	32	73:105
11. Świecie	25	25	72:107
12. Śląsk	25	23	63:91
13. Komprachcice	25	23	66:106
14. Bochnia	25	20	75:95
15. Widzew	25	19	71:125
16. Ruch	25	7	46:160

Drużyna o dwóch twarzach

Biało-czerwoni po raz drugi pokonali Łotyszy i to oni powalczą w maju z Austriakami o awans na przyszłoroczny mundial w Niemczech.

ELIMINACJE MŚ 2027

Jak to dobrze, że mecz piłki ręcznej trwa 60, a nie 30 minut - tak można podsumować rewanżowe starcie 2. rundy eliminacji mistrzostw świata 2027 w Łotwę w Ostrowie Wielkopolskim. Świetna oprawa, głośny doping, a na boisku mizeria.

Samo się nie wygra

Bezpieczna, 9-bramkowa zaliczka z czwartkowego spotkania najwyraźniej uspokoiła naszych reprezentantów, którzy liczyli, że na luzie, na stojąco i na pół gwizdka drugi raz rozgromią rywali. - Najwyraźniej zostaliśmy w szatni - powiedział Michał Olejniczak, pełniący w tym dwumeczu funkcję kapitana i trudno z jego opinią się nie zgodzić. Początek nie zapowiadał katastrofy, bo jak inaczej można określić odslonę przegraną trzema trafieniami z praktycznie zespołem młodzieżowym europejskiego „trzecioli-



Powracający do kadry Szymon Syprzak błysnął 100-procentową skutecznością.

gowca”? Polacy budowali akcje, nieźle na lewym rozegraniu spisywał się Wiktor Tomczak, który po trzech bramkach... usiadł na ławce. Nieco kuriozalna decyzja selekcjonera Joty Gonzaleza zdeorganizowała poczynania jego zespołu, który z każdą minutą gaś w oczach. Liczne kary dwuminutowe

zmuszały do gry siedmiu na sześciu, co kończyło się rzutami Łotyszy do „pustki” przez całe boisko. Na specjalistę w tym elemencie wyrósł... bramkarz Ritvars Putra, autor trzech goli. To on wykorzystywał błędy techniczne Biało-czerwonych, pieczętując sensacyjne prowadzenie swojego zespołu.

Wejście Zembrzyckiego

Przecierając oczy ze zdumienia, sięgnęliśmy do regulaminu i zaczęliśmy się zastanawiać, co będzie jeśli rywale wygrają 9 bramkami, ale początek drugiej odslony przerwał te dywagacje. W znacznej części przyczynił się do tego Mateusz Zembrzycki, który wręcz zamu-

rował bramkę. Jego koledzy przestali kombinować, wybyli się chaotycznych „krzyżówek” i po zacieśnieniu szeregów obronnych zaczęli odrabiać straty. Przeciwnicy nie bardzo wiedzieli co się dzieje, gdy na ich bramkę sunął atak za atakiem. Na wyrównanie trzeba było czekać 3 minuty, a na objęcie prowadzenia 7. Proste środki, odwaga rozgrywających, coraz lepiej współpracujący z nimi Kamil Syprzak, szybki skrzydłowi - to wszystko złożyło się na opanowanie sytuacji i budowanie bramkowej przewagi. Wspomniany Zembrzycki był skupiony, odbijał sporo piłek i chyba nie pamięta, czy brał udział w meczu, w którym przez 17 pierwszych minut skapitulowałyby zaledwie dwukrotnie, a w ciągu dwóch kwadransów zaledwie 7 razy. - Wykorzystałem szansę, którą dostałam. Granie w klubie to jedno, ale gra dla reprezentacji to uczucie nie do opisania. Udowodniłem trenerowi, że może na mnie stawiać - powiedział golkipier gdańskiego Wybrzeża, broniący

z blisko 60-procentową skutecznością.

Skończyło się na lekkim strachu, ale też planowym zwycięstwie i awansie do 3. rundy eliminacji mundialu, w której rywalami będą Austriacy. Decydujący o awansie dwumecz odbędzie się między 13 a 17 maja.

Marek Hajkowski

■ Polska - Łotwa 33:25 (15:18)

POLSKA: Wałach, Zembrzycki - Szyszko 3, Tomczak 6, Jędraszczuk 3, Syprzak 5, Pietrasik, Czapliński 6/3, Jankowski, Olejniczak 2, Jarosiewicz 1, Mielczarski, Przytuła 2, Widomski 3, Kaczor, Michałowicz 2. Kary: 18 min. Trener Jota GONZALEZ.

ŁOTWA: Putra 3, Lagda - Misulis, Kalnins 7, L. Valkovskis 6/4, Rogonovs 4, Serafimovics, Suharevs 1, Vilsons, Borisovs 3/2, Pancenko 1, Sņepsts, Meiksans, Vidzis. Kary: 8 min. Trener Margots VALKOVSKIS.

Sędziowali: Davor Loncar i Zoran Loncar (Chorwacja). **Widzów** 2152.

Przebieg meczu: 1:0 (2), 5:3 (5), 6:4 (8), 7:5 (11), 8:8 (14), 10:10 (17), 12:10 (22), 13:13 (25), 15:15 (28) 15:18 (30), 16:18 (32), 19:18 (37), 21:19 (40), 24:20 (43), 27:20 (47), 28:23 (51), 29:24 (54), 32:24 (57), 33:25 (60).

W pierwszym meczu - 33:24; awans - Polska

Zgniecione ciężarem meczu

Porażka w Elblągu mocno skomplikowała sytuację Sośnicy, którą najprawdopodobniej czekać będą baraże o utrzymanie.

ORLEN SUPERLIGA KOBIEC

Wiemy, jaki ciężar ma to spotkanie. Zwycęstwo nas utrzyma bez baraży, porażka o niczym nie przesądzi, ale mocno skomplikuje naszą sytuację - mówił przed wyjazdem na północ Polski trener gości, Michał Kubisztal.

Głowy nie wytrzymały

Atutem Sośnicy miała być dobra dyspozycja pokazana przed tygodniem w meczu z Kaliszem oraz 2 punkty przewagi nad Elblągiem, co nawet w przypadku remisu i zwycięstwa w rzutach karnych stawało ją w mocno uprzywilejowanej pozycji. Co innego jednak deklaracje i oczekiwania, a co innego realizacja założeń taktycznych, gdy zabrzmi pierwszy gwizdek, a trybuny rykną dopingiem za swoim zespołem; wtedy nawet umiejętności i dobra forma mogą przegrać z tym, co dzieje się w głowach. A te w tym sezonie nie są mocną stroną Gliwiczank, które znów przegrały z presją i ciśnieniem w spotkaniu o ogromnym znaczeniu.



Klaudia Grabińska i jej koleżanki już po kwadransie rozbiły gliwicki mur.

Dobre 15 minut i odjazd Startu

Pierwszy kwadrans zapowiadał jednak wyrównane zawody (3:3, 4:6, 7:8, 9:9), tymczasem Elblążanki w 5 kolejnych minutach rzuciły 5 kolejnych bramek, a drugie 15 minut wygrały 10:5! Intensywność poczynania ekipy Magdaleny Stanulewicz - solidna obrona i skuteczność w ataku - sprawiły, że w 48 minucie prowadziła 28:20.

To była już bardzo bezpieczna przewaga, chociaż w końcówce ambitne Gliwi-

czanki próbowały odrobić straty i odwrócić losy meczu (31:28 w 58 min). Kończówka jednak nie była nerwowa, ponieważ Start - mając wybornie dysponowaną Małgorzatę Ciąćkę w bramce (jak najbardziej zasłużona nagroda MVP) - oraz wspaniałych kibiców, przetrwały trudny moment i spokojnie dowiozły zwycięstwo.

Dzieliły się piłką

- Spotkanie było wyrównane i ciekawe. Wygrałyśmy, bo byłyśmy zespołem. Pomagałyśmy sobie, mocno

przesuwałyśmy w obronie, dzieliłyśmy się piłką i dlatego punkty zostały w Elblągu. Taki sam plan mamy na kolejne spotkanie. Znów musimy być drużyną mocną w obronie, w której jedna pomoże drugiej - podsumowała obrotowa Startu, Klaudia Grabińska.

Zbigniew Ciećciała

■ Energa Start Elbląg - SPR Sośnica Gliwice 32:29 (19:14)

START: Suliga, Ciąćka, Pentek - Pahrabicka 8, Masalowa 5, Wicik 1, Grabińska 7/6, Kuźmińska 1, Szczepaniak 2, Terzić 3, Kozłowska 3, Tarczyłuk,

GŁOS TRENERÓW

■ **Michał KUBISZTAŁ:** - O ile początek był obiecujący, to potem ciężar tego starcia zaczął nas gniesć, aż - niestety - zgniótł zupełnie. Matematycznie nadal mamy szansę na uniknięcie baraży, ale najpierw musimy wygrać dwa ostatnie mecze i zobaczyć, co to nam da. Jeśli nic, to czekać nas będą baraże. Sami sobie skomplikowaliśmy sytuację i teraz sami musimy zrobić wszystko, by wrócić na właściwe tory.

■ **Magdalena STANULEWICZ:** - Grałyśmy dobrze w obronie, konsekwentnie realizowałyśmy to, co sobie założyłyśmy. Nie wymyślałyśmy innej piłki ręcznej, więc z tego jestem bardzo zadowolona. Tych punktów szukałyśmy, na te punkty czekałyśmy i nareszcie są z nami. To zwycięstwo doda nam wiatru w żagle, wierzę, że w ostatnich dwóch meczach też zapunktujemy.

Szczepanek 1, Chwojnica 1. Kary: 16 min. Trenerka Magdalena STANULEWICZ. **SOŚNICA:** Glosar, Wawrzynkowska, Osowska - Dmytrenko 4, Kozimur 4, Mokrzka 2, Strózik 3, Guziewicz 2, Andronik 10/3, Tukaj 2, Leśniak 1, Piłikauskaite, Skubacz, Kaczmarek 1. Kary: 6 min. Trener Michał KUBISZTAŁ.

■ **Enea MKS Gniezno - PGE MKS El-Volt Lublin 26:28 (15:13)**

GNIEZNO: Hypka, Krupa-Chlebiak - Szczepanik 5/4, Łęgowska 6, Fegic 3, Głębocka 4, Cygan 1, Lipok 5, Wabińska, Rocha, Nurska 1, Kuriata 1, Bartkowiak. Kary: 16 min. Trener Peter KOSTKA. **LUBLIN:** Wdowiak, Martins - Górna 2, Prieto Omullony 7, Lima 2, Andrzejak 7, Rosiak 5, Przywara 3, Matuszczyk, M. Więckowska, Radosavljević 2, D. Więckowska, Gliwińska, Tomczyk, Planeta. Kary: 14 min. Trener Paweł TETELEWSKI.

Awansem: PR Koszalin - KPR Gminy Kobierzycze 24:34 (13:17), KGHM

MKS Zagłębie Lubin - Krasoń MKS Piotrcovia 20:27 (11:16)

Tauron Ruch Szczepiorn Kalisz - HC Galiczanek Lwów poniedziałek, 18.00

GRUPA MISTRZOWSKA

1. Lublin	22	60	700:559
2. Zagłębie	22	59	765:582
3. Piotrcovia	22	42	647:588
4. Kobierzycze	22	31	642:626
5. Koszalin	22	30	591:672
6. Gniezno	22	28	623:602

GRUPA SPADKOWA

7. Galiczanek	21	30	573:620
8. Start	22	20	634:720
9. Sośnica	22	19	612:682
10. Ruch	21	8	592:728

23. seria - grupa mistrzowska - 25-29 marca: Lublin - Zagłębie, Gniezno - Kobierzycze, Koszalin - Piotrcovia; **grupa spadkowa - 28-31 marca:** Sośnica - Galiczanek, Start - Ruch. **(mar)**

Lawina jako pierwsza

NHL

Hokeiści Colorado Avalanche piąty raz z rzędu osiągnęli 100 pkt i jako pierwsi awansowali do play offu! W 68 spotkaniach zaliczyli 45 zwycięstw (5 w dodatkowym czasie), 23 porażki (10 po regulaminowym czasie) i mają imponujący bilans bramkowy 254:173, a „setkę” uzyskali po wygranej na wyjeździe z Chicago Blackhawks 4:1 (2:0, 1:0, 2:0). Jared Bednar, trener zwycięzców, nie krył satysfakcji z gry. Teraz przed zespołem zadanie zdobycia Pucharu Prezydenta w sezonie regularnym.

Po igrzyskach olimpijskich wszyscy liderzy Colorado utrzymali wysoką formę i solidnie punktują. Martin Necas zdobył bramkę (14 min) oraz zapisał dwie asysty, czym ustanowił rekord punktowy w karierze - 84 (32+52). W poprzednim sezonie, grając dla Caroliny i Colorado, miał ich 83. Jego kompan z ataku, Nathan MacKinnon, zaliczył trzy asysty. Podawał do Necasa oraz do Nazema Kadriego (41, w przewadze) i Walerego Niczuszki (49). W klasyfikacji kanadyjskiej zgromadził 114 (45+69) pkt i ustępuje o „oczeko” Connorowi McDavidowi (Edmonton). Ponadto na liście strzelców znalazł się Brock Nelson (16, w przewadze), a przy trafieniu mieli współudział obrońca Cole Makar i Necas.

W meczu najgroźniejszych rywali Lawiny, Minnesota Wild i Dallas Stars, Dzikie wygrały u siebie z Gwiazdami 2:1 (0:1, 1:0, 0:0, 1:0). Zwycięskiego gola zdobył Władimir Tarasenko (64 min), zaś w regulaminowym czasie dla gości trafił Jason Robertson (15, w przewadze), a do remisu doprowadził Bobby Brink (31). Glen Gulutzan, trener Dallas, mimo straty punktu był zadowolony z postawy swoich podopiecznych, wszak grali na wyjeździe i jest przekonany, że w kolejnym spotkaniu wynik będzie odwrotny. Ten mecz odbędzie się w nocy z 9 na 10 kwietnia i może wówczas przekonamy się o ostatecznej kolejności w Dywizji Centralnej i Konferencji Zachodniej. Na razie prowadzi Colorado - 100 pkt przed Dallas - 97 i Minnesotą - 92.

PIĄTEK: **Chicago - Colorado 1:4, Washington - New Jersey 2:1, Utah - Anaheim 1:4, Calgary - Florida 4:1, Toronto - Carolina 3:4 po dogrywce**

SOBOTA: **Minnesota - Dallas po dogrywce, Columbus - Seattle 5:2, Los Angeles - Buffalo 1:4, Detroit - Boston 2:4, Nashville - Vegas 4:1, San Jose - Philadelphia 1:4, Pittsburgh - Winnipeg 5:4 po karnych, Edmonton - Tampa Bay 2:5, Vancouver - St. Louis 1:4, Montreal - NY Islanders 7:3, Ottawa - Toronto 5:2** (ws)

Sila mentalna...

Mało kto się spodziewał, że GKS Tychy wygra półfinał z Zagłębiem w czterech meczach!

TAURON HOKEJ LIGA

Nie tak to miało to wyglądać - przekonywali kibice ECB Zagłębia Sosnowiec. - Spodziewaliśmy się właśnie takiej rywalizacji i efektownej wygranej - mówili z dumą fani GKS-u Tychy. Półfinałowa seria zakończyła się 4-0 dla obrońców tytułu mistrzowskiego. 5:2 i 1:0 w Sosnowcu oraz 4:0 i 3:1 w Tychach - to rezultaty potyczek o finał. Przed Tyszanami teraz chwila odpoczynku, natomiast przed hokeistami z Sosnowca rywalizacja o brąz, ale najpierw trzeba się pozbierać po porażkach i przygotować do kolejnej walki.

Tyszanie w czwartym meczu wystąpili w niezmiennym składzie, ale dmuchali na zimne, bo rywal chciał przedłużyć tę rywalizację, a wystąpił z powracającym po kontuzji obrońcą Karolem Biłasem, ale bez dwóch napastników walczących z urazami: Sebastiana Brynkusa oraz Jonasa Enlunda. W tej sytuacji Matias Lehtonen zdecydował się na grę ośmioma obrońcami i do składu powrócił Dominik Nahunko.

- Mielśmy plan nie tylko na ten mecz, ale i wcześniejsze, ale nic z tego nie wyszło - stwierdził mocno zawiedziony, II trener Zagłębia, Mikołaj Łopuski. - Od początku tej rywalizacji podejmowaliśmy walkę i przez trzy mecze byliśmy równorzędnym rywalem, a pamiętajmy ja-



Podczas dwumeczu w Tychach było sporo walki, jednak ze wskazaniem na gospodarzy.

kie on ma doświadczenie, bo grał o wysoką stawkę nie tylko w kraju, ale również poza granicami. Świetna gra defensywna rywala doprowadziła ich do finału, a nam pozostaje dobre przygotowanie do meczów o brązowy medal.

Zaczął się wielce obiecująco dla gości, bo Matthew Sozanski po 148 minutach w końcu pokonał Tomáša Fučíka. Wcześniej i później wszystko było po stronie gospodarzy i Niilo Halonen był w poważnych opałach. Valtteri Kakkonen w przewadze doprowadził do remisu, a potem do bramki gości trafił Juuso Jasmin, a na niespełna 4 min przed końcówką syreną skarcił gości Joel Kerkkanen.

- To był nasz hokej i solidnie popracowaliśmy, by awansować do finału - stwierdził obrońca GKS-u,

Bartłomiej Pocięcha, który wczoraj obchodził 34. urodziny - Zbudowaliśmy solidne podstawy

GKS Tychy - ECB Zagłębie Sosnowiec 3:1 (0:0, 1:1, 2:0)

Stan rywalizacji 4-0 i awans Tyszan

0:1 - Sozanski - Sołtys (23:00), 1:1 - Kakkonen - Łyszczarczyk - Komorski (28:25, w przewadze), 2:1 - Jasmin - Viitanen - Komorski (44:52), 3:1 - Kerkkanen - Kuru - Heljanko (55:16).

Sędziowali: Michał Baca i Paweł Kosidło - Maciej Byczkowski i Grzegorz Cytała. Widzów 2538.

GKS: Fučík; Kovář - Pocięcha, Kakkonen - Kaskinen, Bryk - Viinikainen, Biżacki; Heljanko - Kuru - Kerkkanen, Knuutinen - Paś - Łyszczarczyk, Jamsen - Komorski - Viitanen, Jeziorski - Aliranta - Gościński, Kucharski. Trener Pekka TIRKKONEN.

ZAGŁĘBIE: Halonen; Ciura - Sozanski, Wanacki (2) - Naróg (2), Björkum - Biłás, Krawczyk - Kotlorz; Jokinen - Hamalainen - Piipponen (2), Gromadzki - Roline - Chmielewski, Nahunko (2) - Alanen - Sirkiä, Sołtys - Kaczyński - Bernacki (2). Trener Matias LEHTONEN.

Kary: GKS - 0 min, Zagłębie - 10 min.

108

SEKUND

grali w sumie gospodarze w podwójnej przewadze; za pierwszym razem przez 83 sek., za drugi 25 sek. Bez rezultatu!

26

STRZAŁÓW

oddali gospodarze, zaś rywale zrewanżowali się 20 uderzeniami.

na wyjeździe, zaś u siebie mało to było zakończyć. Najważniejsze, że zrealizowaliśmy podstawowe zadanie, ale do celu daleko. Nie wiem czy to był nasz najlepszy hokej, ale na pewno w finale będzie lepszy.

Czwarty mecz było niezwykle zacięty i wyrównany. Oba zespoły miały sporo sytuacji podbramkowych, ale przez 23 min utrzymywał się bezbramkowy remis. W końcu wspomniany Sozanski „odczarował” Fučíka. Jednak gospodarze natychmiast ruszyli do odrabiania strat i przez długi czas trzymali przeciwników w ich strefie. Na efekty nie trzeba było długo czekać. W 57:53 min z lodu zjechał Halonen, ale goście tego nie wykorzystali i ta seria przechodzi do historii, a Tyszanie czekają na finałowego rywala.

Włodzimierz Sowiński

Z chłodną głową

Mecz piąty, nieostatni...

Półfinałowa rywalizacja pomiędzy GKS-em Katowice i Unią Oświęcim po czterech meczach jest remisowa i trudno wskazać zwycięzcę serii. Dwa spotkania w Satelicie zakończyły się wygranymi GieK-Sy, zaś w oświęcimskim dwumeczu górą była Unia. Dzisiaj kolejna potyczka, kto wie czy nie najważniejsza w tej rywalizacji.

Podopieczni trenera Roberta Kalabera po dwóch wygranych u siebie poczuli się wzmocnieni psychicznie. Natomiast katowicki zespół po przegranych

sprawa wrażenie mało stabilnego. Na pewno ma powody do obaw wobec tego, co go czeka w kolejnych występach.

- Najważniejsze, że po dwóch porażkach w Katowicach wyciągnęliśmy wnioski. W meczach u siebie byliśmy aktywniejsi, częściej byliśmy przy krążku i stworzyliśmy więcej sytuacji. Po tych wygranych jesteśmy na fali wznoszącej i z optymizmem patrząc na dzisiejsze spotkanie - uśmiechnął się napastnik Unii, Łukasz Krzemień.

Dla obu drużyn, jak na razie, atut własnej tafi jest

znaczący, jednak wcale nie jest powiedziane, że przyjezdni w Satelicie są bez szans. Podczas poprzedniej wizyty długimi fragmentami grali jak równy z równym i byli blisko wygranej. - Dzisiaj potrzebujemy wygranej - mocno akcentuje trener Unii, Robert Kalaber. - Chcemy się przełamać i odnieść zwycięstwo, bo może przynieść podstawę do awansu.

Wiele elementów może zaważyć na końcowym wyniku, a rywalizacja na każdym etapie jest inna. W ćwierćfinale z Toruniem było wiele wykluczeń, a później zostały mocno

ograniczone. Hokeiści grają odpowiedzialnie i zdecydowanie skupiają się na grze.

- Teraz obie drużyny starają się zachować spokój - dodaje Krzemień. - Wiadomo, to play off i często nas ponoszą emocje, niemniej tylko dyscyplina taktyczna oraz cierpliwość może przynieść zwycięstwo.

Dzisiejszy mecz jest kluczowy, ale i mocno zagadkowy. Spotykają się równorzędne drużyny i o wszystkim zadecydują detale.

- Musimy w Katowicach zaprezentować się tak, jak na własnym lodzie, choć podczas pierwszej wizyty wcale nie było źle. Zwłasz-

TAURON HOKEJ LIGA

Piąty półfinał

KATOWICE, 18.30: GKS - Unia Oświęcim 4:3, 3:2 D, 2:3, 2:4***

* - dotychczasowe wyniki w półfinale

** - mecze transmitowane na platformie polskihokej.pl

cza mecz zakończony naszą porażką w dogrywce powinniśmy wygrać w regulaminowym czasie. Trzeba zachować chłodną głowę i wykazać się cierpliwością, a wówczas odniesiemy zwycięstwo - mówi na pożegnanie napastnik Unii.

O powodzeniu jednej z drużyn może zadecydować po raz kolejny jedno trafienie.

Mateusz Pawlik

Porażka jak zwycięstwo

Obustronna radość po meczu Zawierciu. Jurajscy Rycerze wygrali kolejny mecz, a ZAKSA Kędzierzyn-Koźle zdobyła punkt na wagę awansu do play offu.

PLUSLIGA

Kędzierzynianie do Zawiercia przyjechali z prostym zadaniem - mieli zdobyć punkt, który zapewnił im play off. Na gospodarzach z kolei presji nie było żadnej. Kilka kolejek wcześniej zagwarantowali sobie 1. pozycję po rundzie zasadniczej i już od dłuższego czasu mogli się skupiać na przygotowaniach do najważniejszej części sezonu, a wyzwań im nie zabraknie. Pierwsze już w środę, gdy w ćwierćfinale Ligi Mistrzów zmierzą się z Cucine Lube Civitanova. Michał Winiarski, trener Aluronu CMC Warty, dał więc odpocząć jednemu ze swoich liderów, Mateuszowi Bieńkowi - zastąpił go Adrian Markiewicz - którego nie było w kadrze meczowej. W trakcie spotkania chętnie też dokonywał zmian. Na parkiecie pojawili się: Jakub Czerwiński, Jakub Nowosielski, Patryk Łaba, Dawid Ogórek i Kyle Ensing. - Jestem zadowolony, że poza mną pozostali chłopcy, którzy nie mieli szans na granie, mieli okazję do pojawienia się na boisku. To bardzo ważne. Teraz wie-



Kamil Rychlicki (w ataku) poprowadził ZAKSĘ do play offu.

my, że każdy jest gotowy na wejście na parkiet w play offie i pomoc w trudnych momentach - stwierdził Patryk Łaba, przyjmujący Jurajskich Rycerzy.

Goście, mając nóż na gardle, rozpoczęli z rozmachem. Stawka starcia mocno im jednak ciążyła. Grali bardzo nerwowo. Mieli kłopoty nawet z podstawowymi elementami, jak dogranie piłki, czy dokładne rozegranie. Mimo to nie odpuszczali gospodarzom, którzy też popełniali proste

błędy. W efekcie długo wynik był remisowy. W drugiej części seta przyjezdni złapali rytm. Odszkodzili na 21:16. Wydawało się, że spokojnie dowiozą prowadzenie. W końcówce zrobiło się jednak gorąco, gdy miejscowi złapali kontakt (23:24), ale ostatnie słowo należało do ZAKSY.

Przegrana partia zmotywowała Zawiercian. Podkręcili tempo, w efekcie łatwo wygrali dwa kolejne sety, choć grali w rezerwowym zestawieniu. ZAKSA

ponownie znalazła się na krawędzi, ale znów wyszła z kłopotów. Mocno pomógł Rafał Szymura. Przyjmujący nie jest w pełni sił, zmagając się z problemami zdrowotnymi, ale gdy drużyna potrzebowała wsparcia, wszedł na parkiet. To on zdobył decydujący, dający play off punkt, przy 24:23 blokując Łabę. - My tak lubimy. Wszystko na ostatni punkt, na ostatni set... Udało nam się i jestem z tego powodu szczęśliwy. Zaslужujemy, aby grać da-

lej. W każdym meczu walczymy, raz wygrywamy, raz przegrywamy. Był to nasz 15. tie-break. Nie poddajemy się i chcemy walczyć w play offie - zadeklarował szczęśliwy Igor Grobelny, przyjmujący ZAKSY. Piąty set nie miał już znaczenia. Obaj trenerzy postawili na rezerwowych i górą byli Jurajscy Rycerze, dla których było to 8. ligowe zwycięstwo z rzędu. **(mic)**

Aluron CMC Warta Zawiercie - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle 3:2 (23:25, 25:21, 25:20, 23:25, 15:13)
ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues (3), Russell (5), Markiewicz (8), Bołtadz (8), Kwalek (11), Zniszczot (9), Popiwczak (libero) oraz Czerwiński (2), Nowosielski, Ogórek (libero), Ensing (14), Łaba (21). Trener Michał WINIARSKI.
KĘDZIERZYN-KOŹLE: Isaacson (1), Grobelny (12), Urbanowicz (6), Rychlicki (19), Szymański (11), Jakubiszak (11), Czunkiewicz (libero) oraz Krawiecki, Fijałek (libero), Szymura (4), Zych, Rećko (7), Stajer (2). Trener Andrea GIANI. Sędziowali: Grzegorz Janusz (Jasło) i Mariusz Gadżina (Strzyżów). Widzów 1500.

Przebieg meczu

I: 10:9, 13:15, 16:20, 23:25.
II: 10:6, 15:11, 20:16, 25:21.
III: 10:6, 15:11, 20:17, 25:20.
IV: 9:10, 13:15, 18:20, 23:25.
V: 3:5, 10:7, 15:13.

Bohater - Patryk ŁABA.

Na przekór trudnościom

Jastrzębianie wykonali plan i zagrają w play offie.

PLUSLIGA

Jastrzębski klub walczy o przetrwanie. Ma ogromne kłopoty finansowe i jego dalszy byt jest niepewny. Nie wiadomo czy w przyszłym sezonie przystąpi do rozgrywek. Mimo trudnej sytuacji Jastrzębianie przed ostatnim meczem sezonu zasadniczego z Indykpol AZS Olsztyn zachowywali szansę awansu do play offu. Do osiągnięcia celu potrzebowali punktu.

Początek meczu nie zapowiadał jednak szczęśliwego końca. Gospodarze wyszli na parkiet mocno przybici. Widać, że niepewny los klubu mocno im ciążył. Grali bez energii. Walczyli, ale bez przekonania. W ich grze nie było iskry, która rozpaliliby kibiców i natchnęła siatkarzy do walki. Olsztynianie wykorzystali rozkojarzenie rywali, zrobili swoje

i pewnie wygrali pierwszą partię.

Wydawało się, że tak będzie wyglądał cały mecz. W JSW Jastrzębskim Węglu występuje jednak Benjamin Toniutti. Doświadczony Francuz, jak przystało na kapitana, nie zwiesił głowy, lecz cały czas zachęcał swoich kolegów do walki. Pokrzykiwał, podpowiadał, motywował. W końcu dotarł do nich. W drugim secie gra Jastrzębian zaskoczyła. Z akcji na akcję rozkręcali się Nicolas Szerszeń, Łukasz Kaczmarek, Anton Brehme i Michał Gierżot. W defensywie cuda wyprawiał z kolei Maksymilian Granieczny. Goście wydawali się zaskoczeni oporem rywali. Stracili pomysł na grę. Popełniali błąd za błędem, w całym meczu „oddali” aż 28 punktów! Daniel Pliński, trener Indykpolu AZS-u, próbował zmian, ale rezerwowi nie odmienili zespołu. Jastrzę-

bianie nabrali rozpędu i nie dali się zatrzymać. Wygrali spotkanie, a po ostatnim punkcie cieszyli się wraz z kibicami jakby wywalczyli mistrzostwo kraju.

(mic)

JSW Jastrzębski Węgiel - Indykpol AZS Olsztyn 3:1 (20:25, 25:17, 25:19, 25:18)
JASTRZĘBIE: Toniutti (3), Gierżot (15), Usowicz (4), Kaczmarek (11), Szerszeń (17), Brehme (14), Granieczny (libero) oraz Lorenc (3), Kufka, Tuaniga. Trener Andrzej KOWAL.
OLSZTYN: Tille (1), Borkowski (12), Cieślak (11), Hadrava (8), Halaba (12), Majchrzak (8), Ciunajtis (libero) oraz Hawryluk, Janikowski (1), Szwarc (7). Trener Daniel PLIŃSKI. Sędziowali: Mateusz Broński (Murowana Goślina) i Paweł Morawski (Poznań). Widzów 2495.
Przebieg meczu
I: 8:10, 13:15, 15:20, 20:25.
II: 10:8, 15:9, 20:12, 25:17.
III: 10:6, 15:11, 20:16, 25:19.
IV: 10:9, 15:11, 20:14, 25:18.
Bohater - Nicolas SZERSZEŃ.

Smutne pożegnanie

Bez swoich liderów Częstochowianie zostali rozgromieni w Lublinie. Najważniejszym wydarzeniem był powrót do gry Mikołaja Sawickiego.

PLUSLIGA

Steam Hemarpol Politechnika już przed meczem stał na straconej pozycji. Jak poinformował klub, z powodów zdrowotnych z gry z mistrzem Polski wykluczonych zostało czterech podstawowych zawodników, w tym liderzy, Patrik Indra i Milad Ebadipour oraz Daniel Popiela i Samuel Jeanlys. A po pierwszym secie parkiet opuścili rozgrywający Luciano De Cecco i środkowy Sebastian Adamczyk. Gospodarze wykorzystali osłabienie rywali, wygrali bardzo wysoko, zamykając spotkanie w 67 minut. Ich przewaga w żadnym z setów nie była zagrożona.

Na parkiecie emocji nie było, więc wydarzeniem meczu był oficjalny powrót na boisko Mikołaja Sawickiego. Przyjmujący Bogdan-ki LUK-u nie grał od 10 miesięcy, gdy w maju ubiegłego

roku został zawieszony za stosowanie dopingu. Nie jest jeszcze przygotowany do walki, więc wchodził na parkiet na krótkie, zadaniowe zmiany. Pokazał, że nie zapomniał jak się zagrywać, posłał nawet jednego asa. **(mic)**

Bogdanka LUK Lublin - Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa 3:0 (25:14, 25:13, 25:21)
LUBLIN: Komenda (3), Leon (6), Grodzanow (6), Sasak (3), Henno (15), McCarthy (4), Czyrek (libero) oraz Hoss (libero), Malinowski (11), Sawicki (1), Gylimah (4). Trener Stephane ANTIGA.
CZĘSTOCHOWA: De Cecco, Lipiński (6), Radziwon, Kiedos (11), Stugocki (7), Adamczyk (2), Makoś (libero) oraz Kowalski (4), Ostój (libero), Nowak (4). Trener Ljubomir TRAVICA. Sędziowali: Magdalena Niewiarowska (Ludwinowo Zegrzyńskie) i Wojciech Gtód (Radom). Widzów 4188.
Przebieg meczu
I: 10:8, 15:10, 20:13, 25:14.
II: 10:8, 15:9, 20:10, 25:13.
III: 10:8, 15:11, 20:15, 25:21.
Bohater - Hilir HENNO.

PLUSLIGA

InPost ChKS Chelmski - PGE Projekt Warszawa 0:3 (21:25, 21:25, 19:25)

CHELM: Blankenau (3), Esfandiar (8), Marcyniak (2), Goss (20), Rusin (7), Swodczyk (5), Gruszczyński (libero) oraz Jacznik. Trener Krzysztof ANDRZEJEWSKI.
WARSZAWA: Firlej (4), Firszt (10), Semenik (3), Gomutka (18), Tillie (5), Kochanowski (6), Wojtaszek (libero) oraz Bednorz (2), Weber, Kozłowski, Strulak. Trener Kamil NALEPKA. Sędziowali: Paweł Burkiewicz i Maciej Kolendowski (obaj Kraków). Widzów 1500

Przebieg meczu

I: 7:10, 12:15, 13:20, 21:25.
II: 10:6, 15:11, 18:20, 21:25.
III: 7:10, 10:15, 15:20, 19:25.

Bohater - Bartosz GOMUŁKA.

Asseco Resovia - Ślepsk Malow Suwałki 3:0 (25:22, 25:21, 25:20)

RZESZÓW: Janusz (1), Louati (4), Poręba (5), Butryn (2), Szalpak (4), Semyanenko (2), Zatorski (libero) oraz Nowak (3), Bucki (10), Graham (3), Vasina (9), Potera (libero), Cebul (5), Sapiński (5). Trener Massimo BOTTI.

SUWAŁKI: Jankiewicz (3), Asparuchow (13), Gallego (4), Filipiak (5), Kwasigroch (8), Smith (3), Marjański (libero) oraz Kubacki (libero), Panou, Nowakowski, Honorato. Trener Dominik KWAPISIEWICZ. Sędziowali: Marcin Weiner (Mysłowice) i Marek Krupski (Bielsko-Biała). Widzów 2600.

Przebieg meczu

I: 10:8, 15:13, 19:20, 25:22.
II: 10:8, 15:12, 20:16, 25:21.
III: 10:9, 15:11, 20:18, 25:20.

Bohater - Jakub BUCKI.

PGE GiEK Skra Bełchatów - Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. 3:1 (25:27, 25:17, 25:19, 25:22)

BELCHATÓW: Łomacz, Pothron (2), Nowak (12), Souza (23), Chitigoi (18), Lemański (13), Kędziński (libero) oraz Szymendera (11). Trener Krzysztof STELMACH.

GORZÓW WLKP.: Veloso (1), Kwasowski (10), Niemiec (5), Chizoba (5), Waliński (11), Węgrzyn (10), Gregorowicz (libero) oraz Gąsior (10), Maciejewicz, Więcławski (8), Dembiec (libero). Trener Hubert HENNO. Sędziowali: Piotr Król (Katowice) i Marek Lagierski (Czeladź). Widzów 670.

Przebieg meczu

I: 10:9, 12:15, 18:20, 24:25, 25:27.
II: 10:7, 15:10, 20:12, 25:17.
III: 10:6, 15:10, 20:14, 25:19.
IV: 10:8, 15:10, 20:17, 25:22.
Bohater - Mateusz NOWAK.

1. Zawiercie	26	61	21/5	68:27
2. Warszawa	26	54	19/7	60:33
3. Lublin	26	53	18/8	64:40
4. Rzeszów	26	51	18/8	61:36
5. Olsztyn	26	46	16/10	60:48
6. Bełchatów	26	44	15/11	52:46
7. Jastrzębie	26	42	15/11	52:47
8. Kędzierzyn	26	40	12/14	59:57
9. Gdańsk	25	36	13/12	52:52
10. Suwałki	26	28	8/18	41:63
11. Lwów	25	24	8/17	39:63
12. Gorzów	26	24	7/19	39:63
13. Chelmski	26	23	7/19	32:65
14. Częstochowa	26	17	4/22	32:71

1-8 play off, 14 spadek do I ligi

Następne mecze: 23.03.: Lwów - Gdańsk.

Rzeszowska dominacja

Faza zasadnicza zakończona. Wygrał ją DevelopRes Rzeszów.

TAURON LIGA

Rzeszowianki zdominowały pierwszą część rozgrywek. Przegrały tylko 2 z 22 spotkań, z PGE Budowlanymi Łódź i ITA Tools Stalą Mielec. W ostatniej kolejce podejmowały ŁKS Commercecon Łódź. Był to rewanż za ubiegłoroczny finał, w którym górą był Developres. I tym razem nie dał mu szans.

– Zawsze nasze mecze niosły za sobą emocje, ale teraz było spokojnie. Nasza gra wyglądała całkiem nieźle, może w drugim secie było nieco dramaturgii i musieliśmy się napocić, ale to też fajne, że wytrzymałyśmy w końcówce – stwierdziła Katarzyna Wenerska, rozgrywająca DevelopResu.

Skład słabsza postawa ekipy z Łodzi? – Przed meczem trener nam zakomunikował, że to będzie bardziej taktyczne spotkanie. Będzie chciał wypróbować wszystkie dziewczyny i sprawdzić, jak to będzie wyglądało, co trochę wpłynęło na naszą postawę. Mammy dużo do poprawy. Mam nadzieję, że też trochę inaczej emocjonalnie wejdziemy w play off. Też z chłodną głową, bo ten drugi set i jego końcówka to był właśnie wynik tego, że troszeczkę zabrakło nam zimnej krwi – wyjaśniła Weronika Centka-Tietaniec, środkowa ŁKS-u Commercecon, która kolejny mecz zagrała na pozycji atakującej.



Rzeszowianki w pierwszej części rozgrywek nie miały sobie równych.

Już we wtorek rusza play off. W 1. rundzie zagrają: DevelopRes – Metalkas Pałac Bydgoszcz, PGE Budowlani Łódź – Lotto Chemik Police, Uni Opole – ITA Tools Stal Mielec i BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała – ŁKS Commercecon Łódź.

(mic)

■ DevelopRes Rzeszów – ŁKS Commercecon Łódź 3:0 (25:16, 25:23, 25:20)

RZESZÓW: Wenerska (1), Piasecka (9), Dorsman (9), Bannister (17), Jansen (9), Szczygłowska (libero) oraz Adamczewska (2), Heyrman (2), Chmielewska, Sieradzka, Kubas (libero). Trenerka Jelena BLAGOJEVIĆ.

ŁKS: Gajer, Szczyrba (4), Stefanik (13), Centka-Tietaniec (7), Bidias (2), Obiała (8), Pawłowska (libero) oraz Kowalczyk, Hryszczuk (5), Fayad (1), Brambila (4). Trener Adrian CHYLINSKI. Sędziowali: Marek Budzik (Rybnik) i Marcin Dobrzański (Częstochowa). Widzów 2095.

Przebieg meczu

I: 10:6, 15:8, 20:14, 25:16.

II: 10:9, 15:14, 19:20, 25:23.

III: 9:10, 14:15, 20:16, 25:20.

Bohaterka – Switłana DORSMAN.

■ #VolleyWrocław – Sokół & Hargric Mogilno 1:3 (15:25, 21:25, 25:22, 19:25)

WROCLAW: Łazowska (1), Frenkiewicz (14), Drózd (8), Wąsikowska (5), Jurdza (9), Kaczmarzyk (11), Wy-

soczańska (libero) oraz Gryszak, Lemire (2), Garncarz (5), Dapić (10), Malczewska. Trener Wojciech KURCZYŃSKI.

MOGILNO: Priante Frances (2), Tsitsigianni (8), Nowak (8), Cur-Słomka (320, Świętoń (6), Cygan (12), Pancewicz (libero) oraz Stornias (8), Nowak. Trener Marcin OGONOWSKI.

Sędziowali: Marcin Fiutek (Będzin) i Rafał Pośpiech (Częstochowa). Widzów 250.

Przebieg meczu

I: 8:10, 9:15, 12:20, 15:25.

II: 10:8, 14:15, 19:20, 21:25.

III: 10:9, 15:13, 20:19, 25:22.

IV: 3:10, 8:15, 12:20, 19:25.

Bohaterka – Agnieszka CUR-SŁOMKA.

1. Rzeszów	22	61	20/2	63:12
2. Budowlani	22	56	19/3	60:17
3. Opole	22	49	16/6	53:25
4. Bielsko-Biała	22	41	14/8	47:38
5. ŁKS	22	35	13/9	46:44
6. Mielec	22	31	11/11	42:47
7. Police	22	29	10/12	41:45
8. Bydgoszcz	22	28	9/13	36:46
9. Radom	22	25	8/14	38:49
10. Mogilno	22	22	7/15	35:54
11. Wrocław	22	14	4/18	22:56

12. Nowy Dwór Maz. 22 5 1/21 13:63

1-8. play off, 12. spadek

Następne mecze: 24.03.: Opole – Mielec, Rzeszów – Bydgoszcz; 25.03.: Bielsko-Biała – ŁKS, PGE Budowlani – Police.

Kto zagra o medale?

RUGBY

Weekend rozegrał ostatnią kolejkę spotkań pierwszej fazy rozgrywek ekstrakligi rugby. Od następnej zespoły będą rywalizować w dwóch grupach: mistrzowskiej i pucharowej. Te, które awansowały do tej pierwszej nadal mają szansę, aby w sezonie 2025/26 walczyć o medale. W grupie mistrzowskiej zagrają zespoły, które w tabeli zajęły miejsce 1-6: Energa Ogniwo Sopot, Orkan Orkan Sochaczew, Awenta Pogoń Siedlce, Life Style Catering Arka Gdynia, Juvenia Kraków i PGE Edach Budowlani Lublin; zaś w pucharowej ekipy z miejsc 7-10: WizjaMed Grot Budowlani Łódź, AZS AWF Warszawa, Lechia Gdańsk, Budmex Rugby Białystok.

Wyniki spotkań 9. kolejki: Budmex Rugby Białystok – Awenta Pogoń Siedlce 0:100 (0:55), Lechia Gdańsk – Orkan Orkan Sochaczew 12:59 (5:26), WizjaMed Grot Budowlani Łódź – Life Style Catering Arka Gdynia 33:42 (21:20), Juvenia Kraków – AZS AWF Warszawa 67:21 (27:7), Edach Budowlani Lublin – Energa Ogniwo Sopot 25:47 (20:21)

1. Sopot	9	40(6)	395-176
2. Sochaczew	9	39(7)	503-141
3. Siedlce	9	38(8)	448-109
4. Gdynia	9	28(4)	340-295
5. Kraków	9	18(3)	305-303
6. Lublin	9	18(2)	245-325

7. Łódź	9	16(4)	375-238
8. Warszawa	9	8(1)	139-499
9. Gdańsk	9	7(3)	139-360
10. Białystok	9	4(0)	120-563

O kolejności na miejscach 5-6. zdecydował wynik meczu: Budowlani Lublin – Juvenia 10:22.

Kolejne mecze ekstrakligi (28/29 marca)

1. KOLEJKA GRUPY MISTRZOWSKIEJ

Energa Ogniwo Sopot – PGE Edach Budowlani Lublin, Orkan Orkan Sochaczew – Juvenia Kraków, Awenta Pogoń Siedlce – Life Style Catering Arka Gdynia

1. KOLEJKA GRUPY PUCHAROWEJ

WizjaMed Grot Budowlani Łódź – Budmex Rugby Białystok, AZS AWF Warszawa – Lechia Gdańsk

ZGODNIE Z OCZEKIWANIAMI

1. LIGA KOBIEC

■ Rewanżowe ćwierćfinałowe spotkania play offu potoczyły się zgodnie z oczekiwaniami – faworyzowane zespoły pewnie wygrywały i jedynie siatkarki z Piły straciły seta w Sosnowcu. Przed nami rywalizacja w półfinałach, w których siatkarki z Kalisza i stolicy będą zdecydowanymi faworytkami.

MKS COPCO Imielin – KSG Warszawa 0:3 (16:25, 16:25, 20:25) stan rywalizacji 0:2; Credo Piłmierz Sosnowiec – Enea KS Piła 1:3 (31:29, 23:25, 16:25, 24:26) stan rywalizacji 0:2; Solna Wieliczka – NETLAND MKS Kalisz 0:3 (12:25, 16:25, 12:25) stan rywalizacji 0:2; PANS Komunalnik Nysa – BAS Kombinat Budowlany Białystok 0:3 (17:25, 19:25, 19:25) stan rywalizacji 0:2.

Półfinały - 28.03.: Warszawa – Białystok, Kalisz – Enea KS Piła (do dwóch wygranych). **IS**

GieKsa liderem!

1. LIGA MĘŻCZYZN

Siatkarze GKS-u Katowice w meczu na szczycie pokonali Anioły Toruń 3:1 i objęli prowadzenie w tabeli. Do końca pierwszej części sezonu pozostały dwie kolejki i przed nimi spotkania w Spale oraz w Nysie. Katowicka ekipa pragnie utrzymać 1. miejsce, bo wówczas rozpocznie rywalizację u siebie i ewentualnie będzie na nim kończyła.

O przegranej Katowiczanie w 1. secie zdecydowała kiepska postawa w polu serwisowym; na 19 błędów w zagrywce aż 8 popełnili w pierwszej odsłonie. – Potem było już nieco lepiej, bo opanowaliśmy sytuację – relacjonuje dyrektor sekcji,

Jakub Bochenek. – Dysponowaliśmy dobrym przyjęciem i Grzegorz Pająk mógł wykorzystać umiejętności wszystkich skrzydłowych. Dobra gra blokiem (14-7 – przyp. red.) sprawiła, że w kolejnych setach nie było większych problemów. Przed nami najważniejsza część sezonu i chcemy w niej wystartować z pozycji lidera.

Zespół z Jaworzna zrewanżował się Sparcie Grodzisk Mazowiecki za porażkę w zaległym meczu, jednak będzie miał spore problemy z awansem do play offu, bowiem będzie musiał zdobyć komplet punktów nie tylko w Bielsku-Białej, ale również u siebie z Bydgoszczą i czekać na ewentualne

potknięcia rywali z Siedlcem oraz Świdnikiem.

Mecz zaległy Grodzisk Maz. – Jaworzno 3:1 (25:19, 20:25, 25:20, 25:22). GKS Katowice – Anioły Toruń 3:1 (22:25, 25:19, 25:21, 25:16), MKSiS Jaworzno – Sparta Grodzisk Maz. 3:1 (19:25, 25:20, 29:27, 25:18), Nowak-Mosty MKS Będzin – PZL Leonardo Avia Świdnik 0:3 (19:25, 20:25, 19:25), KPS Siedlce – BBTŚ Bielsko-Biała 3:1 (25:23, 18:25, 25:20, 25:15), Pierrot Czarni Radom – Lechia Tomaszów Maz. 3:1 (19:25, 25:20, 29:27, 25:18), Mickiewicz Kluczbork – BKS Bydgoszcz 3:2 (25:21, 23:25, 22:25, 25:18, 15:12), Necko Augustów – Karton-Pak Astra Nowa Sól 3:2 (31:29, 25:22, 19:25, 22:25, 16:14), Stal Nysa – SMS Spata 3:0 (25:19, 25:19, 25:21).

1. Katowice	28	66	22/6	73:28
2. Toruń	28	64	22/6	72:31
3. Nysa	28	63	22/6	74:35
4. Kluczbork	28	55	18/10	64:41
5. Będzin	28	51	17/11	63:47
6. Bielsko-Biała	28	48	16/12	60:51
7. Świdnik	28	42	13/15	53:53
8. Siedlce	28	41	13/15	54:58
9. Jaworzno	28	38	12/16	50:58
10. Tomaszów Maz.	28	37	14/14	51:58
11. Nowa Sól	28	37	12/16	47:58
12. Radom	27	36	13/14	47:53
13. Bydgoszcz	28	31	8/20	44:64
14. Augustów	28	26	9/19	39:67
15. Grodzisk Maz.	28	26	9/19	35:66
16. Spata	27	8	3/24	17:74

Następna kolejka - 28.03.:

Bielsko-Biała – Jaworzno, Będzin – Nowa Sól, Spata – Katowice, Nysa – Radom, Toruń – Augustów, Świdnik – Kluczbork, Bydgoszcz – Siedlce, Grodzisk Maz. – Tomaszów Maz.

Igrzyska śmierci dla Krosna!

Rollercoaster w Mieście Szkła! Gliwiczanie wypuścili szansę z rąk.

ORLEN BASKET LIGA

Wsobotę w Krośnie rozgrywano kluczowy mecz dla układu na dole tabeli. Kibice to spotkanie określili jako „igrzyska śmierci”, bo spotykały się zespoły zajmujące dwie ostatnie pozycje w tabeli – gospodarze grali o przedłużenie nadziei na utrzymanie, goście z Gliwic w razie wygranej przesądziłyby o spokojnym finiszu rozgrywek dla siebie i zapewne zdecydowałiby o spadku rywali.

Znacznie lepiej mecz rozpoczęli gospodarze, którzy prowadzili 7:0, a potem 13:4 i 20:9. Punktowała w tym okresie cała pierwsza piątka miejscowych, a goście byli nieco zagubieni. Szybko się jednak pozbierali i kwarta skończyła się ledwie jednopunktowym prowadzeniem Miasta Szkła (22:21). Przed przerwą Krośnianie ponownie odskoczyli przyjezdnym na 9 punktów (46:37). Świetnie w pierwszej połowie grali Ben Shungu (14 „oczek”) oraz Ivica Radić (8 pkt, 4 zbiórki, 4/4 z gry). Krosno miało ogromną przewagę na tablicach (20 do 12). To pozwalało ponawiać akcje i kontrolować tempo gry. Gliwiczanie zupełnie nie radzili sobie pod koszem i w półdystansie (tylko 6 trafionych rzutów za dwa punkty w całej połowie), a środkowy Wes Gordon został całkowicie wyłączony z gry (0 pkt, 1 rzut)



Euforia w szatni Krośnian, którzy wciąż są w grze o utrzymanie.

W połowie trzeciej kwarty, po akcji Radicia, gospodarze wypracowali sobie 13 pkt przewagi (57:44). Trener Nebojša Vidić wziął czas i zaczął krzyczeć na swoich zawodników, próbując ich obudzić i zmotywować do walki. Reprimenda podziałała, bo goście zaliczyli serię 12 punktów i zredukowali straty do jednego „oczka”, a po chwili, po „trójce” Kacpra Gordona, byli już na prowadzeniu (59:58)!

W ostatnich minutach oglądaliśmy prawdziwy rollercoaster emocji – goście wypracowali sobie 8 pkt przewagi (78:70), ale po kolejnych dwóch minutach prowadzili już

gospodarze. Na 70 sek. przed końcem na tablicy był remis (82:82). Ostatnia minuta należała do Krośnian – najpierw „trójkę” trafił Shungu, a po chwili rzutami wolnymi prowadzenie podwyższył Michał Jankowski. W ostatnich sekundach Gliwiczanie mieli jeszcze szansę, by doprowadzić do dogrywki, ale pogubił się Ivan Almeida i rzucił spod kosza za ledwie dwa pkt. Wygrana Miasta Szkła oznacza, że jego gra o utrzymanie trwa. Obecnie Krośnianie mają tylko punkt straty do zespołu z Gliwic, a do końca sezonu zasadniczego pozostało siedem kolejek. Wszystko się jeszcze może zdarzyć...

■ Miasto Szkła Krosno - Tauron GTK Gliwice 88:87 (22:21, 24:16, 17:28, 25:22)

KROSNO: Shungu 26 (3x3), Jackson 6 (2x3), Bockler 12 (2x3), Hamilton 9, Radić 15 – Górecki, Shaver 1, Jankowski 11 (3x3), Łatak 2, Wójcik 4, Chrobot 2. Trener Maros KOVACIK.

GLIWICE: Jackson 8, Almeida 17 (2x3), Delaire 20 (3x3), W. Gordon 2, Piśla 8 (2x3) – Busz 1, Godfrey, K. Gordon 14 (4x3), Bender 10, Oguine 7 (1x3). Trener Nebojša VIDIĆ.

■ King Szczecin - Dzikie Warszawy 91:88 (24:22, 21:25, 25:13, 21:28)

SZCZECIN: Popović 20, Novak 5, Gielo 12 (2x3), Freidel 6, Roberts 5 (1x3) – Roach 6, Dandridge, Ucieczyński 3 (1x3), Żołnierewicz 25 (1x3), Kostrzewski 9 (1x3). Trener

Maciej MAJCHEREK.

WARSZAWA: Vander Plas 11 (3x3), Horton 20 (4x3), Edge 10, Soares 10, Frąckiewicz 12 – Aleksandrowicz 2, Kempa, Chavez 15 (3x3), Oguama 8. Trener Marco LEGOVICH.

■ Legia Warszawa - Śląsk Wrocław 99:104 po dogrywce (25:24, 23:22, 22:26, 24:22, d. 5:10)

WARSZAWA: Graves 17, Pluta 24 (3x3), Thompson 11, Wilczek 6 (2x3), Ponsar 2 – Tomaszewski, Brewton 16 (1x3), Sili 14 (4x3), Hunter 9. Trener Heiko RANNULA.

WROCŁAW: Kulikowski 9 (3x3), Urbaniak 16 (2x3), Kirkwood 15 (2x3), Sanon 13 (4x3), Djordjević 20 – Wiśniewski, Williams 6, Penava 10 (1x3), Nizioł 15 (2x3). Trener Ainars BAGATSKIS.

■ Anwil Włocławek - Arriva Lotto Toruń 87:98 (23:33, 20:20, 24:16, 20:29)

WŁOCŁAWEK: Fridriksson 13 (2x3), Wahl 16 (2x3), Vucić 9, Michalak 19 (3x3), Allen 8 – Lockett 2, Slaughter 9 (1x3), Ajayi 2, Łazarski 5, Borowski 4. Trener Ronen GINZBURG.

TORUŃ: Smith 9 (2x3), Cousins 30 (6x3), Szlachetka 4, Langović 16 (1x3), Kulig 11 (1x3) – Brenk, Kunc 26 (2x3), H. Lipiński 2. Trener Srđjan SUBOTIĆ.

■ Górnik Zamek Książ Wałbrzych - AMW Arka Gdynia 103:97 (19:25, 20:24, 25:26, 39:22)

WAŁBRZYCH: Taylor 9 (2x3), Anderson 23 (3x3), Bojanowski 9 (1x3), Jogela 12 (1x3), Wyka 10 – Cabbil Jr 40 (7x3), Łapeta, Marchewka, Kulka. Trener Andrzej ADAMEK.

GDYNIA: Okauru 7 (1x3), Barbitch 14 (2x3), Garbacz 8 (2x3), Tubutis 11 (1x3), Ljubicic 13 – Zyskowski 20 (3x3), Łączyński 18 (5x3), Barrett 4, Hrycaniuk 2. Trener Mantas CE-SNAUSKIS.

1. Szczecin	23	40	1919:1860
2. Wrocław	22	38	1981:1831
3. Legia	23	38	1953:1833
4. Sopot	23	37	2013:1928
5. Ostrów	23	36	1920:1954
6. Dzikie	23	36	2099:1963
7. Wałbrzych	23	36	1885:1908
8. Dąbrowa G.	23	35	2018:1983
9. Zielona G.	23	35	1922:1861
10. Gdynia	22	35	1866:1816
11. Włocławek	23	34	2052:2002
12. Toruń	23	32	2023:2058
13. Lublin	23	31	1877:2044
14. Stupsk	23	31	1923:2005
15. Gliwice	23	28	1850:2059
16. Krosno	23	27	1879:2075

Najbliższe mecze: Wałbrzych - Dąbrowa Górnicza (26.03), Gdynia - Gliwice (27.03.), Szczecin - Sopot, Stupsk - Włocławek, Dzikie - Legia (wszystkie 28.03.), Zielona Góra - Toruń, Wrocław - Lublin (oba 29.03.).

(pp)

Thunder ominęli Biały Dom

NBA

Thunder w sobotę grali w Waszyngtonie. Wysoce pokonali Wizards, a Shai Gilgeous-Alexander ustrzelił aż 40 punktów. Urzędujący mistrzowie NBA jeszcze przed spotkaniem ogłosili, że podczas wizyty w stolicy nie odwiedzą Białego Domu. Choć obie strony prowadziły rozmowy na temat celebracji tytułu z 2025 roku, rzecznik klubu wyjaśnił, że na przeszkodzie stanęły „kwestie harmonogramu”. Warto odnotować, że podczas pierwszej kadencji prezydenta Donalda Trumpa (2017-21) wieloletnia tradycja została przerwana

i żaden ówczesny mistrz NBA nie spotkał się z nim w Białym Domu. Zarówno Golden State Warriors, jak i inne mistrzowskie ekipy z tamtego okresu, albo rezygnowały z zaproszeń, albo nie były w ogóle zapraszane ze względu na napięcia polityczne. Decyzja Thunder wpisuje się więc w dłuższą serię braku oficjalnych wizyt najlepszych drużyn koszykarskich w siedzibie prezydenta w okresach urzędowania Trumpa.

New York Knicks pokonali Brooklyn Nets ledwie punktem, przedłużając imponującą serię zwycięstw w bezpośredniej rywalizacji do 14. Bohaterem spo-

tkania był Karl-Anthony Towns, który zanotował 26 punktów i 15 zbiórek. Mecz był pełen emocji i spięć - sędziowie musieli stłuszyć zapal zawodników licznymi przewinieniami technicznymi. - Jesteśmy im to winni. Ostatnim razem spuścili nam lanie, więc to starcie jest dla nas trochę bardziej osobiste - mówił w przerwie Ziaire Williams, skrzydłowy Nets. Również z syreną Ben Saraf z Nets chybił z dystansu. Dla drużyny z Brooklynu była to już 6. porażka z rzędu. Jeremy Sochan ponownie cały mecz przesiedział na ławce rezerwowych.

Nie brakowało też emocji w Target Center w Minne-

apolis. Jerami Grant trafił za 3 punkty na 22.2 sekundy przed końcem i Portland Trail Blazers rzutem na taśmę pokonali wyżej notowanych Timberwolves. Dla Portland solidne zawody rozegrali Deni Avdija (25 pkt) oraz debiutant Donovan Clingan, który zanotował 6. z rzędu double-double (21 pkt, 12 zbiórek). Osłabieni brakiem Anthony'ego Edwardsa gospodarze odrobili 18-punktową stratę i w trzeciej kwarcie doprowadzili do wyrównania, jednak w nerwowej końcówce zabrakło im skuteczności - decydujące rzuty spudłowali Donte DiVincenzo i Rudy Gobert. Dla Portland była to 3. wygrana z rzędu.

Warto też odnotować 9. kolejne zwycięstwo Lakersów, którzy tym razem pokonali Magic w Orlando. Decydująca akcja miała miejsce tuż przed syreną - Luke Kennard trafił za 3 punkty na 0,6 sekundy przed końcem, zapewniając gościom wygraną. LeBron James oficjalnie został zawodnikiem z największą liczbą rozegranych meczów w historii NBA. Legendarny skrzydłowy wystąpił w 1612. spotkaniu sezonu regularnego, bijąc rekord Roberta Parish, który przetrwał blisko trzy dekady. Znowu świetnie zagrał Luka Dončić, który zdobył 33 punkty. Wieczór zakończył jednak z gorzkim ak-

centem, bo otrzymał 16. faul techniczny w sezonie, co oznacza automatyczne zawieszenie na jeden mecz (chyba że liga anuluje karę po analizie).

PIĄTEK: Brooklyn - New York 92:93, Detroit - Golden State 115:101, Houston - Atlanta 117:95, Memphis - Boston 112:117, Minnesota - Portland 104:108, Denver - Toronto 121:115.

SOBOTA: Washington - Oklahoma City 111:132, Charlotte - Memphis 124:101, New Orleans - Cleveland 106:111, Orlando - LA Lakers 104:105, Atlanta - Golden State 126:110, Houston - Miami 123:122, San Antonio - Indiana 134:119, Dallas - LA Clippers 131:138, Utah - Philadelphia 116:126, Phoenix - Milwaukee 105:108.

(pp)

To czas młodzieży

Miłosz Redzimski obronił tytuł mistrza Polski.

Natalia Bajor tylko ze złotem w deblu.

TENIS STOŁOWY

Złote medale podczas 94 mistrzostw Polski w Szczecinie zdobyli 19-letni Miłosz Redzimski i 20-letnia Zuzanna Wielgos w singlu, a także 19-latkowie Marcel Błaszczuk i Natalia Bogdanowicz oraz 18-letni Rafał Formela w grach podwójnych. Jak widać młodzież dominowała...

Stracił dwa sety

Miłosz Redzimski powtórzył ubiegłoroczny sukces z Białegostoku, a jego przewaga nad rywalami była bardzo duża. W meczu otwarcia stracił jednego seta z Miłoszem Sawczakiem, a potem do zera pokonał Samuela Michnę i Patryka Bieleckiego. Na pierwszego przeciwnika z Lotto Superligi trafił dopiero w półfinale, a był nim jego kolega klubowy z Orłenu Bogorii Grodzisk Mazowiecki Marek Badowski. „Redzim” stracił drugiego seta w turnieju, ale triumfował 4:1. Natomiast w finale z Jakubem Dyjasem, który ma na koncie cztery złote krążki MP w grze pojedynczej, zwyciężył 4:0. Zawodnik Dekor-glassu miał swoje szanse w pierwszej i drugiej partii, zaś w czwartej obronił trzy meczbole od 7:10, ale w grze na przewagi lepszy był Redzimski.

Srebro na złoto...

W grze pojedynczej kobiet doszło do niespodzianki, bo ubiegłoroczna mistrzyni Polski, Natalia Bajor przegrała w półfinale z Pauliną Krzysiek 1:4. W drugim półfinale Zuzanna Wielgos wygrała 4:3 z Anną Węgrzyn. W ćwierćfinale wyeliminowała zaś jej siostrę bliźniaczkę Annę 4:2. W finale spotkały się więc zawodniczki, które dotąd zdobywały tylko srebro: Wielgos w 2024, a Krzysiek w ubiegłym roku roku. Wielgos prowadziła w pierwszym secie 9:7, potem przegrywała 9:10 i zwyciężyła 12:10. W drugim było 6:3 i 8:5 dla Pauliny Krzysiek, która na tej ósemce pozostała aż do 8:10; poniosła porażkę 9:11, podobnie jak w trzeciej partii. W czwartej zaledwie dwie piłeczki (9:7) dzieliły Zuzannę Wielgos od końcowego triumfu 4:0. Jej przeciwniczka wybroniła się i doprowadziła do stanu 2:3 w całym meczu. Ale w szóstym secie Zuzanna Wielgos objęła prowadze-

nie 10:6 i nie wypuściła szansy z ręk.

Multimedaliści

Natalia Bajor w ubiegłym roku w Białymstoku zdobyła trzy złote medale. Ze Szczecina też wróci z trzema krążkami, ale tylko jednym złotym w deblu oraz brązowymi w grze pojedynczej i mikście. Dwa złote medale zdobył pochodzący z Rawy Mazowieckiej, a trenujący na co dzień w Grodzisku Mazowieckim Marcel Błaszczuk. Razem z Pauliną Krzysiek pokonali mikst Rafał Formela/Natalia Bogdanowicz 3:1, a z Jakubem Stecyszynem wygrali z trzykrotnymi mistrzami Polski, Konradem Kulpą i Tomaszem Kotowskim 3:0, w tym 12:10 w drugim i trzecim secie. Z dwoma złotymi medalami wraca też Zuzanna Wielgos. Wraz z Bajor obroniły tytuł w deblu, pokonując Ilonę Sztwientnią i Aleksandrą Michalak 3:1.

Wyniki finałów 94. mistrzostw Polski

Kobiety

■ **Gra pojedyncza:** Zuzanna Wielgos (Politechnika Rzeszów) – Paulina Krzysiek (AZS UJD Częstochowa) 4:2 (12:10, 11:9, 9:11, 8:11, 11:7); brązowe medale: Natalia Bajor (ZKS Zielona Góra) i Katarzyna Węgrzyn (KS AZS Wrocław)

■ **Gra podwójna:** Zuzanna Wielgos (Politechnika Rzeszów)/Natalia Bajor (ZKS Zielona Góra) – Ilona Sztwientnia (Politechnika Rzeszów)/Aleksandra Michalak (KS AZS Gdańsk) 3:1 (7:11, 11:9, 11:7, 11:8); brązowe medale: Katarzyna Rajkowska (Olimpijczyk Jeżewo)/Natalia Bogdanowicz (Warmia Lidzbark Warmiński) oraz Anna Węgrzyn/Katarzyna Węgrzyn (KS AZS Wrocław)

Mężczyźni

■ **Gra pojedyncza:** Miłosz Redzimski (Bogoria Grodzisk Mazowiecki) – Jakub Dyjas (Dekor-glass Działdowo) 4:0 (11:9, 12:10, 11:6, 12:10); brązowe medale: Marek Badowski (Bogoria) i Tomasz Kotowski (niestowarzyszony)

■ **Gra podwójna:** Jakub Stecyszyn (Trefl Zamość)/Marcel Błaszczuk (Polonia Wąchock) – Konrad Kulpa (Energia KTS Toruń)/Tomasz Kotowski (niestowarzyszony) 3:0 (11:8, 12:10, 12:10); brązowe medale: Szymon Kolas/Artur Grela (BKS Stal Bielsko-Biała) – Patryk Dziuba (Politechnika Rzeszów)/Kamil Nalepa (Griffin's Spin Szczecin)

■ **Gra mieszana:** Marcel Błaszczuk (Politechnika Wąchock)/Paulina Krzysiek (AZS UJD Częstochowa) – Rafał Formela (MRKS Gdańsk)/Natalia Bogdanowicz (Warmia Lidzbark Warmiński) 3:1 (11:8, 10:12, 11:7, 11:7); brązowe medale: Maciej Kubik (Dekor-glass Działdowo)/Natalia Bajor (ZKS Zielona Góra) oraz Artur Białek (KTS Gliwice)/Anna Brzyska (Bronowianka Kraków)

[awa]



Fot. Facebook Enea AZS Politechnika Poznań

Dwa mecze w Poznaniu miały bardzo jednostronny przebieg.

Falstart Zagłębia w Poznaniu

Sosnowiczanki bliskie wyeliminowania już w pierwszej rundzie play offu!

ORLEN BASKET LIGA KOBIEĆ

Ruszyła faza ćwierćfinałowa play offu, a najciekawiej zapowiadało się starcie „czwórki” z „piątką”. Niestety dla kibiców z Sosnowca, imponująca seria siedmiu zwycięstw Zagłębia zakończyła się w najgorszym możliwym momencie. Sosnowiczanki, grające bez kontuzjowanej Matei Tadić, boleśnie zderzyły się z poznańską ścianą.

Sobotni mecz w Centrum Sportu Politechniki Poznańskiej był jednostronnym widowiskiem. Poznanianki od początku narzuciły swoje warunki, schodząc na przerwę z 15-punktową zaliczką (45:30). W czwartej kwarcie, po akcji nieuchwytniej Jovany Popović (21 pkt, 5 asyst, 100 procent z wolnych), przewaga urosła do 21 oczek. Gospodynie zdominowały tablice (55:36 w zbiorcach) i zamurowały dostęp do kosza, wykorzystując fatalną skuteczność Zagłębia z dystansu (zaledwie 4/23).

– Gratulacje dla dziewczyn, bo zostawiły na parkiecie mnóstwo zdrowia. Zatrzymaliśmy najbardziej ofensywny zespół ligi na 56 punktach. Tak właśnie chcemy grać. Ale to dopiero początek serii – podsumował trener AZS, Wojciech Szawarski.

Niedzielnny rewanż był dla przyjezdnych jeszcze

trudniejszy. Losy meczu rozstrzygnęły się właściwie do przerwy, gdy tablica wyników wskazywała miażdżące 46:19 dla AZS. Zagłębianki grały katastrofalnie – seryjne pudła, straty i przegrana walka o zbiórki sprawiły, że Poznanianki postawiły kolejny krok w stronę półfinału.

Kolejne mecze ćwierćfinałowe już w środę. Gra toczy się do trzech zwycięstw.

Sobota.

■ **KSSSE Enea AJP Gorzów Wlkp. - VBW Gdynia 87:75 (18:17, 27:25, 27:20, 15:13)**
stan rywalizacji: 1-0
GORZÓW: Szymkiewicz 9 (2x3), Mikulasikova 23 (1x3), Gertchen 8 (2x3), Hurt 14, Stasiak 3 (1x3) – Owusu 16 (2x3), Kuczyńska, Osborne 3 (1x3), Telenga 7, Lebiecka 4 (1x3). Trener Dariusz MACIEJEWSKI.
GDYNIA: Scott 25 (3x3), Jakubiuk 22, Czurgiel 6 (1x3), Maj 5 (1x3), Wysocka 9 (1x3) – Szer 8 (2x3). Trener Martins ZI-BARTS.

■ **Enea AZS Politechnika Poznań - MB Zagłębie Sosnowiec 74:56 (25:18, 20:12, 12:12, 17:14)**
stan rywalizacji: 1-0
POZNAŃ: Carter 11, Pszczolarska 12 (2x3), Brown 10, Popović 21 (2x3), Piasecka 7 (1x3) – Kośla, Hank 7, Puzio, Woźna, Głowczak, Rutkowska 1, Hagenbarth 5. Trener Wojciech SZAWARSKI.
SOSNOWIEC: Taylor 16 (3x3), Wembanyama 6, Pyka 12 (1x3), Reese 9, Burliga – Kuczyńska 6, Jackowska, Kurach 3, Kłobukowska 2, Micek 2. Trener Piotr GLINIĄK.

■ **Lotto AZS UMCS Lublin - Wisła Kraków 98:55 (27:13, 22:17, 27:10, 22:15)**
stan rywalizacji: 1-0
LUBLIN: Williams 15 (1x3), Borkowska 15 (3x3), Ryan 17 (2x3), Gatling 16, Wnorowska 3 (1x3) – Morawiec 3 (1x3), Wojtala 7, Stanković 13, Ullmann 6 (2x3), Kaczmarek 3 (1x3). Trener Karol KO-WALEWSKI.
KRAKÓW: Stasiuk 7 (1x3), Jasiulewicz 4, T. Williams 10, Niemojewska, Gilmaister – J. Williams 10, Krupa 9 (1x3), Vujacic 10 (2x3), Cykowska, Boroń, Gbiorek, Żukowska 5 (1x3). Trener Jordi ARAGONES.

■ **Śleza Wrocław - Energia Toruń 88:70 (25:10, 30:19, 14:28, 19:13)**
stan rywalizacji: 1-0
WROCŁAW: Davis 17, Kraker 23 (4x3), Strautmane 10 (2x3), Fiszler, Mielnicka 11 (2x3) – Ziemborska 4, Vihmane 4, Kulińska 14 (1x3), Jeziorna 5. Trener Arkadiusz RUSIN.
TORUŃ: Johnson 16, Stefańczyk 4, Kapinga Maweja 12, Preihs 5 (1x3), Batura 15 (2x3) – Sagerer 5 (1x3), Tarkovicova 10 (2x3), Podkarńska, Śmiałek, Grządziela 3 (1x3). Trener Elmedin OMANIĆ.

Niedziela.

■ **Enea AZS Politechnika Poznań - MB Zagłębie Sosnowiec 82:49 (18:12, 28:7, 21:11, 15:19)**
stan rywalizacji: 2-0
POZNAŃ: Carter 18, Pszczolarska 6, Brown 6, Popović 9 (2x3), Piasecka 3 (1x3) – Kośla 9, Hank 10, Puzio 12 (4x3), Woźna 2, Głowczak, Rutkowska 5, Hagenbarth 2. Trener Wojciech SZAWARSKI.
SOSNOWIEC: Taylor 5 (1x3), Kuczyńska 8, Pyka 7 (1x3), Reese 4, Burliga 2 – Wembanyama 11 (2x3), Jackowska

5 (1x3), Kurach 5 (1x3), Kłobukowska 2, Micek. Trener Piotr GLINIĄK.

■ **KSSSE Enea AJP Gorzów Wielkopolski - VBW Gdynia 84:66 (24:21, 15:16, 28:12, 17:17)**
stan rywalizacji: 2-0
GORZÓW: Szymkiewicz 6 (1x3), Mikulasikova 13, Gertchen 12 (3x3), Hurt 15, Stasiak 6 (2x3) – Owusu 12 (1x3), Osborne 10, Telenga 8, Kłoska 2. Trener Dariusz MACIEJEWSKI.
GDYNIA: Scott 11 (1x3), Jakubiuk 18 (2x3), Czurgiel 6, Maj 12 (4x3), Wysocka 17 (2x3) – Szer 2. Trener Martins ZI-BARTS.

■ **Lotto AZS UMCS Lublin - Wisła Kraków 66:57 (11:14, 19:11, 24:15, 12:17)**
stan rywalizacji: 2-0
LUBLIN: Williams 8 (1x3), Borkowska 12, Ryan 22 (4x3), Gatling, Wnorowska 12 (3x3) – Morawiec, Wojtala 3 (1x3), Stanković 9, Ullmann, Kaczmarek. Trener Karol KO-WALEWSKI.
KRAKÓW: Stasiuk 6, Jasiulewicz 3, T. Williams 8, Niemojewska, Żukowska 2 – J. Williams 17, Krupa, Vujacic 10 (2x3), Gilmaister 11 (1x3). Trener Jordi ARAGONES.

■ **Śleza Wrocław - Energia Toruń 80:57 (23:14, 16:23, 32:11, 9:9)**
stan rywalizacji: 2-0
WROCŁAW: Davis 8, Kraker 9 (1x3), Strautmane 20 (4x3), Fiszler, Mielnicka 13 (1x3) – Ziemborska 9 (1x3), Vihmane 6, Kulińska 13 (1x3), Wołowicz, Jeziorna 2. Trener Arkadiusz RUSIN.
TORUŃ: Johnson 9 (1x3), Tarkovicova 3 (1x3), Kapinga Maweja 7, Preihs 8 (2x3), Batura 6 – Sagerer 9 (2x3), Ustowska, Podkarńska, Stefańczyk 7 (1x3), Śmiałek 4, Weber, Grządziela 4. Trener Elmedin OMANIĆ.

Najbliższe mecze: Sosnowiec - Poznań, Gdynia - Gorzów Wielkopolski, Kraków - Lublin, Toruń - Wrocław (wszystkie 25.03).

[pp]

Ekstaza z nutą goryczy

Cztery medale Biało-czerwonych w zorganizowanych przez Polskę 21. halowych mistrzostwach świata to wynik na miarę ostrożnych oczekiwań.

Tylko dwukrotnie w dwudziestu poprzednich czempionatach zdobyliśmy o jeden krążek więcej - w 1999 w japońskim Maebashi oraz w 2018 w Birmingham.

Toruńską publiczność w ekstazę wprowadził przede wszystkim Jakub Szumański. Największy pewniak w 32-osobowej polskiej reprezentacji - zarówno w powszechnej opinii, jak i we własnym mniemaniu - okazał się faktycznie mocny nie tylko „w gębie”, bo sportową butę obronił na bieżni. Na mistrzostwa 23-latek rodem z Sopotu przyjechał niepokonany we wszystkich jedenastu biegach na dystansie 60 m przez płotki w tym sezonie, a opuszczał je z jeszcze bardziej imponującym bilansem 14 zwycięstw.

Chińskie żale

W sobotę Szumański był najszybszy kolejno w południowych eliminacjach, a następnie wieczorem w półfinale i finale. Choć miał najsłabszy czas reakcji startowej, w walce o medale objął prowadzenie w połowie dystansu, a na finiszu odparł jeszcze atak Hiszpana Enrique Llopisa. Triumfował z czasem 7,40 i zdobył na płotkach pierwsze złoto dla Polski oraz dopiero czwarte indywidualne w historii HMŚ.

Niespodziewanie innego faworyta, Treya Cunninghama z USA (7,43), wyprzedził także Llopis (7,42). Po półfinale z rywalizacji o medale wycofał się kontuzjowany inny wielki rywal Polaka, Dylan Beard. Pod nieobecność rekordzisty świata oraz trzykrotnego halowego i stadionowego mistrza świata, Granta Hollowaya, Szumański przerwał dominację Amerykanów, którzy wygrali 13 z poprzednich 21 finałów na płotkach.

Dla halowego mistrza Europy tytuł przy aplauzie polskiej publiczności znaczył szczególnie wiele - nie tylko zmazał plamę, gdy rok temu w Nankinie nie wszedł do finału poprzednich HMŚ, ale też przepędził własne demony (patrz rozmowa na stronie 25). Ten buńczuczny, zadziorny, twardy na pozór chłopak w końcu pękł i za metą wtulony w szczęśliwych rodziców zwyczajnie się porzyczał. - Ciężar spadł mi z ramion. Wypłakałem się jak mały chłopiec, bo tak siedziała we mnie porażka rok temu w Chinach - przyznał złoty medalista.

Bukowiecka na sofie

W sobotę ustrzeliliśmy medalowy hat trick. Kilka chwil wcześniej kibice cieszyli się



Radość Natalii Bukowieckiej była ośłodą kuriozalnego finału rywalizacji na 400 m.

ze srebra Natalii Bukowieckiej na 400 m, ale w wyniku absurdu regulaminu dzielącego finał... na dwie serie, trzeba było z tą radością czekać prawie 10 minut od minięcia przez Polkę mety! W pierwszym biegu brązowa medalistka olimpijska z Paryża długo trzymała się za Lieke Klaver, a na ostatnim okrążeniu zdystansowała Holenderkę i wpadła na metę pierwsza, wyrównując własny rekord kraju (sprzed trzech lat) 50,83. Natalia spoczęła na specjalnie przygotowanych oliwkowych sofach na środku areny i niecierpliwie oczekiwała rozstrzygnięcia drugiej serii.

W niej szybsza okazała się jedna zawodniczka - 20-lletnia Czeszka Lurdes Gloria Manuel (urodzona w Ostrawie, ojciec z Anglii, mama Rosjanka) uzyskała 50,76. Dopiero wtedy przy wiwatującej publiczności Bukowiecka mogła wykonać rundę honorową. To pierwszy polski medal na 400 m kobiet w historii HMŚ - wcześniej aż trzy razy na czwartym miejscu była Justyna Święty-Ersetic. 33-lletnia Raciborzanka tym razem odpadła już w eliminacjach.

- To było megadziwne. Nie wiedziałam, czy będę miała złoto, srebro czy brąz, a może zostanę bez medalu. Żałuję, że nie biegłyśmy ramię w ramię. Nie mówię, że wygrałabym, ale miałam siły na końcu i w bezpośredniej rywalizacji mogłabym pocalczyć o złoto. Czuję się spełniona, brakowało mi tego medalu z hali - powiedziała Bukowiecka.

Czwarte, ale trzecie

Polka wygrała wszystkie trzy biegi i zdobyła srebro, ale co ma powiedzieć Amerykanin Chris Robinson, który w męskiej rywalizacji 400-metrowców również za-

wsze finiszował pierwszy, ale teraz nawet nie zdobył medalu...? W kuluarach mówi się, że eksperyment z podziałem finału nie wytrzymała powszechnej krytyki już przed kolejnymi HMŚ za dwa lata w Indiach.

Po nieudanym występie w piątek Marii Żodzick w skoku wzwyż (5. pozycja) w sobotę medalowe konto Polaków otworzyła sztafeta mikst 4x400 m w składzie Kajetan Duszyński, Anna Gryc, Marcin Karolewski i Święty-Ersetic. Co prawda nasza drużyna kończyła rywalizację na 4. miejscu, ale winą za wywrotki innych ekip na pierwszej zmianie sędziowie obarczyli finiszującą przed nami Jamajkę i zdyskwalifikowali ekipę z Karaibów. O tym, że są brązowymi medalistami Polacy dowiedzieli się w mix-zonie. To tam rozległy się krzyki szczęścia. - Zalałam się łzami dwa razy, bo za metą płakałam z goryczy. Tak bardzo chciałam tego medalu dla siebie, rodziny, bliskich i kibiców, którzy są z nami i nam kibicują - stwierdziła Święty-Ersetic.

Pia z kolejnym rekordem

W niedzielę po drugi brąz sięgnęła na płotkach Pia Skrzyszowska. Wynikiem 7,73 o jedną setną poprawiła własny rekord Polski sprzed roku w HMŚ w Nankinie, gdzie brąz przegrała o... 3 tysięczne sekundy. Teraz druga na finiszu Holenderka Nadine Visser wyprzedziła Polkę o... 5 tysięcznych! Skrzyszowska z kolei o dwie setne wyprzedziła czwartą z wielkich faworytek - Szwajcarkę Ditaji Kambundji. Zwyciężyła Devynne Charlton z Bahamów, wyrównując własny rekord globu 7,65.

Szkoda, że gorąca toruńska widownia nie doczekała się spełnienia w postaci medalu sztafety kobiet 4x400 m. Po-

lki w składzie Bukowiecka, Gryc, Anastazja Kuś i Święty-Ersetic ukończyły rywalizację na gorzkim czwartym miejscu; na ostatniej prostej brąz podopiecznym Aleksandra Matusińskiego wyrwały Hiszpanki, szybsze o 13 setnych sekundy... Polska ekipa składała jeszcze protest, ale został odrzucony. Złoto dla Amerykanek, srebro dla Holenderek. Nasi panowie nie przebili się do 6-zespołowego finału, zajmując w półfinałach 7. miejsce.

Swoboda bez szans

Z ostatnim - ósmym - czasem do finału 60 m awansowała Ewa Swoboda, a w rywalizacji o medale finiszowała szósta. By liczyć na podium, trzeba było biegać w granicach rekordu życiowego (6,99), a sprinterka z Żor jedynie wyrównała najlepszy wynik sezonu 7,07. Był to pierwszy w historii bieg na 60 m, w którym aż siedem zawodniczek zeszło poniżej 7,10. Po złoto wreszcie sięgnęła Zaynab Dosso - w 2024 w Glasgow zdobyła brąz, a rok temu w Nankinie srebro. Reprezentantka Włoch zwyciężyła z czasem 7,00, dopiero trzecia była mistrzyni olimpijska na 100 m Julien Alfred z St. Lucii.

Na miarę aktualnych możliwości startowały Adrianna Sułek-Schubert i Paulina Ligarska, które zajęły - odpowiednio - 4. i 6. miejsce w pięcioboju. Szósta finał na 1500 m ukończyła Klaudia Kazimierska, do medalu zabrakło sporo, ponad trzech sekund. Siódmy w skoku skoku wzwyż był Mateusz Kołodziejski po zaliczeniu 2,22, choć w lutym skoczył już 2,30 i z takim wynikiem mógłby walczyć nawet o złoto.

Szkoda Wyderki

Wielki zawód w rywalizacji na 800 m był udziałem Macieja Wyderki. 23-letni zawodnik z Piekara Śląskich w lutym poprawił 14-letni rekord kraju Adama Kszczota (1:44,07) i liczył na walkę o medale, ale znów miał pecha - w swoim półfinale trafiło mu się dwóch świetnych rywali. Polak zaczął bardzo szybko, uzyskał świetne 1:44,59, ale na finiszu dał się wyprzedzić przy krawężniku Hiszpanowi Mohamedowi Attaoui i kończył dopiero trzeci. Co z tego, że miał globalnie trzeci czas półfinałów, skoro do finału awansowało tylko po dwóch najlepszych z każdego biegu. Zwycięzca jego serii, sensacyjny 17-latek z USA, Cooper Lutkenhaus, w niedzielnym finale sięgnął po złoto, a Attaoui zdobył brąz...

Tomasz Mucha
z Torunia



WYNIKI

Sobota

Kobiety

60 metrów: 1. Zaynab DOSSO (Włochy) 7,00, 2. Jacious SEARS (USA) 7,03, 3. Julien ALFRED (Saint Lucia) 7,03... **6. Ewa Swoboda 7,07, 29. Magdalena Stefanowicz odpadła w eliminacjach (7,30).**

400 metrów: 1. Lurdes Gloria MANUEL (Czechy) 50,76, 2. **Natalia BUKOWIECKA (Polska) 50,83**, 3. Lieke KLAVER (Holandia) 51,02... **15. Justyna Święty-Ersetic odpadła w eliminacjach (52,15).**

3000 metrów: 1. Nadia BATTOCLETTI (Włochy) 8:57,64, 2. Emily MACKAY (USA) 8:58,12, 3. Jessica HULL (Australia) 8:58,18.

Trójskok: 1. Leyanis PEREZ HERNANDEZ (Kuba) 14,95, 2. Yulimar ROJAS (Wenezuela) 14,86, 3. Saly SARR (Senegal) 14,70.

Mężczyźni

400 metrów: 1. Christopher MORALES WILLIAMS (Kanada) 44,76, 2. Khaleb McRAE (USA) 45,03, 3. Jareem RICHARDS (Trynidad i Tobago) 45,39.

3000 metrów: Josh KERR (W. Brytania) 7:35,56, 2. Cole HOCKER (USA) 7:35,70, 3. Yann SCHRUB (Francja) 7:35,71.

60 m ppt: 1. **Jakub SZUMAŃSKI (Polska) 7,40**, 2. Enrique LLOPIS (Hiszpania) 7,42, 3. Trey CUNNINGHAM (USA) 7,43... **11. Damian Czykier odpadł w półfinale (7,57).**

Skok wzwyż: 1. Oleh DOROSZCZUK (Ukraina) 2,30, 2. Erick PORTILLO (Meksyk) 2,30, 3. Raymond RICHARDS (Jamajka) i Sanghyeok WOO (Korea Płd.) 2,26... **7. Mateusz Kołodziejski 2,22.**

Skok o tyczce: 1. Armand DUPLANTIS (Szwecja) 6,25, 2. Emmanouil KARALIS (Grecja) 6,05, 3. Kurtis MARSHALL (Australia) 6,00.

Siedmiobój: 1. Simon EHAMMER (Szwajcaria) 6670 pkt, 2. Heath BALDWIN (USA) 6337, 3. Kyle GARLAND (USA) 6245.

Mikst

Sztafeta 4x400 m: 1. BELGIA (Jonathan Saco, Ilana Hanssens, Julien Watrin, Helena Ponette) 3:15,60, 2. Hiszpania (Merkel Fernandez, Paula Sevilla, David Garcia, Blanca Hervas) 3:16,96, 3. **POLSKA (Kajetan Duszyński, Anna Gryc, Marcin Karolewski, Justyna Święty-Ersetic) 3:17,44.**

Niedziela

Kobiety

Bieg na 800 metrów: 1. Keely HODGKINSON (W. Brytania) 1:55,30, 2. Audrey WERRO (Szwajcaria) 1:56,64, 3. Addison WILEY (USA) 1:58,36... **8. Anna Wielgosz odpadła w półfinale (2:00,48), 30. Julia Jagusić odpadła w eliminacjach (2:05,40).**

Bieg na 1500 metrów: 1. Georgia HUNTER BELL (W. Brytania) 3:58,53, 2. Jessica HULL (Australia) 3:59,45, 3. Nikki HILTZ (USA) 3:59,68... **6. Klaudia Kazimierska 4:02,80.**

Bieg na 60 metrów ppt: 1. Devynne CHARLTON (Bahamy) 7,65, 2. Nadine VISSER (Holandia) 7,73, 3. **Pia SKRZYSZOWSKA (Polska) 7,73.**

Sztafeta 4x400 m: 1. USA (Bailey Lear, Rosey Effiong, Paris Peoples, Shamier Little) 3:25,81, 2. Holandia (Lieke Klaver, Myrte van der Schoot, Nina Franke, Eveline Saalberg) 3:26,00, 3. Hiszpania (Paula Sevilla, Ana Prieto, Rocio Arroyo, Blanca Hervas) 3:26,04, 4. **Polska (Natalia Bukowiecka, Anna Gryc, Anastazja Kuś, Justyna Święty-Ersetic) 3:26,17.**

Skok o tyczce: 1. Molly CAUDERY (W. Brytania) 4,8, 2. Tina SUTEJ (Słowenia) 4,80, 3. Amalie SVABIKOVA (Czechy), Imogen AYRIS (Nowa Zelandia) i Angelica MOSER (Szwajcaria) 4,70.

Skok w dal: 1. Agate DE SOUSA (Portugalia) 6,92, 2. Larissa LAPICHINO (Włochy) 6,87, 3. Natalia LINARES (Kolumbia) 6,80... **9. Anna Matuszewicz 6,50.**

Pięciobój: 1. Sofie DOKTER (Holandia) 4888 pkt, 2. Anna HALL (USA) 4860, 3. Kate O'CONNOR (Irlandia) 4839, 4. **Adrianna Sułek-Schubert 4638... 6. Paulina Ligarska 4557.**

Mężczyźni

Bieg na 800 metrów: 1. Cooper LUTKENHAUS (USA) 1:44,24, 2. Elliott CRESTAN (Belgia) 1:44,38, 3. Mohamed ATTAOUI (Hiszpania) 1:44,66... **7. Maciej Wyderka odpadł w półfinale (1:44,59), 11. Filip Ostrowski odpadł w półfinale (1:46,50).**

Bieg na 1500 metrów: 1. Mariano GARCIA (Hiszpania) 3:39,63, 2. Isaac NADER (Portugalia) 3:40,06, 3. Adam SPENCER (Australia) 3:40,26... **21. Kamil Herzyk odpadł w eliminacjach (3:44,31).**

Sztafeta 4x400 m: 1. USA (Justin Robinson, Chris Robinson, Demarius Smith, Khaleb McRae) 3:01,52, 2. Belgia (Jonathan Saco, Christian Iguacel, Julien Watrin, Alexander Doom) 3:03,29, 3. Jamajka (Raheem Hayles, Delano Kennedy, Tyrice Taylor, Kimar Farquharson) 3:05,99...

7. Polska (Marcin Karolewski, Wiktor Wróbel, Remigiusz Zazula, Mateusz Rzeźniczak) odpadli w eliminacjach (3:06,30).

Skok w dal: 1. Gerson BALDE (Portugalia) 8,46, 2. Matia FURLANI (Włochy) 8,39, 3. Bożydar SARABOJKOV (Bułgaria) 8,31.

Pchnięcie kulą: 1. Tom WALSH (Nowa Zelandia) 21,82, 2. Jordan GEIST (USA) 21,64, 3. Roger STEEN (USA) 21,49... **8. Konrad Bukowiecki 20,62.**

TABELA MEDALOWA

	zł.	sr.	br.	razem
1. USA	5	7	6	18
2. W. Brytania	4	0	0	4
3. Włochy	3	2	0	5
4. Ukraina	2	1	0	3
Portugalia	2	1	0	3
6. Hiszpania	1	2	2	5
7. Holandia	1	2	1	4
8. Belgia	1	2	0	3
9. POLSKA	1	1	2	4
10. Szwajcaria	1	1	1	3

Medale zdobyły 32 państwa

Najszczęśliwszy dzień życia

Rozmowa z **Jakubem Szymańskim**, halowym mistrzem świata na 60 m ppt.

Spełniłeś obietnicę - przyjechałeś na mistrzostwa świata i zwyciężyłeś. Brawo!

- To był najważniejszy start w mojej karierze. Była największa presja, jest największa radość w moim życiu, najszczęśliwszy dzień. Wszystko największe, nawet dramaturgia.

Czujesz się spełniony?

- Tak, jestem najbardziej spełniony w całym moim życiu. Przed rokiem w mistrzostwach Europy też wygrałem, ale wtedy nie mogłem popuścić wodzy fantazji, tego entuzjazmu, bo za dwa tygodnie miałem mistrzostwa świata w Chinach...

I dopiero teraz odebrałeś sobie to, czego nie udało się dokonać przed rokiem w Nankinie...

- W 2008 roku Dayron Robles był wielkim faworytem mistrzostw świata w hali, ale uderzył w płatek i nie dostał się do finału. Dwa lata później wygrał. Wzorowałem się na tej historii. Różnica między mną a Kubańczykiem była taka, że przed rokiem w Chinach poziom był niski. Zasadzałem się tam na złoty medal, wiedziałem, że jest w moim zasięgu. Zrobiłem dobrą aklimatyzację, byłem wtedy w znakomitej formie, byłem lepszy od rekordzisty świata Granta Hollowaya. Miała być walka o złoto. Ostatecznie zostałem z niczym, z rozpaczą. To bardzo źle przełożyło się na mój sezon letni.

W jaki sposób?

- Pierwsze półtora miesiąca to był czas bez energii. Zresztą nie tylko u mnie, bo i u moich trenerów. Tamte wydarzenia bardzo nam podcięły skrzydła. Nie mogłem się cieszyć latem. Wiadomo że na stadionie nie jestem takim hegemonem. Byłem pesymistą - jak nie ja, gdyż na co dzień jestem dużym optymistą. Wierzę w swoje możliwości.

Przed mistrzostwami w Toruniu mówisz, że do złota trzeba będzie poprawić rekord Polski, czyli pobiec szybciej niż 7,37. Ostatecznie wystarczyło 7,40...

- Jestem tym zaskoczony. Mój czas oscylował w granicach rekordu Polski, ale nie był lepszy. Zrobiłem to, co do mnie należało.



Decydujące metry: Jakub Szymański kontra Amerykanin Trey Cunningham.

GDYBY IGA WYGRAŁA, NIE BYŁOBY RYSZCZUKA

■ Jednym z dwóch ojców sukcesu Jakuba Szymańskiego - obok trenera Macieja Justyńskiego - jest Maciej Ryszczuk. Fizjoterapeuta i trener przygotowania fizycznego należący do sztabu Igi Świątek jeszcze w piątek wraz z najlepszą polską tenisistką przeżywał gorycz porażki w drugiej rundzie turnieju w Miami, ale szybko wsiadł na Florydzie w samolot i w sobotę po południu wylądował w Polsce. Zdążył na półfinał i finał 60 m ppt., a filmik z radości obu szkoleniowców po zwycięstwie polskiego płotkarza robi prawdziwą furorę. Gdyby jednak w Miami Świątek grała dalej, Ryszczuka pewnie zabrakłoby u boku mistrza świata.

Najlepiej ze wszystkich wytrzymałem presję. Kamień z serca. We dwójkę z Hiszpanem Enrique Llopisem ograliśmy Treya Cunninghama, najpewniejszego człowieka, który tu przyjechał.

Amerykanin „straszył” w półfinale wynikiem 7,35!

- Wiedziałem, że jego zwycięstwa nie znaczą dla niego nic dobrego. Jestem doświadczonym zawodnikiem w startach halowych i wiem, że jak się bije życiówki na tym etapie, to potem nie ma tego wystrzału w finale. Miałem taką sytuację w Glasgow, dwa lata temu na mistrzostwach świata w hali. Wtedy w półfinale pobiłem rekord Polski - 7,46, a w finale było strzelanie ślepakami.

Trybuny teraz pomogły?

- Jasne! Kibicowała też moja rodzina. Po biegu zeszli mi się oczy. Przytuliłem się do taty i mamy, wypłakałem się jak mały chłopiec. Cała rodzina zrobiła mi niespodziankę, wykupili bilety tuż przy wejściu do mix zony, w najlep-

szym miejscu, czułem ich energię, która służyła mi... Miałem przewagę gościa, który biega u siebie i kocha tę dramaturgię. Zleciłem w hali muzykę z głośników, która potrafi sięgnąć do najgłębszych pokładów mojej psychiki i serca.

Ten nieudany występ przed rokiem jednak może okazać się cennym doświadczeniem?

- Nankin był potrzebny w moim życiu. Wygrane nie uczą tak jak porażki. Wszyscy najwięksi sportowcy o tym mówili, Michael Jordan, Rafael Nadal, LeBron James, Kobe Bryant. Wzoruję się na nich, oni podkreślają, że trzeba wierzyć w siebie. Ja przestałem na jakąś chwilę. Przez ostatni rok nie miałem życia. Wszystko, co było związane ze sportem, sklejało mi się z tymi Chinami. Po przebudzeniu przez ostatnie ponad 300 dni miałem tętno sto uderzeń na minutę, tak mi się podnosiło ciśnienie. Teraz to się zmieni.

Pomagał psycholog?

- Nie potrzebowałem, sam sobie z tym radziłem. Dużo rozmawiam ze sobą i uważam, że jest to wielka i bardzo dobra metoda na radzenie sobie ze stresem. Te Chiny mnie nie załamały, a wzmocniły, zmieniły mnie jako człowieka. Oprócz mnie tylko trzy osoby wiedziały, z czym się mierzę - menedżer Marcin Rosengarten i trenerzy Mikołaj Justyński oraz Maciej Ryszczuk. Rodzina nie wiedziała. Nikt, kto nie był w zawodowym sporcie, nie jest w stanie tego zrozumieć. Wróciłem lepszy, silniejszy.

Kiedy białe w toruńskiej hali rekordy Polski juniorów, z pewnością nie mogłeś przypuszczać, że sięgniesz w niej po złoto mistrzostw świata...

- Wtedy moim trenerem był Bernard Werner. Traktowałem go jak przyszywanego dziadka. Myślę, że jest ze mnie dumny. Z pewnością oglądał mój występ i miał łzy w oczach. To on zapoczątkował moją karierę. Później przejęli ją Maciej Ryszczuk i Mikołaj Justyński. Oni dalej szlifują ten diament i pewnie będą to robić jeszcze przez dekadę.

Będziesz dłużej świętował?

- Przez kolejne trzy dni trudno mi będzie chyba zasnąć, jest bał w sercu. Ale wracam do domu rodzinnego, do mojego psa, będę mógł z nim normalnie spać w łóżku, a jak się będę budził, to przez tydzień będę miał wywalone, co będzie jutro.

Rozmawiał i notował Tomasz Mucha

Mondo był śpiący

Nie było spodziewanego rekordu świata o tyczce, pokusił się o niego za to w siedmioboju Szwajcar Simon Ehammer.

Kibice wypełniający w sobotę Arenę Toruń ostrzyli sobie zęby nie tylko na medale Białoczerwonych, ale także na kolejny - 16. już - rekord świata fenomena tyczki Mondo Duplantis. Tym bardziej, że ten pierwszy - 6,17 - ustanowił 6 lat temu właśnie w toruńskiej hali.

Ale 26-letni Szwed zawiódł oczekiwania publiczności. Skakał bezbłędnie, wygrał w cuglach, ale zadowolił się rekordem HMS 6,25 i w ogóle nie atakował więcej niż 6,31, które pokonał 12 marca w rodzimej Upsali.

- Tym razem oddałem więcej skoków na ponad sześć metrów niż zazwyczaj. To sprawiło, że byłem zbyt zmęczony. Poza tym było już dosyć późno i... chciało mi się spać - zażartował Mondo, który sięgnął po czwarty z rzędu tytuł w halowych MŚ. Najlepszy był również w Belgradzie (2022), Glasgow (2024) i Nankinie (2025).

Drugie miejsce zajął Grek Emmanouil Karalis, który zaliczył 6,05, a potem już bez powodzenia atakował 6,20 i 6,25. Podopieczny polskiego trenera Marcina Szczepańskiego jest obecnie jedynym zawodnikiem, który potrafi rzucić wyzwanie rekordziście świata - 28 lutego w Atenach wyniósł rekord kraju na 6,17.

- Wiem, że muszę dawać z siebie wszystko za każdym razem, gdy rywalizuję z Karalidem. Jest prawie na moim poziomie. Naciska na mnie i motywuje. Cieszę się każdą chwilą zawodów. Oczekuję wspaniałej walki w sezonie letnim, przed nami wiele ciekawych bitew - stwierdził Duplantis.

Trzeci był Australijczyk Kurtis Marshall, który sko-

czył 6,00. Dopiero drugi raz w historii w jednym konkursie trzech tyczkarzy zaliczyło 6 metrów - poprzednio zdarzyło się to także w Polsce, dwa lata temu w Memoriale Kamili Skolimowskiej na Stadionie Śląskim.

Czek na 50 tys. dolarów za najlepszy wynik w historii chciał za to odebrać znakomity Simon Ehammer. W wieloboju rywalizacji Szwajcar zgromadził 6670 punktów i o 25 punktów poprawił 14-letni rekord Amerykanina Ashtona Eatona, który w 2012 w HMS w Stambule zdobył 6645 pkt.

Ehammer przebiegł 60 m w 6,69, skoczył w dal 8,15, pchnął kulę na odległość 14,87, skoczył wwyż 2,02, przebiegł 60 m ppt w 7,52, o tyczce pokonał poprzeczkę na 5,30 i przebiegł 1000 m w 2.41,04.

To jego trzeci medal HMS, w tym drugi złoty, a w zeszłym roku w Apeldoorn został wicemistrzem Europy w siedmioboju. Natomiast w 2022 w Monachium wywalczył srebro czempionatu Starego Kontynentu w dziesięcioboju. Szwajcar startuje też w skoku w dal. W tej konkurencji zdobył brązowe medale mistrzostw świata w Eugene (2022) i mistrzostw Europy w Rzymie (2024).

Po raz pierwszy w historii poza Stanami Zjednoczonymi rezultat poniżej 45 sekund na 400 metrów uzyskał Christopher Morales Williams 44,76, tym samym Kanadyjczyk poprawił rekord HMS. W pojedynku dwóch z trzech najszybszych w historii biegaczy na krótkiej bieżni na 400 m, Morales Williams pokonał Amerykanina Khaleba McRae (45,03).

(ToM)



Szczęśliwy jak Szwajcar. Simon Ehammer i jego rekord świata w siedmioboju.

Fot. PAP/PA

To był bolesny debiut

Kacper Tomasiak w piątek odpadł w kwalifikacjach, a w niedzielę zaliczył groźny upadek i pojechał do szpitala.

Nie po raz pierwszy okazało się, że do lotów na mamutach trzeba być dobrze przygotowanym. Zdarzało się, że upadki na nich łamały kariery skoczków, a wielu borykało się z traumami i bało się na nich skakać. Choćby Paweł Wąsek, który potrzebował czasu, żeby przełamać strach.

Może więc było za wcześnie, żeby wypuszczać na mamuty Kacpra Tomasiaka. Wielu uwierzyło, że 19-letni skoczek z Klimczoka Bystra po zdobyciu trzech olimpijskich medali jest już zawodnikiem kompletnym i gotowym do sukcesów, jak Adam Małysz i Kamil Stoch w najlepszych latach. W Vikersund przekonał się jednak, że do wszystkiego trzeba dojrzeć...

Zniesiony ze skoczni

Tomasiak w Vikersund debiutował w rywalizacji na mamucie skoczni i na treningach bił swoje rekordy życiowe, wynosi on teraz 186 m, ale w kwalifikacjach już nie przebił się do sobotniego konkursu. W niedzielę zaliczył zaś koszmarny upadek. 19-latek po lądowaniu na odległość 192 m upadł i nie podniósł się samodzielnie, a został zniesiony ze skoczni przez służby medyczne. Dyrektor Pucharu Świata, Sandro Pertile, poinformował, że Polak nie odniósł żadnych poważnych obrażeń i nie było potrzeby przewiezienia go do szpitala. Ale po tym upadku kwalifikacje zostały najpierw przerwane, a potem odwołane. Na skok czekał wtedy Wąsek, którego trzykrotnie ściągnano z belki.

Trener polskiej kadry, Maciej Maciusiak, poinformował potem, że Tomasiak był przytomny, rozmawiał przez telefon z rodzicami. - Kacper pojedzie do szpitala, gdzie przejdzie szczegółowe badania, gdyż narzęka, że boli go kark. Musimy wiedzieć, czy nie odniósł żadnych poważniejszych obrażeń - tłumaczył szkoleniowiec.

W niedzielę na Vikersundbakken zszalał wiatr i po kwalifikacjach również konkurs został odwołany.

Znakomity Embacher

W sobotę Austriak Stephan Embacher odniósł pierwsze w karierze zwycięstwo w Pucharze Świata. W pierwszej serii 20-latek z Austrii uzyskał 232 m i wyprzedził o 9,4 pkt Norwega Johanna Andre Forfanga (239 m) oraz o 13,4 Słowenka Domena Prevc (211 m). Z Polaków do drugiej serii awansował tylko Aleksander Zniszczoł, który zajmował 26. miejsce. Polak skoczył 206 m, ale jego strata do lidera wynosiła aż 52,8 pkt. Nie awansowali do finałowej rundy: 35. Paweł Wąsek (196,5 m), 36. Maciej Kot (193,5 m) oraz 37. Piotr Żyła (196 m). Kamil Stoch, podobnie jak Tomasiak odpadł już w kwalifikacjach.

W czasie konkursu sędziowie wielokrotnie obniżali belkę startową po dalekich lotach teoretycznie słabszych zawodników. W pierwszej serii z najniższej skakał Prevc i uzyskał tylko 211 m, ale dzięki rekompensacie plasował się na trzeciej pozycji. W drugiej serii również ruszał z najniższej, razem z Forfaniem i Embacherem, z którymi wyraźnie przegrał i zajął piąte miejsce. - Zabrakło mi prędkości, ale nie mam poczucia, że popełniłem jakiś błąd - ocenił Domen Prevc w rozmowie z Eurosportem.

Najdalej skoczył Japończyk Tomofumi Naito, osiągając w pierwszej serii 240 m. W drugiej próbie również popisał się długim lotem - 230 m. W obu seriach startował jednak z wyższej belki niż jego konkurenci do podium. Japończyk przed tygodniem w Oslo wygrał pierwsze w karierze zawody PŚ. W finałowej rundzie bezkonkurencyjny okazał się Embacher, który skokiem na 225 m wyprzedził Naito o 12,3 pkt oraz Forfanga o 15,4.

20-letni Austriak jest pierwszym juniorem-zwycięzcą konkursu Pucharu Świata od 2019 roku. Poprzednim był... Domen Prevc w Vikersund. - Rano miałem problemy żołądkowe, ale walczyłem i udało się. Wygrałem zasłużenie, oddałem lepsze skoki, jestem szczęśliwy - skomentował Stephan Embacher.

Trzykrotny mistrz świata juniorów i złoty medalista olimpijski w konkursie duetów, stał wcześniej w tym sezonie pięć razy na podium PŚ, a w sobotę po raz pierwszy na najwyższym stopniu.

RANKING „SPORTU”

Nasza klasyfikacja (wyniki na podstawie sumy długości skoków)

1. (2.)* Naito, 2. (3.) Forfang, 3. (4.) Langmo, 4. (13.) Kapustik, 5. (1.) Embacher, 6. (11.) Schuster, 7. (14.) Nikaido, 8. (6.) Aalto, 9. (17.) Frantz, 10. (10.) Lanisek... 28. (27.) Zniszczoł.

Ranking dziennika „Sport” po 27 konkursach

1. (1.)* Prevc 1971 pkt, 2. (2.) R. Kobayashi 1083, 3. (6.) Embacher 1009, 3. (4.) Nikaido 1009, 5. (5.) Raimund 980, 6. (3.) Tschofenig 910, 7. (7.) Lanisek 798, 8. (8.) Hoerl 772, 9. (9.) Hoffmann 596, 10. (11.) Fettner 546... 23. (18.) Tomasiak 342, 30. (32.) Żyła 195, 33. (31.) Stoch 172, 38. (39.) Kot 103, 46. (43.) Wąsek 56, 47. (44.) Kubacki 52, 65. (64.) Zniszczoł 7, 74. (72.) Joniak 3.

* miejsce w konkursie

** miejsce w klasyfikacji Pucharu Świata

Zniszczoł w drugiej serii miał 199,5 m i po raz drugi w tym sezonie wywalczył punkty PŚ, zajmując 27. miejsce. Poprzednio został sklasyfikowany w czołowej „30” pod koniec stycznia w Willingen.

Do rozegrania zostały trzy kończące edycję PŚ 2025/26 konkursy na mamucim obiekcie w Planicy. W Słowenii w planie są dwa indywidualne oraz jeden drużynowy.

Wyniki konkursu w Vikersund:

1. Stephan Embacher (Austria) 459,1 pkt (232,0 m/225,0 m), 2. Tomofumi Naito (Japonia) 446,8 (240,0/230,0), 3. Johann Andre Forfang (Norwegia) 443,7 (239,0/224,0), 4. Isak Andreas Langmo (Norwegia) 442,8 (229,0/232,5), 5. Domen Prevc (Słowenia) 439,2 (211,0/218,5), 6. Antti Aalto (Finlandia) 431,7 (229,0/221,0), 7. Andreas Wellinger (Niemcy) 423,8 (227,0/219,0), 8. Marius Lindvik (Norwegia) 414,5 (221,5/225,5), 9. Karl Geiger (Niemcy) 412,9 (223,0/218,0), 10. Anže Lanisek (Słowenia) 411,9 (221,5/226,5)... 27. Aleksander Zniszczoł 352,7 (206,0/199,5), 35. Paweł Wąsek 157,9 (196,5), 36.

Maciej Kot 156,8 (193,5), 37. Piotr Żyła 155,6 (196,0)

Klasyfikacja PŚ (po 27 z 30 konkursów):

1. Domen Prevc (Słowenia) 1968 pkt - Kryształowa Kula, 2. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 1173, 3. Daniel Tschofenig (Austria) 1049, 4. Ren Nikaido (Japonia) 1015, 5. Philipp Raimund (Niemcy) 961, 6. Stephan Embacher (Austria) 958, 7. Anže Lanisek (Słowenia) 953, 8. Jan Hoerl (Austria) 772, 9. Felix Hoffmann (Niemcy) 662, 10. Stefan Kraft (Austria) 573... 18. Kacper Tomasiak 391, 31. Kamil Stoch 185, 32. Piotr Żyła 160, 39. Maciej Kot 87, 43. Paweł Wąsek 64, 44. Dawid Kubacki 54, 64. Aleksander Zniszczoł 7, 72. Klemens Joniak 2

Klasyfikacja PŚ w lotach (po 3 z 6 konkursów):

1. Stephan Embacher (Austria) 260 pkt, 2. Domen Prevc (Słowenia) 245, 3. Johann Andre Forfang (Norwegia) 140... 23. Piotr Żyła 26, 33. Kamil Stoch 8, 40. Aleksander Zniszczoł 4

Puchar Narodów: 1. Austria 5444 pkt, 2. Słowenia 3955, 3. Japonia 3620... 6. POLSKA 1205 (awa)



Austriak Stephan Embacher w Vikersund wygrał pierwszy w karierze konkurs Pucharu Świata.

PANIE TEŻ POLATAŁY

Norweżka Eirin Maria Kvandal wygrała sobotni konkurs Pucharu Świata na mamucie skoczni w Vikersund. Druga była Szwedka Frida Westman, a trzecia Słowenka Nika Prevc.

Kvandal po pierwszej serii i skoku na odległość 218 m była druga. Później uzyskała 223 m, co pozwoliło jej awansować na pierwszą pozycję z dorobkiem 425,9 pkt. Wyprzedziła Westman o 5,4 pkt (225 m i 225 m) i o 14,6 pkt Prevc. Słowenka, która już wcześniej zapewniła sobie pierwsze miejsce w klasyfikacji generalnej, prowadziła po pierwszej serii i skoku na odległość 224 m. Druga próba poszła jej jednak znacznie gorzej - 204,5 m - przez co spadła na trzecie miejsce. Anna Twardosz odpadła w piątkowych kwalifikacjach. Polka uzyskała 172,5 m i może mówić o pechu, bowiem zajęła 21. pozycję, a awans do pierwszej serii uzyskało 20 najlepszych zawodniczek. Do miejsca w konkursie zabrakło jej 2,8 pkt. Kvandal wygrała również niedzielny rywalizację. Reprezentantka gospodarzy wyprzedziła Nikę Prevc i swoją rodaczkę Annę Odine Stroem. Konkurs składał się tylko z jednej serii, drugą przerwano i odwołano z powodu silnego wiatru. Kvandal skoczyła 231,5 m, osiągając 4,1 pkt przewagi nad Prevc (220,5 m) oraz 13 pkt nad Stroem (215 m). Twardosz znów odpadła w kwalifikacjach, w których oddała najkrótszy skok - 157 m, co dało jej 24. pozycję. Polka wyprzedziła tylko dwie rywalki.

Z ZIMOWYCH AREN

SNOWBOARD

DESKI MOŻNA ODŁOŻYC

■ W niemieckim Winterbergu odbyły się ostatnie w tym sezonie zawody snowboardowego Pucharu Świata. W slalomie równoległym Aleksandra Król-Walas zajęła 13. miejsce. Polka miała dziewiąty czas kwalifikacji, ale w 1/8 finału okazała się gorsza od Kanadyjki Kaylie Buck, z którą przegrała o 0,19 s. W kwalifikacjach odpadły Maria Bukowska-Chyc (34.) oraz Olimpia Kwiatkowska, która nie ukończyła przejazdu. W tej fazie rywalizacji nie poradzili sobie również Oskar Kwiatkowski (32.) i Michał Nowaczyk (39.).

W rywalizacji kobiet triumfowała Włoszka Lucia Dalmasso, która w finale o 0,68 s pokonała Austriaczkę Sabine Payer. Wśród mężczyzn najlepszy był Koreańczyk Sangho Lee, jego finałowy rywal, Austriak Christoph Karner nie ukończył przejazdu. Zawody drużynowe w slalomie równoległym wygrali Włosi Aaron March i Lucia Dalmasso, którzy w finale pokonali Austriaków Andreasa Prommeggera i Sabine Payer. Polacy nie startowali.

Kryształowe Kule zdobyli Japonka Tsubaki Miki, która zgromadziła 1019 punktów, oraz Włoch Maurizio Bormolini - 990 pkt. Król-Walas uplasowała się na dziewiątym miejscu z dorobkiem 553 pkt, Bukowska-Chyc zajęła 26. pozycję - 115 pkt, a Kwiatkowska 32. - 89 pkt. W klasyfikacji mężczyzn Kwiatkowski zakończył rywalizację na 33. lokacie - 97 pkt, a Nowaczyk 39. - 36.

BIEGI NARCIARSKIE

SZWEDZKIE PODIUM

■ Szwedka Linn Svahn i Włoch Federico Pellegrino wygrali w amerykańskim Lake Placid sprinty techniką dowolną, zaliczane do Pucharu Świata. Za Svahn uplasowały się jej rodaczki - Jonna Sundling i Maja Dahlqvist. Polki odpadły w eliminacjach. Karolina Kaleta była 43., a Andżelika Szyszka - 58. Pellegrino natomiast w finale okazał się lepszy od Norwega Larssa Heggena i Szweda Antona Grahna.

Kryształowe Kule za triumf w klasyfikacji generalnej cyklu już wcześniej zapewnili sobie Jessica Diggins i sześciokrotny złoty medalista tegorocznych igrzysk olimpijskich Johannes Hoessflot Klaebo. Kończąca karierę Amerykanka wywalczyła czwartą w karierze, a Norweg - szóstą.



Dominik Paris ma znakomitą końcówkę sezonu.

Fot. PAP/EP

Włoskie triumfy

W norweskim Kvitfjell dwukrotnie najlepszy był Dominik Paris.

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

Włoch Dominik Paris wygrał w Kvitfjell ostatni w sezonie supergigant alpejskiego Pucharu Świata. Końcowy triumf w tej konkurencji, jak i dużą Kryształową Kulę za zwycięstwo w klasyfikacji generalnej PŚ już wcześniej zapewnili sobie Szwajcar Marco Odermatt, który w sobotę był siódmy, a w niedzielę zajął

dopiero 19. miejsce, tracąc do zwycięzcy 1,97 s.

Paris był najszybszy w Kvitfjell również w sobotę w zjeździe. Blisko 37-letni Włoch w końcówce kariery przeżywa renesans formy. W lutym zdobył swój pierwszy medal olimpijski - brązowy w zjeździe, a w niedzielę odniósł 26. zwycięstwo pucharowe w karierze.

W Kvitfjell dwukrotnie najlepsze były też Włoszki. Ostatni w sezonie kobiecy

zjazd wygrała Włoszka Laura Pirovano i zdobyła małą Kryształową Kulę w tej konkurencji. W niedzielę jej rodaczka, Sofia Goggia, wygrała ostatni w sezonie supergigant i zdobyła w nim małą Kryształową Kulę. Jej najgroźniejsza rywalka, Nowozelandka Alice Robinson była szesnasta. Tuż za podium uplasowała się kolejna Niemka Emma Aicher, która walczy o dużą Kryształową Kulę z Mikaelą Shiffrin. Amerykanka w niedzielę

zajęła dopiero 22. miejsce, a jej przewaga nad Aicher w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata zmalała do 45 punktów. Shiffrin wygrała w tym sezonie już osiem slalomów, czym wyrównała własny rekord i oczywiście zdobyła małą Kryształową Kulę w tej konkurencji.

Do zakończenia sezonu pozostały wtorkowy slalom oraz śródowny gigant - kobiet i mężczyzn - w norweskim Hafjell.

(a)

■ **Zjazd mężczyzn:** 1. Dominik Paris (Włochy) 1.45,37, 2. Franjo van Almen (Szwajcaria) strata 0,19, 3. Vincent Kriechmayr (Austria) 0,60

■ **Klasyfikacja końcowa zjazdu:** 1. Marco Odermatt (Szwajcaria) 705 pkt, 2. Franjo von Allmen 515, 3. Dominik Paris 441

■ **Supergigant mężczyzn:** 1. Dominik Paris 1.26,81, 2. Vincent Kriechmayr (Austria) strata 0,07 s, 3. Raphael Haaser (Austria) 0,38

■ **Klasyfikacja końcowa supergiganta:** 1. Marco Odermatt (Szwajcaria) 425 pkt, 2. Vincent Kriechmayr 347, 3. Raphael Haaser 301

■ **Klasyfikacja generalna PŚ:** 1. Marco Odermatt 1626 pkt, 2. Lucas Pinheiro Braathen (Brazylia) 958, 3. Atle Lie McGrath (Norwegia) 844

■ **Zjazd kobiet:** 1. Laura Pirovano (Włochy) 1.30,85, 2. Breezy Johnson (USA) strata 0,15, 3. Kira Weidle-Winkelmann (Niemcy) 0,25

■ **Klasyfikacja końcowa zjazdu:** 1. Laura Pirovano 536, 2. Emma Aicher (Niemcy) 453, 3. Breezy Johnson (USA) 413

■ **Supergigant kobiet:** 1. Sofia Goggia (Włochy) 1.29,23, 2. Corinne Suter (Szwajcaria) strata 0,32, 3. Kira Weidle-Winkelmann (Niemcy) 0,60

■ **Klasyfikacja końcowa supergiganta:** 1. Sofia Goggia 549 pkt, 2. Alice Robinson (Nowa Zelandia) 386, 3. Emma Aicher (Niemcy) 354... 52. Maryna Gąsienica-Daniel 2

■ **Klasyfikacja generalna PŚ:** 1. Mikaela Shiffrin (USA) 1286 pkt, 2. Emma Aicher 1241, 3. Camille Rast (Szwajcaria) 989... 37. Maryna Gąsienica-Daniel 191

Finałowe rozdanie

W Oslo-Holmenkollen poznaliśmy wszystkich zdobywców Kryształowych Kul.

BIATHLON

W sobotę Szwedka Hanna Oeberg wygrała bieg na dochodzenie na 10 km w finałowych zawodach Pucharu Świata w Oslo-Holmenkollen. Popłynęła trzy błędy w strzelaniu, wyprzedziła o 0,5 sek. prowadzącą przez większość trasy Francuzkę Julię Simon, która zanotowała jeden błąd, oraz o 23,2 swoją młodszą siostrę Elvirę, również z jedną pomyłką. Czwarta ze stratą 57,2 i jednym błędem w strzelaniu była Francuzka Lou Jeanmonnot, która w czwartek w sprincie zapewniła sobie zwycięstwo w klasyfikacji generalnej.

Natalia Sidorowicz na strzelnicy pomyliła się dwukrotnie, była 19. i straciła do zwyciężczyni 2:29,9. Kamila Żuk była 33. z pięcioma błędami i stratą 3:10,1, Anna Mąka 35. z jedną pomyłką i stratą 3:16,9, a Joanna Jakieła 40. - cztery błędy i strata 3:55,1.

W niedzielnym biegu na 12,5 km ze startu wspólnego najlepsza była Włoszka Lisa Vitozzi. Wyprzedziła o 4,2 sek. H. Oeberg oraz o 17,2 Czeszkę Terezę Vobornikową. Wszystkie trzy musiały pokonać po jednej rundzie

karnej. Jeanmonnot popełniła trzy błędy na strzelnicy i minęła linię mety na 15. pozycji.

Sidorowicz, jedyna Polka w stawce 30 zawodniczek, zajęła 22. miejsce. Polka musiała pokonać trzy rundy karne. Do zwyciężczyni straciła 2:37,4.

W końcowej klasyfikacji generalnej po 21 konkuren-



Wspaniała kolekcja Francuzki Lou Jeanmonnot.

Fot. PAP/EP

ZWYCIĘZCY KLASYFIKACJI PUCHARU ŚWIATA W SEZONIE 2025/26

Kobiety	Mężczyźni
Klasyfikacja generalna - Lou Jeanmonnot (Francja)	Klasyfikacja generalna - Eric Perrot (Francja)
Sprint - Jeanmonnot	Sprint - Sturla Holm Laegreid (Norwegia)
Bieg na dochodzenie - Jeanmonnot	Bieg na dochodzenie - Perrot
Bieg indywidualny - Jeanmonnot	Bieg indywidualny - Perrot
Bieg ze startu wspólnego - Julia Simon (Francja)	Bieg ze startu wspólnego - Perrot

cjach Jeanmonnot zgromadziła 1135 pkt. Drugie miejsce zajęła H. Oeberg - 958, a trzecie Vitozzi - 935. Sidorowicz została sklasyfikowana na 39. pozycji - 176 pkt, Żuk była 44. - 127, Jakieła 46. - 106, a Mąka 74. - 35. Punkty zdobyły 102 zawodniczki.

W rywalizacji mężczyzn Norweg Sturla Holm Laegreid wygrał sobotni bieg na dochodzenie na 12,5 km. Wicelider klasyfikacji generalnej wyprzedził Francuza Erica Perrota, zdobywcę Kryształowej Kuli. Obaj byli bezbłędni na strzelnicy, obu na mecie zmierzono ten sam czas, a o triumfie zawodnika gospodarzy zdecydował fotofinisz. Trzeci był Francuz Emilien Jacquelin, który musiał pokonać dwie rundy karne, tracąc do czołowej dwójki 1:11,2.

Polacy w sobotę nie startowali, gdyż w piątko-

wym sprincie żaden z nich nie znalazł się w czołowej „60”.

W niedzielę bieg ze startu wspólnego na 15 km wygrał Norweg Johan-Olav Botn. Drugi był Niemiec Philipp Nawrath, obaj bezbłędni na strzelnicy. Trzecie miejsce zajął Perrot, który spudłował raz. To czwarte zwycięstwo w tym sezonie Botna w konkurencjach indywidualnych w PŚ, ale jego największym sukcesem było zdobycie złotego medalu igrzysk olimpijskich Mediolan-Cortina na 20 km.

Triumfator PŚ, Perrot, zgromadził przez cały sezon 1263 pkt, a drugi Laegreid - 984. Botn awansował na trzecie miejsce - 968. Najlepszy z Polaków Jan Guńka zajął 41. pozycję - 119 pkt, Konrad Badacz został sklasyfikowany na 45. lokacie - 102, a debiutant Grzegorz Galica na 68. - 35.

Nasi byli tłem

BADMINTON

WŁodzi odbył się turniej Polish Open, z pulą nagród 20 tys. dolarów. Zawody, będące częścią cyklu BEC Elite Circuit International Challenge Tournament oraz World Ranking Tournament, co roku przyciągają do Polski najlepszych zawodników z całego świata. Rywalizowało 350 graczy z ponad 40 państw. Wśród nich było 21 reprezentantów Polski, ale ci rywalizację zakończyli daleko od podium, odpadając we wczesnej fazie zawodów. W zmaganiach singlistów z czwórki przedstawicieli gospodarzy w turnieju głównym pierwszą rundę przebrnął jedynie Dominik Kwinta, który w lutym triumfował w zawodach podobnej rangi w Azerbejdżanie. Aktualny mistrz Polski w meczu o ćwierćfinał uległ jednak 18-letniemu Japończykowi Hyudze Takano (15:21, 17:21). W rywalizacji singlistek jedyna Polka w turnieju głównym, Weronika Górniak, odpadła w pierwszej rundzie. Męski debel Adrian Krawczyk - Szymon Ślepecki został wyeliminowany w 1/8 finału, podobnie jak żeńskie pary Wiktoria Dąbczyńska - Julia Piwowar i Kornelia Marczak - Paulina Cybulska. Dla zawodników z naszego kontynentu był to jeden z ostatnich sprawdzianów formy przed indywidualnymi ME, które 6 kwietnia rozpoczyna się w Huelvie w Hiszpanii.

Wyniki finałów

Gra pojedyncza kobiet: Unnati Hooda (Indie, 1) - Polina Buhrova (Ukraina, 2) 10:21, 21:15, 21:8; 3. miejsce: Nodoka Sunakawa (Japonia) i Ozge Bayrak (Turcja, 4)
Gra podwójna kobiet: Abbygael Harris, Lizzie Tolman (Anglia, 3) - Rui Kiyama, Sona Yonemoto (Japonia) 23:21, 21:16; 3. miejsce: Laerke Hvid, Anna Klausholm (Dania) i Lisa Curtin, Sian Kelly (Anglia)

Gra pojedyncza mężczyzn: Jia Heng Jason Teh (Singapur, 1) - Koshiro Moriguchi (Japonia) 21:9, 21:10; 3. miejsce: Sacha Leveque (Francja) i Aria Dinata (Chorwacja, 2)
Gra podwójna mężczyzn: Malik Bourakkadi, Kenneth Neumann (Niemcy, 2) - Robin Harper, Harry Wakefield (Anglia) 21:18, 21:8; 3. miejsce: Jonathan Dresch, Simon Krax (Niemcy, 4) i Oliver Butler, Samuel Jones (Anglia, 3)
Gra mieszana: Hiroki Midorikawa, Nami Matsuyama (Japonia) - Jeppe Soeby, Sofie Rojkjaer (Dania) 21:11, 21:13; 3. miejsce: Bugra Aktas, Sinem Yildiz (Turcja) i Samuel Jones, Lizzie Tolman (Anglia)

(PAP)

Zabrakło wielu...

Kornelia Woźniak i Felix Pigeon byli najlepszymi zawodnikami mistrzostw Polski w Gdańsku.

Od piątku do niedzieli w Gdańsku rywalizowało 58 łyżwiarzy, 26 kobiet i 32 mężczyzn, z dziewięciu klubów. Na starcie zabrakło reprezentantów Polski Kamili Sellier, Nikoli Mazur, Diane Selliera i Neithana Thomasa (wszyscy Stoczniovec Gdańsk) oraz Natalii Maliszewskiej, Gabrieli Topolskiej i Łukasza Kuczyńskiego (wszyscy Juvenia Białystok). Krajowy czempionat w Hali Olivia był ostatnim akordem tego sezonu.

U kobiet w finale na 1000 m najszybsza była Ada Majewska, która w sobotę zdobyła złoty medal na 1500 oraz srebrny na 500 m. Zawodniczka Juvenii Białystok została jednak zdyskwalifikowana, dzięki czemu tytuł mistrzyni Polski wywalczyła Michalina Wawer. Kornelia Woźniak była czwarta (w sobotę pierwsza na 500 i druga na 1500 m), ale okazała się najlepsza w klasyfikacji wielobojowej.

Ostatniego dnia mistrzostw z indywidualnego startu wycofał się Michał Niewiński, który w sobotę wygrał na 1500 m i był drugi na 500. Pod jego nieobecność na 1000 m równych sobie nie miał Felix Pigeon, który w sobotę zwyciężył na 500 i był drugi na 1500 m.

W sztafecie kobiet (3000 m) wzięły udział cztery drużyny, dlatego od razu odbył się finał. Zwyciężyła Juvenia I, na najniższym stopniu podium stanęły ich klubowe koleżanki z drugiego zespołu, a ekipy z Podlasia przedzieliły łyżwiarki ASRNC Lubin. U mężczyzn (5000



Pod nieobecność Michała Niewińskiego Felix Pigeon nie miał sobie równych w Gdańsku.

m) na starcie stanęło sześć teamów, zatem rozegrano dwa półfinały. W decydującym wyścigu doszło do niecodziennej sytuacji - Niewiński zderzył się z jedną z osób z obsługi technicznej odpowiedzialnej za układanie gumowych klocków na torze. Zawodnik Juvenii nie upadł, ale został wytrącony z rytmu, stracił prowadzenie i bieg został przerwany. W powtórce pierwsi na metę dojechali łyżwiarze Juvenii I, srebro przypadło AZS Politechnice Opolskiej, a brąz drugiej drużynie z Białegostoku.

WYNIKI Kobiety

500 m: 1. Kornelia Woźniak (UKS Orlica Duszniki-Zdrój) 45,992, 2. Ada Majewska (Juvenia Białystok) 46,021, 3. Natalia Bielicka (Stoczniovec

Gdańsk) 46,084

1500 m: 1. Ada Majewska 3.13,614, 2. Kornelia Woźniak 3.13,742, 3. Natalia Bielicka 3.14,140

1000 m: 1. Michalina Wawer (UKS Short Track MOSiR Giżycko) 2.06,275, 2. Natalia Bielicka 2.06,361, 3. Laura Michalska (ASRNC Lubin) 2.06,509

Klasyfikacja wielobojowa: 1. Kornelia Woźniak, 2. Ada Majewska, 3. Natalia Bielicka (Stoczniovec Gdańsk)
Sztafeta 3000 m: 1. Juvenia I Białystok (Ada Majewska, Daria Daszuta, Oliwia Bobier, Zuzanna Rutkowska) 4.34,336, 2. ASRNC Lubin (Agata Kobus, Laura Michalska, Hanna Papis, Lena Weryszko) 4.36,820, 3. Juvenia II (Milena Kania, Pola Dryl, Maja Grodzka, Maria Skarzyńska) 4.37,411

Mężczyźni

500 m: 1. Felix Pigeon (AZS Politechniki Opolskiej Opole) 42,918, 2. Michał Niewiński 43,158, 3. Franciszek Izbiński (obaj Juvenia Białystok) 43,239

1500 m: 1. Michał Niewiński 2.42,332,

2. Felix Pigeon 2.42,368, 3. Franciszek Izbiński 2.43,606

1000 m: 1. Felix Pigeon 1.50,479, 2. Franciszek Izbiński 1.50,780, 3. Oskar Soltan (Stoczniovec Gdańsk) 1.51,050
Klasyfikacja wielobojowa: 1. Felix Pigeon, 2. Michał Niewiński, 3. Franciszek Izbiński

Sztafeta 5000 m: 1. Juvenia I Białystok (Michał Niewiński, Paweł Adamski, Franciszek Izbiński, Dominik Palencusz) 7.25,530, 2. AZS Politechniki Opolskiej (Filip Hyjek, Felix Pigeon, Brajan Skrzypiec, Noel Vreuls) 7.27,835, 3. Juvenia II (Szymon Eteł, Adam Makuch, Mateusz Mikołajuk, Nataniel Moskwa) 7.33,526

Sztafeta mieszana 2000 m: 1. Juvenia I (Oliwia Bobier, Ada Majewska, Michał Niewiński, Paweł Adamski) 2.53,771, 2. Juvenia II (Daria Daszuta, Zuzanna Rutkowska, Franciszek Izbiński, Adam Makuch) 2.56,264, 3. Orzeł Elbląg (Amelia Nowakowska, Martyna Górka, Tymon Hryniewicz, Oskar Sokołowski) 2.58,568

Kolejka dla gości

BOKS

Inauguracyjna kolejka w pięściarskiej lidze rozpoczęła się w środę od wyjazdowego zwycięstwa 10:8 BKS-u Concordii Knurów z Golden Teamem Nowy Sącz. W piątek atut własnego ringu wykorzystał WKB Rushh Kielce, pokonując CKB Potężnie Ciechocinek 10:8. Dwa sobotnie mecze znów zakończyły się wygraniem gości - Imperium Boxing Wałbrzych pokonało w Toruniu Pomorzanina Boxing Team 14:4, a RKB Wisłok 1995 Rzeszów zespół Królewski Kraków 12:6. Ciekawostką w Toruniu był pojedynek

byłych zawodników KB Legii Warszawa, która nie przystąpiła do rozgrywek. Bułgar Rami Kiwan (75 kg), wicemistrz świata i mistrz Europy, występuje teraz w Pomorzaninie i wygrał z niepokonanym dotąd Ukraińcem Bohdanem Gorgolem, swoim byłym kolegą klubowym.

Wyniki meczów 1. kolejki.

Golden Team Nowy Sącz - BKS Concordia Knurów 8:10. Wyniki walk od 55 do +91 kg: Kamil Dudziński - Nikolas Pawlik 0:3, Wiktor Hanas - Łukasz Dudziński 0:3, Bartosz Dudziński - Alan Misiek 3:0, Ksawery Maciejewski - Daniel Basik 0:3, Konrad Gotuzd - Daniel Doczkałak 3:0, Maks Sachnienko - Marcel Ptak 3:0, Wiktor Skiba

Trzy z czterech meczów w Polskiej Lidze Boks wygrały drużyny przyjezdne.

- Mateusz Wodziński 3:0, Marian Iwanickij - Vagkan Nanitzan 0:3, Miron Krudowski - Oskar Kopera 0:3.
WKB Rushh Kielce - CKB Potężnie Ciechocinek 10:8. Mateusz Szczoczarz - Hrachyk Barsehian 1:2, Paweł Brach wygrał przez RSC w 1. rundzie z Wikto-rem Osowickim, Kiryl Mikiś - Alan Smerczak 3:0, Mateusz Polski pokonał przez RSC w 3. r. Szymona Budzińskiego, Mateusz Wojtasiński - Mateusz Urban 0:3, Michał Pierzchała - Kamila Zabłocki 3:0, Dawid Kruczkowski - Fabian Urbański 0:3, Ashot Kocharian - Mateusz Berezniński 1:2, Jakub Domura - Cristian Norges Lopez 3:0 (10:8)
Królewski Kraków - RKB Wisłok 1995 Rzeszów 6:12. Hubert Martuszeński - Michał Akoto-Ampaw 0:3, Ilia Bader - Ivan Zavadzky 0:3, Mateusz Grygierzec - Olivier Szot 0:3, Filip Klimek - Jakub Pałka 0:8, Mykyta Alistra-

tov - Dmytro Kulya 0:3, Nikolas Królik - Vagkan Nanitzan 0:3, Vadim Staver - Maksymilian Kula 3:0, Tobiasz Zarzeczny - Adam Bylina 3:0, Jakub Ciesielka - Adam Ziomek 3:0
Pomorzanin Boxing Team Toruń - Imperium Boxing Wałbrzych 4:14. Filip Lewandowski - Jakub Stomiński 0:3, Elvir Karimov - Jakub Krzypiet 0:3, Maciej Marchel - Bartłomiej Rośkowicz 0:3, Aleksander Berezewski - Mateusz Grejber 3:0, Rami Kiwan - Bohdan Gorgol 3:0, Nikodem Kozak - Petro Lakotskyi 0:3, Michał Wiktorowski - Dawid Tkacz 0:3, Łukasz Puczyński - Oskar Dawidowicz 0:3, Radosław Kawczak - Oskar Safaryan 0:3

2. kolejka PLB: 27.03 Nowy Sącz - Toruń (20.00), 28.03. Wałbrzych - Kraków (16.00), Rzeszów - Kielce (19.00), 30.03. Knurów - Ciechocinek (17.00) **(awa)**

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK 23 MARCA

TVP 1

20.10 Magazyn sportowy

TVP 3

16.25, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT

19.30 Magazyn sportowy

TVN

19.35 Wiadomości sportowe

TVP SPORT

17.50 Pn: Betclit 1. Liga, Stal Mielec - Wierzytka Kraków (na żywo)

EUROSPORT 2

15.20 Kolarstwo: Wyścig dookoła Katalonii, 1. etap (na żywo)

POLSAT SPORT 1

17.30 Siatkówka: PlusLiga, Barkom Każany Lwów - Energa Trefl Gdańsk (na żywo); 20.00 Tenis: Turniej ATP w Miami (na żywo)

POLSAT SPORT 2

16.00 Tenis: Turniej ATP w Miami (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2

17.30 Siatkówka: PlusLiga, Barkom Każany Lwów - Energa Trefl Gdańsk (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

16.00 Tenis: Turniej ATP w Miami (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

16.00 Tenis: Turniej WTA w Miami (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Tomasz MUCHA
Redaktor wydania
Andrzej WASIK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Przebić 1000...

Kamil Majchrzak awansował do trzeciej rundy w Miami po wygranej z Amerykaninem Learnerem Tienem.

TENIS

Po wygranej w pierwszej rundzie turnieju 1000 w Miami z Serbem Miomirem Kecmanoviciem 4:6, 6:3, 6:1, w sobotę Kamil Majchrzak awansował do trzeciej po wygranej z rozstawionym z numerem 20. Amerykaninem Learnerem Tienem 6:2, 4:6, 6:2. Po raz drugi w karierze pokonał tenisistę z najlepszej „30” światowego rankingu. Pierwszy raz było to w US Open 2025, kiedy pokonał dziewiątego Rosjanina Karena Chaczanowa.

Piotrkowianin z 20-letnim Tienem zmierzył się pierwszy raz. W pierwszym secie popełnił tylko cztery niewymuszone błędy, a rywal aż 15. W drugiej partii mecz się wyrównał. Tien nie mylił się już tak często, a Polak miał małe problemy z serwisem. Amerykanin dwukrotnie go przełamał, co pozwoliło mu wyrównać stan meczu.

W decydującym secie podanie Majchrzaka znów funkcjonowało bez zarzutu. Nie tylko nie musiał w nim bronić nawet jednego break pointa, ale w czterech gemach serwisowych oddał rywalowi

łącznie tylko dwie piłki. Tien był coraz bardziej sfrustrowany. Pierwszy raz przełamać dał się już w drugim gemie, a mecz zakończył się po jego podwójnym błędzie serwisowym.

Do 3. rundy na Florydzie Majchrzak dotarł pierwszy raz. Jego kolejnym rywalem będzie w poniedziałek 29-letni Quentin Halys. 111. na liście ATP Francuz niespodziewanie wygrał z rozstawionym z numerem 16. Hiszpanem Alejandro Davidovichem Fokiną 7:6 (10-8), 6:4. W 2022 Piotrkowianin pokonał go w turnieju w Pune, ale w styczniu tego roku przegrał z nim w kwalifikacjach imprezy w Brisbane.

- Spodziewam się trudnego spotkania, bo to bardzo dobry zawodnik. Dysponuje bardzo dobrym serwisem więc ważne będzie pilnowanie własnych gemów serwisowych. Oczywiście spróbuję wykorzystać swoje szanse - podkreślił Majchrzak.

Jeśli pokona Halysa, pierwszy raz będzie miał ponad 1000 punktów w rankingu. Może mu to dać awans do czołowej „50”. Obecnie wirtualnie sklasyfikowany jest na 52. pozycji. Najwyżej w karierze był 55.

DEBLOWE PORĄŻKI

■ Magda Linette i Amerykanka Ann Li odpadły w 1. rundzie debła turnieju WTA 1000 w Miami. Przegrały z Amerykanką Jessiką Pegulą i Australijką Storm Hunter 2:6, 2:6. Odpadł również w pierwszej rundzie w Miami Jan Zieliński, grając w parze z Brytyjczykiem Luke Johnsonem po porażce z Francuzami Theo Arribage i Albano Olivettim 4:6, 6:7 (2-7).



Serwis był mocnym atutem Kamila Majchrzaka.

Mistrz w formie

Bartosz Zmarzlik rozpoczął sezon żużlowy od wygranej. W Częstochowie nie miał sobie równych.

ŻUŻEL

Rozpoczął się nowy sezon żużlowy w Polsce. W Częstochowie odbył się memoriał Bronisława Idzikowskiego i Marka Czernego rozpoczynający zmagania w naszym kraju. W nim najlepiej - co zapewne niewielu zaskoczy - spisał się Bartosz Zmarzlik. Mistrz świata w nowy rok wszedł z przytupem. W fazie zasadniczej zawodów pomylił się tylko raz, w pierwszym biegu zajmując drugą lokatę. Później jednak odnalazł odpowiednie ustawienia i był bezbłędny. Nowy sezon, a Zmarzlik wciąż ten sam. Szybki, zadziorny, nie do doścignięcia. Dostaliśmy więc fantastyczną zapowiedź 2026 roku, w którym Polak zapewne znów będzie walczył o wygraną w Grand Prix. Oczywiście przed nami miesiące zmagania, ale jeśli 30-latek już na tym etapie jest w znakomitej formie, strach pomyśleć, co będzie się działo z biegiem czasu!

Zmarzlikowi humor próbowali popsuć Jakub Miśkowiak i Rohan Tungate. Oni po fazie zasadniczej mieli dokładnie taką samą ilość punktów jak mistrz. Musiało więc dojść do dogrywki, w której reprezentant Motoru Lublin był bezlitosny dla duetu, który próbował go dogonić. Warto też podkreślić, że długo w czołówce utrzymywał się Krzysztof Buczkowski, który w trzech pierwszych startach był nieomylny. Później jednak dwukrotnie stracił

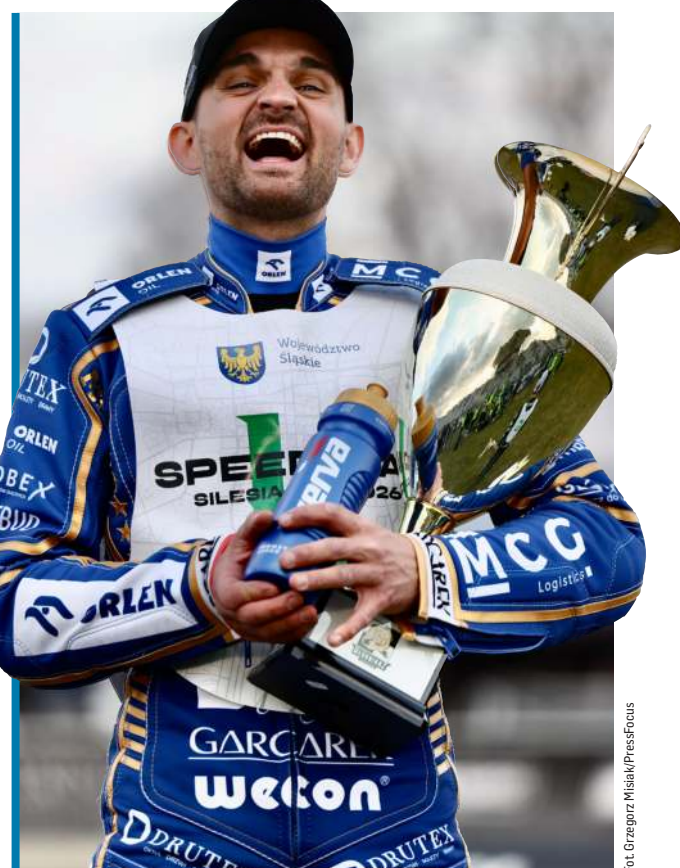
punkty, przez co zabrakło go w walce o pierwsze miejsce.

Pechowo rozpoczął się sezon dla Sebastiana Szostaka, reprezentanta Włókniarza Częstochowa. Już w pierwszym biegu uległ wypadkowi po kontakcie z Robertem Chmielem. Chmiel wrócił o własnych siłach do parku maszyn, ale Szostak opuścił tor w karetce. Wieczorem Włókniarz oficjalnie poinformował o problemach zawodnika. „Sebastian Szostak złamanie w obrębie kręgosłupa piersiowego Th4 i mały fragment w szyi C6. Zawodnika czeka kilka tygodni przerwy i rehabilitacja” - przekazano w komunikacie. To ogromny problem dla klubu, dla którego Szostak miał pełnić funkcję zawodnika U-24. Był jedynym zawodnikiem, który spełniał regulaminowe wymagania. Wobec jego absencji w roli żużlowca U-24 będą musieli jeździć juniorzy

(kaj)

MEMORIAŁ B. IDZIKOWSKIEGO I M. CZERNEGO W CZĘSTOCHOWIE

1. Zmarzlik 14+3 (2, 3, 3, 3, 3),
2. Miśkowiak 14+2 (3, 3, 3, 2, 3),
3. Tungate 14+1 (3, 2, 3, 3, 3), 4. Buczkowski 12 (3, 3, 3, 1, 2), 5. Doyle 11 (2, 2, 2, 3, 2), 6. Bewley 9 (1, 2, 1, 2, 3), 7. Woryna 8 (0, 3, 2, 2, 1), 8. Becker 7 (1, 0, 1, 3, 2), 9. Woźniak 7 (0, 2, 2, 2, 1), 10. M. Hansen 5 (2, 1, 1, 1, 0), 11. Lidsey 5 (1, 1, 0, 1, 2), 12. Lahti 4 (3, 0, 0, d, 1), 13. Ludwiczak 4 (2, 1, 0, 0, 1), 14. Chmiel 4 (w, 1, 2, 1, -), 15. Ciurzyński 2 (1, 0, 1, d, 0), 16. Karczewski 0 (0, d, d, 0, d), 17. Caban 0 (0).



Lepiej sezonu zacząć się nie dało.

Filipińska przeszkoda

Magda Linette w drugiej rundzie niespodziewanie pokonała Igę Świątek 1:6, 7:5, 6:3. W trzeciej trafiła na rozstawioną z numerem 31. Alexandrą Ealą z Filipin, która rok temu w ćwierćfinale turnieju w Miami pokonała... Świątek. Liczyliśmy więc na to, że Polznanianka pomości tamtą porażkę, ale w tym roku 34-letnia Polka uległa Filipince w ćwierćfinale turnieju w Auckland 3:6, 2:6.

Jej jakość gry komplementowała Linette. - Na pewno poprawiła grę od zeszłego roku. Dużo lepiej porusza się na korcie i było to widać w Auckland. Kiedy tylko miałam jakikolwiek spadek w mojej grze, ona to bardzo mocno wykorzystywała i prowadziła grę. Wcześniej nie było to aż tak wyraźne. Czeka mnie bardzo trudny mecz i jestem na niego przygotowana - zadeklarowała nasza tenisistka.

Magda Linette odpadła w trzeciej rundzie turnieju WTA 1000 w Miami przegrana z Filipinką Alexandrą Ealą.

Niestety, na korcie okazało się, że filipińska przeszkoda była zbyt trudna. W pierwszym secie Polka popełniła 15 niewymuszonych błędów, wobec siedmiu rywalki. O porażce Linette w tej partii zdecydowało jedno przełamanie, które miało miejsce w ósmym gemie. W drugim secie Polka została przełamana już w gemie otwarcia. Natomiast przy stanie 2:1 dla Eali, Linette skorzystała z prze-

rwy medycznej. Fizjoterapeutka zajmowała się dolną częścią jej pleców. Zabiegi najwyraźniej przyniosły efekt, bo udało jej się odrobić stratę i doprowadzić do remisu 3:3. Ostatecznie o losach seta i spotkania zdecydował tie-break. Eala szybko zbudowała w nim wyraźną przewagę. Prowadziła 6-1, a chwilę później wykorzystwała drugą piłkę meczową, wygrywając 6:3, 7:6 (7-2).

(aj)

San Remo na trzy polskie głosy

Belgijka Lotte Kopecky z grupy SD Worx-Protime wygrała Primaverę, ale bohaterkami tego prestiżowego klasyku były też trzy Polki.

Rywalizacja pań w imprezie, która kończy się w stolicy włoskiej piosenki – w przeciwieństwie do tej, podczas której od ponad wieku ścigają się panowie – nie ma długiej historii. W sobotę odbyła się dopiero jej ósma edycja, druga z rzędu po trwającej dwie dekady przerwie. Dystans (156 km) też nie robi wielkiego wrażenia, ale trudno nie określać tego wyścigu wyjątkowym, skoro zapewne każda z jego uczestniczek marzy o tym, żeby w końcu skutecznie zaatakować na słynnych wzniesieniach Cipressa czy Poggio i unieść ręce w geście triumfu na Via Roma w San Remo.

Katarzyna Niewiadoma

Z takim właśnie nastawieniem na start w Genui przystąpiła mistrzyni Polski, Katarzyna Niewiadoma, która w tym sezonie znajduje się w wyśmienitej dyspozycji. Wywalczyła już dwa drugie miejsca w wyścigach najwyższej kategorii (belgijski Omloop Nieuwsblad i włoskie Strade Bianche), a teraz z pewnością chciała więcej. I wydawało się, że tym razem może być o to łatwiej, bo do rywalizacji w Primaverze, czyli Wiośnie, nie przystąpiły jej dwie wielkie rywalki: Holenderka Demi Vollering (FDJ United-SUEZ) i Włoszka Elisa Longo Borghini (UAE Team ADQ). – To wcale nie będzie moja przewaga, bo z nimi mogłabym odjechać podczas podjazdów, a tak drużyny z mocnymi sprinterkami będą robiły wszystko, żeby dojechały one do mety w czołówce i między sobą rozegrały finisz – zauważyła Niewiadoma, pamiętając

to, co wydarzyło się tu rok wcześniej, kiedy z niewielkiej grupy wygrała najszybsza sprinterka świata, Holenderka Lorena Wiebes (SD Worx-Protime).

Polka robiła zatem wszystko, żeby w sobotę to się nie powtórzyło. Kilka razy przyspieszyła na Cipressie (238 m n.p.m., 5,6 km podjazdu o średnim nachyleniu 4 proc.), przedostatnim wzniesieniu na trasie, i choć nie udało jej się odjechać, to znacząco ograniczyła prowadzącą grupę. Zapewne podobny plan miała też na Poggio (162 m, 3,7 km z 3,7

proc), ale tam już nie dotarła, bo – prowadząc grupę – rozbiliła się podczas szaleńczego zjazdu z poprzedniego wzniesienia. Chwilę potem na Polkę z dużą prędkością wpadły kolejne zawodniczki. Wyglądało to bardzo groźnie, na szczęście w przypadku Niewiadomej skończyło się tylko na licznych skaleczeniach i siniakach.

– Jak mawiał mój trener: jeśli nie ryzykujesz, nie jest to sport na najwyższym poziomie – napisała potem z uśmiechem Niewiadoma w mediach społecznościowych. – Pewnie mogłam

zachować większą ostrożność, ale jednocześnie chciałam wykorzystywać każdą okazję. Jestem wdzięczna mojemu zespołowi CANYON-SRAM zondacrypto za wsparcie i Kim Le Court Pienaar za upewnienie się, że wszystko ze mną w porządku. Bardzo doceniam! – dodała, dziękując mistrzyni Mauritiusa, że ta, widząc zakrwawioną Polkę, udzieliła jej pierwszej pomocy.

Mniej szczęścia miała inna uczestniczka tej kraksy, Debora Silvestri. – Czuję się całkiem dobrze, pięć złamanych żeber i mikrozłamanie barku. Mogło być gorzej – oceniła Włoszka.

Dominika Włodarczyk

Zawodniczka, która jeździ w koszulce UAE Team ADQ, podobnie jak Niewiadoma wyśmienicie rozpoczęła ten

rok. W styczniu świetnie zaprezentowała się na wyścigach w Australii (czwarte i piąte miejsce w imprezach najwyższej kategorii), a dwa tygodnie temu cały kolarski świat mógł podziwiać jej moc, kiedy przez kilkadziesiąt kilometrów prowadziła czołową grupę, pracując na rzecz swojej liderki. Chorej Longo Borghini teraz zabrakło, mogła więc w końcu ugrać coś dla siebie. – Zrobimy wszystko, żeby Elisa była z nas dumna – zapowiadała Włodarczyk przed wyścigiem.

I Włoszka z pewnością mogła być zadowolona z tego, jak pojechały jej koleżanki, a szczególnie Polka. – Pamiętam, jak bardzo bolało mnie serce rok temu po tym wyścigu. Byłam bowiem ostatnią zawodniczką, która została pod górę. Ostatnią, czyli pierwszą, która nie załapała się do ścisłego finału – wspominała Włodarczyk w mediach społecznościowych. – A dzisiaj byłam spokojna przed wyścigiem, na Cipressie byłam tam, gdzie miałam być, a Poggio zaatakowałam. Przez ten rok pracowałam ciężko, ale mądrze, z odpowiednimi ludźmi wokół siebie. I dzisiaj na szczycie Poggio, oprócz ryku kibiców, towarzyszyła mi duma oraz dobre odczucia i nogi. Szkoda, że potem towarzyszyła mi też Lotte (Kopecky), która mnie skasowała – żałowała Polka, która samotnie wjechała na znajdujące się ledwie 6 km przed metą wzniesienie i jeszcze chwilę sama podążała do mety.

Potem dogoniła ją Belgijka i trzy inne zawodniczki. Wśród nich była jej koleżanka z drużyny, Eleonora Gasparrini, i od tego momentu to właśnie dla niej pracowała Polka, prowadząc czołową grupę. Była tak zmęczona, że nie uczestniczyła w sprincie i ostatecznie zajęła piątą pozycję. – Kończąc do dopracowania – podsumowała z uśmiechem.

Marta Lach

Największe powody do radości miała jednak ta, o której podczas sobotniej transmisji chyba w ogóle nie wspomniano. Choć też, jak Niewiadoma i Włodarczyk, odnosiła duże sukcesy w bliskiej przeszłości (choćby zwycięstwo pod koniec 2024 roku w kilku-etapowym wyścigu najwyższej kategorii w Chinach), to w obecnym sezonie nie ma tak znaczących osiągnięć jak jej dwie rodaczki. Wynika to także z roli, jaką odgrywa w SD Worx-Protime, jednej z najlepszych grup na świecie, gdzie także dostaje swoje szanse, ale zwykle jednak pomaga liderkom. Tak też było w sobotę. – Doganiając ucieczkę, pracuję cały czas wykonywała moja drużyna ze mną w roli głównej. A zwyciężką Lotte (Kopecky) jest moją koleżanką z drużyny, na którą pracowałam od pierwszego kilometra wyścigu – relacjonowała potem w sieci Marta Lach, która zajęła 79. pozycję (7.34 straty).

– Jesteśmy zespołem profesjonalistek i dzisiaj to udowodniłyśmy. Dziewczyny wykonały tytaniczną pracę, aby dowieźć mnie na idealnej pozycji przed kluczowymi atakami – chwaliła koleżanki Belgijka, która na finiszu zdecydowanie wyprzedziła Szwajcarkę Noemi Rueegg (EF Education-Oatly) i Gasparrini. Dziewięć sekund potem większą grupę przyprowadziła Wiebes, jej koleżanka z drużyny i ubiegłoroczna zwyciężczyni, co dało Holenderce szóste miejsce. – Wygrana tutaj to uczucie, którego nie da się porównać z niczym innym. San Remo ma w sobie tę specyficzną magię i prestiż, o którym marzy każda zawodniczka – podsumowała Kopecky, która przed dwoma i trzema laty zdobyła mistrzostwo świata.

Grzegorz Kaczmarzyk



Dominika Włodarczyk atakuje na Poggio, na czele goniącej grupki późniejsza zwyciężczyni.

11. monument Słoweńca

Włoski monument to najdłuższy jednodniowy wyścig w sezonie. W tegorocznej, 117. edycji kolarze pokonali dystans 298 km, wspinając się w końcu tradycyjnie na dwa podjazdy – Cipressę i Poggio.

Przed tym pierwszym Pogacar się przewrócił. W wyniku kraksy mocno obtarł lewy bok ciała i w poszarpanym kombinezonie mistrza świata został za czołówką. Jego koledzy z UAE Team Emirates-XRG stanęli jed-

nak na wysokości zadania i sprawnie przeprowadzili go na czoło grupy. Jeszcze na Cipressie Słoweńiec mocniej nacisnął na pedały, a jego tempo wytrzymało tylko będący ostatnio w znakomitej dyspozycji Brytyjczyk Tom Pidcock (Pinarello Q36.5), który w środę wygrał trudny wyścig Mediolana - Turynu i dwukrotny zwycięzca tej imprezy, Holender Mathieu van der Poel (Alpecin-Premier Tech).

Pogacar ponowił atak na Poggio i tym razem tylko

Pidcock był w stanie utrzymać mu się na kole. Po zjeździe razem dojechali na Via Roma w San Remo i stoczyli pojedynek sprinterski, który minimalnie wygrał Słoweńiec. Trzecie miejsce ze stratą czterech sekund do zwycięzcy zajął Belg Wout van Aert (Visma-Lease a Bike).

To przedostatnie trofeum, którego brakowało w kolekcji Pogacara. W pięciu poprzednich startach finiszował w San Remo m.in. dwa razy na trzeciej pozycji. Wielokrotnie wygrywał in-

ne monumenty – pięć razy Il Lombardia, trzykrotnie Liege-Bastogne-Liege oraz dwa razy Dookoła Flandrii. Nie wygrał jeszcze klasyka Paryż-Roubaix, w którym zadebiutował w ubiegłym roku, zajmując drugie miejsce. 12 kwietnia ponownie stanął na starcie Piekła Północy.

– Zaraz po kraksie miałem chwilę zwątpienia i pomyślałem, że wszystko udało mi się szybko i bez większych obrażeń wrócić

na rower, a koledzy wspólnie wykonali swoją pracę, dociągając mnie do czołówek. W końcu obawiałem się Toma, ale jednak to ja byłem szybszy – skomentował Pogacar. – Teraz będę mógł śledzić ten wyścig w telewizji albo z boku szosy – dodał, sugerując, że więcej w Primaverze nie weźmie już udziału.

Z dwóch startujących Polaków do mety dojechał tylko Filip Maciejuk z grupy Movistar (92. miejsce, 3.45 straty). Natomiast Michał

Kwiatkowski, zwycięzca z San Remo w 2017 roku, uczestniczył w kraksie i p. Po uderzeniu nogą w znak drogowy został przewieziony karetką do szpitala. – Badania nie wykazały złamań i został wypisany z powrotem pod opiekę naszego zespołu medycznego – poinformował jego zespół INEOS Grenadiers. – Największym problemem jest ogromny krwiak na udzie. Noga tak spuchła, że nie mogę jej zgiąć – dodał „Kwiato”. (g)